

BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

2.177

Weight
General

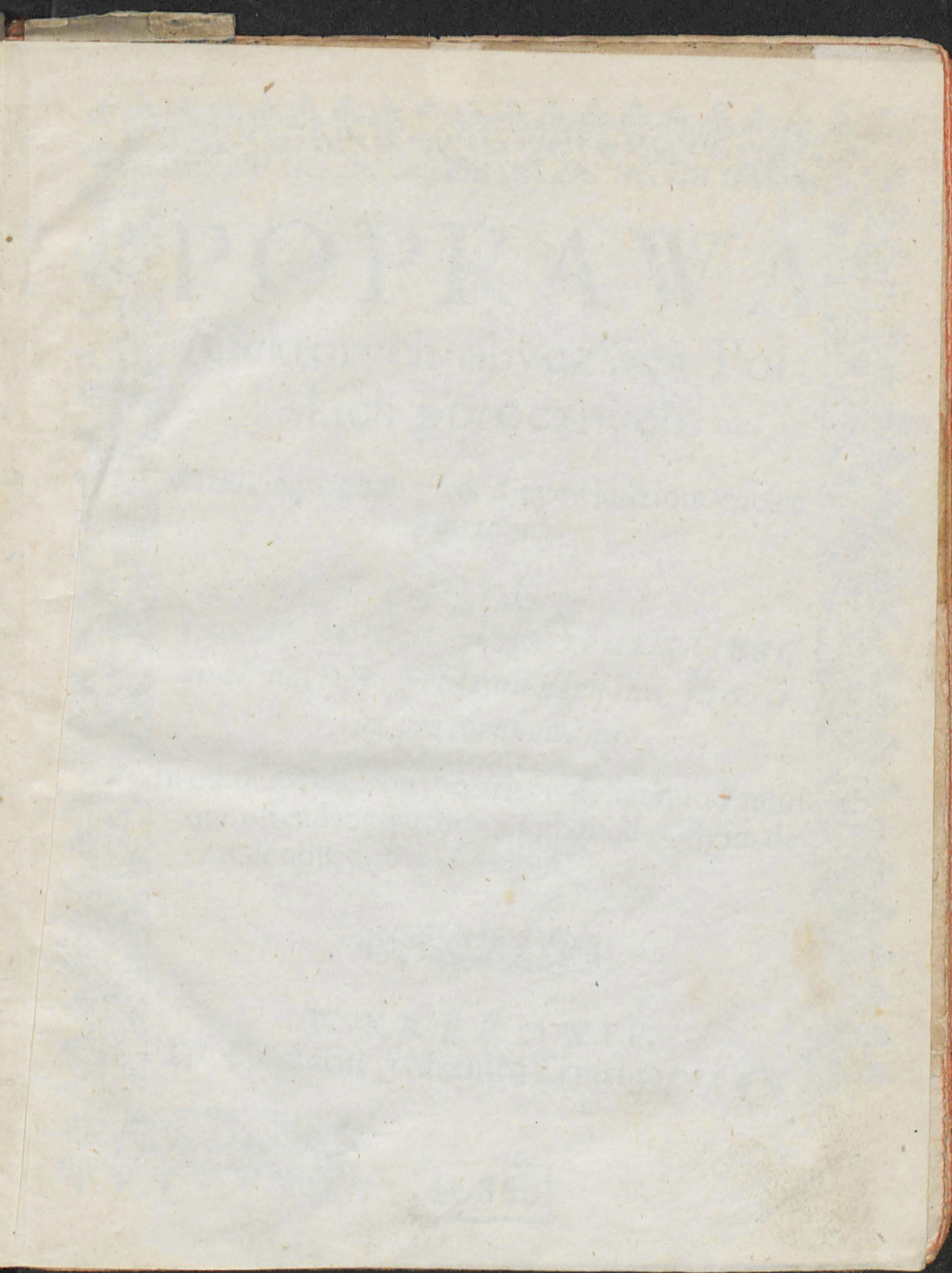


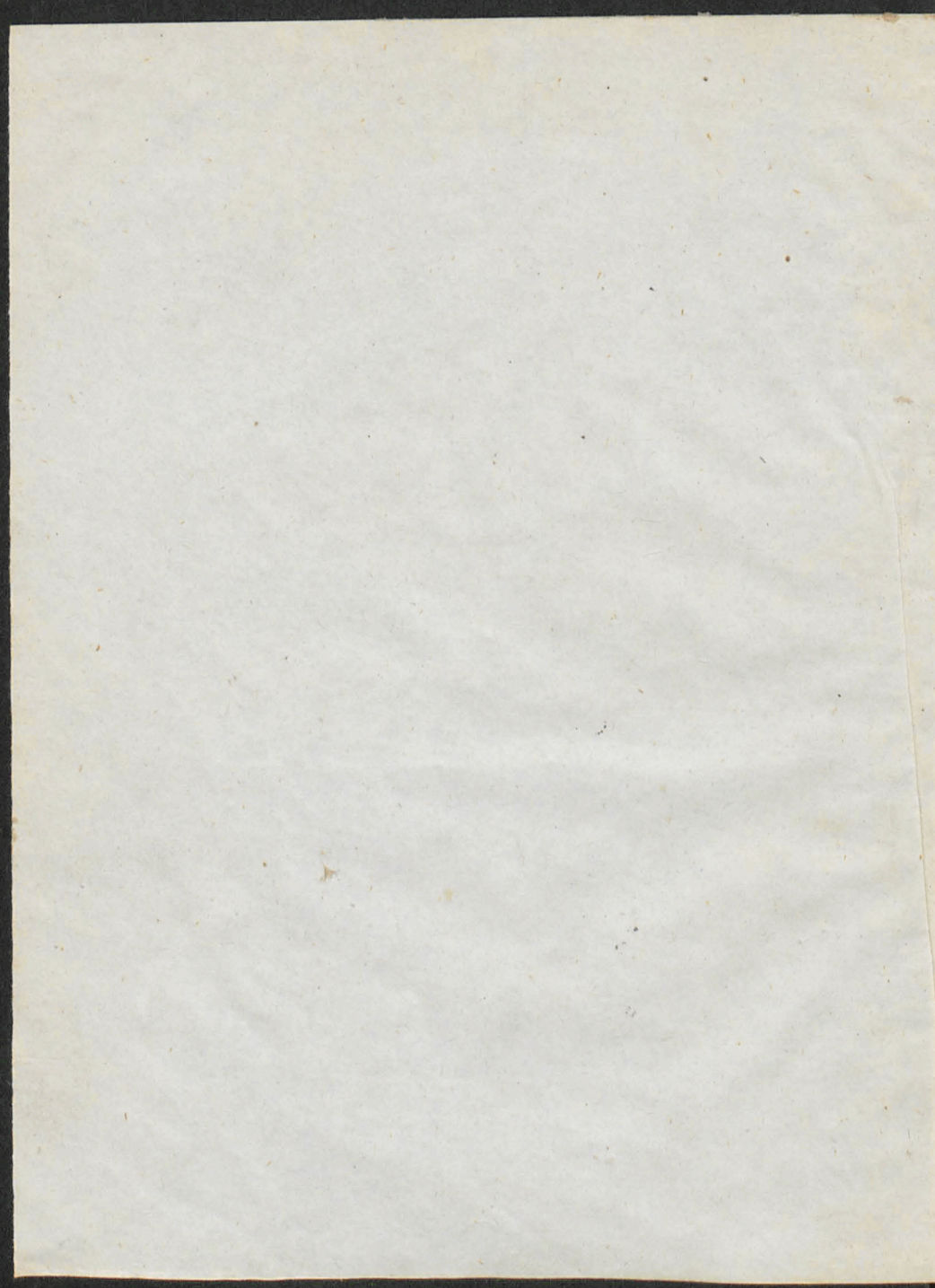
1870

Weight
General



1870





POPRAWA

Niektorych obyczaiow Pol-
skich potocznych.

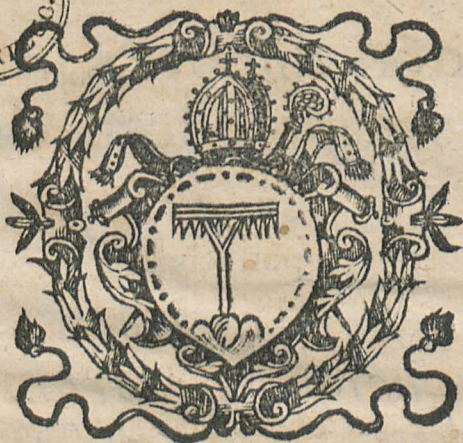
Wszelkiego Stanu y kondicyey ludziom wielce
potrzebna.

Przez iednego
SZLACHCICA STAROPOLSKIEGO
kwoli dobru pospolitemu napisána, y trzeci
raz przedrukowana.

In omnibus moribus nostris, nihil fiat quod cuius-
que offendat aspectum, sed quod nostram de-
ceat conditionem. *S. August.*

W KRAKOWIE,
W Drukarni Franciszka Cezarego/ 1628.

Nà Stárožitny Kleynot zacnego
Domu Ich M. P'ánow Lipskich.



O Bfite polá / gdzie te Grábiezayda /
Tám ani chwastu / ni ciernia nie znayda:
Ale swietemi zárostly Cnotámi /
Wonność podádza tak iáko kwiatkámi.
Slużcieß Dyczyżnie pracowite Grábie /
Ku icy pożytku / á sobie ku slawie.

XVII - 2177 - III

B. Monaldi. Lipsko.

Jásnie Oświeconemu y Przenawielebnieyssemu
Pánu, Iego Mości Ksiedzu

A N D R Z E I O W I
L I P S K I E M V,

Z Láski Bożey y Stolicy Apostolskiej,
B I S K V P O W I K V I A W S K I E M V,
Kánclerzowi Koronnemu, Pánu y Dobro-
dzieiowi wielce Miłc^o.



*A odmiána, y ześciem ludzi stároży-
tnych, widzac wielka odmiáne obyczá-
iow dobrych y świetych, w nowe nie-
sworne, y rozpustne, Iásnie Ośw: Prze-
nawielebn: Mił: Pánie, dobrze tuśyć
Rzeczyposp: náśbey nie moge. Anie tyłkom ia sam táki,
ále to głos pospolity: żeśmy Polacy we zley toni.*

*Moribus antiquis stat res Romana, virisque.
mowi Ennius. Co ieśliż tak ieśt, toć y Cicero nieomylnie
ná iednym mieyscu, wważáiac tę powieść iako ex Oracu-
lo wyrażona, tuśył, iż upadek stárych obyczáiw Rzym-
skich, miał zá soba y Rzeczyposp: potárznać. Ona bowiē
tak wielka y tak zacna Rzeczyposp: zá wzgárdzeniem
stárych obyczáiw, ku temu końcu przysła, że ieyy cień*

Przedmowa.

práwie nie został. Záisłec y Rzeczposp: násse Polska, ták wielka y szerokowładna, Przodkowie nássy niczym inssym, tylko obyczáymi stáremi, to iest, z goda, wiáry iednościa, Prawom y Pánom swym wiernościa, y postuszeństwem, miernościa, spólna miłościa, ná mále przestawániem, zbytkow sie chronieniem, y tym podobnymi cnotámi záložyli, y ták dlugo światoblinie zátrzymáli. Náss zaś wiek wzięawszy Rzeczposp: iáko nayspieknieysze málowanie, iedno iuz prze stárość nieco zesłe, ledwie iákis iey wizerunk trzyma. Odstąpił bowiem chwalebnych obyczáiw stáropolskich, á iáł sie nowych škodliwych, swowolnych, ták iż zá występki swoiemi słowy ráczey, nie rzecz Rzeczposp: zátrzymawa: nie bedzieli naprzod Boga, ktory wssytko w dobre obrocić może, y popráwy násszey z lepszym rzeczy postanowieniem, y do swietych sie stárych obyczáiw wroceniem. Do czego áby sie poniekad tych optákánych czásow, ludziom drogá podátá, y pochop uczynił, miedzy inssemi zabáwámi memi, nápadłsy ná pismo powázne iednego stáropolskiego, uczonego, y dobro Oyczyzny miłuiacego Szláchćicá, z tym napisem: Popráwá niektorych obyczáiw Polskich potocznych, nie zyczac áby máterya molom być, ábo bez pożytku sprochnieć miáło, swiátłóścim ie z Drukárni moiey

pod

Przedmowa.

pod zacnym imieniem W. M. mego M. Pána, podał, ktery y mnie służebniká swego, y dobrych obyczaiow raczyß być obronca y miłośnikiem. Naydzie tu stary y mlody, mezczyzná y bialagłowá, Pan y slugá, ubogy y bogáty, Szlachcic y chlopek, Zolnierz y domowy, Mieśczanin, kupiec, rzemieślnik, wśelkiego nákoniec powołania, stanu, y kondicyey czlowiek, z czego sie wcießyć, zbudowác, czego w sobie popráwić. Naydzie wiele skrytych y sobie w swym stanie pozytecznych rzeczy. Naydzie y to czym nieznácznie ginie, y czym nápráwion być może: tylko z dobra wola niech przeczyta, á nie pierwey sadzi, áż do końca przebieży. Polak po polsku Polakom pisał, co być Polßce zdrowego w tych ciemnościách y zamamieniu obyczaiow widzial; nie oględuiac sie ná żadna inßa rzecz tylko Oyczyźnie miley wiernie służac, á obywatelom popráwy zyczac; gdyż pięknie Euripides mowi:

— imperat necessitas
Cunctos amare Patriam.

Záczym áczkolwiekby miał być wdzięcznie od wśytkich przyiety; wśákże rozumie, iż z wláßczá złości ludzkiey ktora káżdemu ztemu wrodzona, y tym ktorym dla zepsowania náтуры, prawdá przykra, nie smáczny będzie. Sed quibus videtur non debere nos esse príscæ virtutis, saltem videant Patrum suorum mores, eorum si se filios esse

Przedmowa.

esse nolunt, vt cedunt virtute, cedant patrimoniis, desertores virtutis paternæ. **W**ąsność Przenawieleb: Mit: Pánie, ktorys z przezacney stárożytney fámiliey Lipskich dla s'niat obliwych, y chwalebnych obyczáiw stáropolskich y priuatus optimi Ciuis, y publicè integerrimi Senatoris nomen otrzymał, rácz mu być Mit: Pánem y obronca, gdyż sie wćieka pod opieke **WM**. viri ab aureo æuo, w ktorym stárożytna religia, stárożytná náuka, stárożytné, y złotego wieku obyczáie. Pokazales to **WM**. iásnie ná przetożenstwách duchownych róžnych: w posługách życzliwych I. K. M.; w drodze Szwedzkiey: w poselstwie do Niezw: Monárchy Máthyaśá Wtorego Cefarz'a Krześciáńskiego, z wielka pochwała w s'yt-kich y podziwieniem w Regenspurku odpráwionym: w wierności, y życzliwości Rzeczyposp: y **N**aiásnieyssemu Krolewicowi Władistánowi (ktorego Bog niech szczęści) w expedycyey Moskiewskiey: ná godności Biskupstwa Łuckiego, y Podkánclerstwá Koronnego, ná ktorymes' **WM**. Práwá, Odpráwe sádown, y predkiey bez bráku osob, y obrázy stron s'práwiedliwości, według stárych vstáw y obyczáiw, w klube stára wpráwił. Záczy otrzymales' **WM**. snádnie y mieysce przednie inter Sarmatiæ Proceres, to iest, Biskupstwo Kúiáwskie, y Kánclerstwo

Koron-

Przedmowa.

Koronne. Godna zaiste Oyczyzná tá pochwały, iż tákich ludzi ná godności podności, w ktorych zacność z mądrosćia iáko w iednym iármie jest sprzeżoná; poniewaz mądrosć niskiego vrodzenia człowiekowi nieznośny ciężar: zacność zaś bez mądrosći, rzecz iákaś nowa y nieprzystoyna. Szczęśliwa y z tey miáry, iż z zacnego domu Grábiow ma z áwse ludzie, ktorzy y ná woynie koniá, y w Senacie stólek ósiadác: czásu niebezpieczeństwá Oyczyzny bronit, á w pokoju powagi máiestatu Pánow swoich wspierác moga, y umieia. Nie moiá rzec Nestorow y Hektorow Polskich z domu Lipskich Elogia tu przywodzić; gdyż domu tego stárożytnego trocha słow nie polerowaných wysłowit, ábo ná kárte pápiery włożyć, trudno: á WM. moy M. Pan iesteś wśytkich viuum exemplar. Abowiem z á piekna rzecz poczytáiac,

— virtutem extendere factis,

przez pomáżné spráwy swoie, przesedśy *Ædem Virtutis*, á wśedśy in *Ædem Honoris*, to iest máiac w tey zacney Koronie godność Biskupia y Senatorska, wnośisť w dom swoy światłość znaczna nieśmiertelney slawy, Kościotowi Bożemu, y Rzeczypospolitey wiernem wśługowaniem. Jásnie to wśyscy widziemy, y w Senacie sie násluchamy, gdzie z vst WM. mego M. P. nic nie

Przedmowa.

wstyszeć iedno co iest przystoynego y Rzeczyposp: zdrowego. Zaczym nie wapliva da Pan Bog, że y Kościół Boży, y tá zacna Koroná zá powodem WM. przydzie do stárožitney swey ozdoby y obyczaiow. A ia tym zámykaiac, iz y zacność domu WM. stárožitnego, y godność stanu wysokiego, y ANTIQVIS MORIBVS apta fides, y Mitościwa łaska WM. mego Mit: Pána ku mnie služebnikowi swemu tę ksiązeczke počiagnelá, unizenie proše, rácz ia WM. moy M. Pan z mitościwa łaska zá málušienka Kolende przyiać: á iáko iey sámey, ták y mnie Mitościwym Pánem być y obronca.

W Krákovie, w dzień Nowego Látá, Roku Páńskiego, 1625.

Jásnie Oświeconey Przewieleb:
WM. mego Mit: Pána

Unizony služebnik

Fránciszek Cezáry.



POPRAWY
NIEKTORYCH OBYCZAJÓW
POLSKICH,
ROZDZIAŁ I.

*Szláhcetwo prawdziwe nie w wolności,
ále w cnotie zależy.*



Tele nas ták nieostrożnych záwodzi to Szláhcetwo náše/ że inšego nie z niego nie szukamy/ iedno wolności do wielkiej swej woley/ ktora Szláhcetwu ták iest przeciwna/ że żadnym obyczaiem stać y mieszkac nie może pospolu z Szláhcetwem. Naprzod bowiem Szláhcicem być/ nie inšego nie iest/ iedno znacznym być: á znacznym Cnota między pospolitym człowiekiem/ mestwem y dzielnością. Bo dla tego dictus est Nobilis, że ma być nád inše notabilis Virtute: y kto ná on czas/ gdy Herby rozdawano y Szláhcetwá/ był znaczny Cnota y dzielnością między inšymi/ temu Szláhcetwo dano. A ták/ czym dostáli Szláhcetwá nášy Przodkowie/ tym my ie też potomkowie ich mamy zachować. A czym go drudzy ná on czas nie dostáli/ kiedy go nášy

Przodkowie dostawali / to iest / iż byli niżejzemni y
nieznaczeni Cnota: tymżebyśmy ie też y my słusnie
trącić mieli. A kżożkolwiek dzisieyſzych czasow
Szlachectwem sie tylko chlubi / a cnoty y dzielności
Przodkow swych nie naśladowie / słusnie ma Bogu za
to dziekowac / że sie onych wiekow niemiarodzil / kiedy
Szlachectwá rozdawano / boby byl pewnie Szlach-
cicem nie zostal. Iż tedy iuż wiemy / iż Szlachcic
imie ma od zacności / potrzeba y to wiedziec / co iest
wlasnie Szlachectwo / ktore nic innego nie iest / iedno
Cnota a Dzielność Przodkow naszych. Káždy tedy
co sie Szlachectwem chlubi / nie swym dobrem ale cu-
dzym / nie swa ale cudza ozdoba sie zdobi y chlubi: kto-
ra / iáko cudza suknia ábo pożyczana rychley nam stro-
mote niż poczciwość wezyni / ieslibyśmy też sami wlas-
ney ozdoby y poczciwości zkad inąd nie sukáli / ábo
prawa lepszego ná Szlachectwo nie mieli iedno cu-
dza zastuge. Bo Slachectwo Konfirmacyey po-
trzebuie / nie tak od Krola / iáko od wlasney Cnoty ná-
ſzey / bez ktorey dziurawe prawo ná nie mamy: Now-
ſzem nie tylko nas nie ozdobi Cnota y Poczciwość
przodkow naszych / gdy sami Cnot wlasnych miec nie
bedzimy: ale nam ieszcze bedzie tu wielkiey zelzywo-
ści / gdy nas niegodnymi przodkow naszych beda ná-
zywac / y ktorych my zacność y zacny naród máżemy y
ſpecimy. Tak iáko ono Cicero powiedzial Salustius
Bowi / gdy go nowym Szlachcicem nazywal: Byc
może

może powieda/że przodkowie moi nie byli znacznymi przed tym: ale teraz odemnie już poczną być znacznymi: Od ciebie zaśie/ day to że przodkowie twoi pierwey znacznymi byli/ale teraz już poczną bydź nie znacznymi. Przebog co to za poczcliwość/zley skłapie wyładz sie w zacney stawni y w dobrym sie stądzie wrodzić? Izali ieszcze wielkhey zelżywości nie ma/ że sie z dobrego stada wyłagt/ a nic dobrego nie jest? Obierz ty zła skłape w złoty Alzbánt/ w pozłocisty rząd/przećie postáremu psem bedzie/y rodem sie nie ozdobi/iesli swey własney cnoty mieć nie bedzie. Tymże sposobem człowieká swowolnego y zlego/ nie ozdobi Szláhectwo/ani go lepszym uczyni/ kiedy swey własney cnoty w sobie nie ma. Jáko koń dzielny/ tym sie zda ieszcze okazálšy y ozdobnieyšy/ kiedy go w kosztowny rząd wbióra: tak á nie ináczey piękna ozdoba jest cnotliwemu człowieku Szláhectwo y Cnoty przodkowiego. Drogá tedy do Szláhectwá prawdziwego nie inša jest/ iedno nie rozumieć sie za práwego Szláhećicá/ iesliž obyczáyami y niłczemnością z pospolstwá ieszcze nie wyšedł: to jest/ iesliž nie znacznymiedzy inšemi cnota y dzielnością: gdyž NOBILIS po Láćinie/po Polsku nic inšego nie jest/iedno SZLAGHIC: á což tobie po przezwisku y po Tytule/ kiedy rzeczy nie maš w sobie? Tak iáko tež widzimy/že drugie Szlotnikami zowa/ ktorzy sie národzili z oycá szlotniká/ rzesi miešlá niewmieiac: Ktore przezwisko ná żadna inša sie

im izecz nie przygodzi/ iedno ná wiadomośc tego/ że mieli oycá Złotniká: Ták teź twoie Szláchectwo nie ci wiecey nie przynosi/ iedno to że ludzie wiedza / żeś miał Oycá Szláchćicá/ ále nie wiecey: Co ięszce ry- chley iest twoia stomota niż ozdoba/ iáko y onego Złotniká. Więtsza to ięszce stomotá/ że sie rzemieślá oycowstkiego nie náuczyl/ á złotnikiem sie przecie zowie. A ták nie po swey woley/ nie po wygolonym wloście/ nie po krzywych bączmągách/ nie po Herbách/ áni po przezwisku ná Ski/ ma być poznawan prawdziwy Szláchćic: bo tego ládá chłop dostác moze: ále po Cnocie/ ktora y przodkom nászym Szláchectwo dá- lá/ y nas tylkó sámá moze poczynić znacznymi miedzy inšnymi/ to iest/ Szláchćicám. Iáko złości/ zbytki/ niecnoty naywiecey pospolitemu człowiekowi są przy- zwoite: ták niechćieymy tego z nimi mieć spolnego / áni sie w tym z nimi złączác/ áni spolkowác: iáko y my nie chcemy im teź dopuścić spolkowác w Szláchec- twie z soba/ żeby wždy miedzy chłopem/ á Szláchćic- cem nie iedno tá była różnicá/ że sie ow w piekárniey/ á ten w białey izbie wrodzil: ále że ow zbytkow y nie- cnoty pełen/ ten cnote y obyczáie ma Szláchćiekie / co iest gruntem Szláchectwá. Day Boże/ by to ná przes- stroge nászym było/ żeby cnotá y dzielnośc wyžey siá- dáta/ á wolnośc prawdziwa tam była/ gdzie nie wola- no nie czynić / coby było przeciwkó przystoyności y práwu Bożemu.

ROZDZIAŁ II.

*Wolność prawdziwa tam iest, gdzie swęj woley
nie máß.*

MOże sie to ná oko pokázác / że nigdziey ták wiel-
kiey niewoley nie máß / iáko w tey Rzeczypospo-
litey / gdzie wolno wßytko / chocia sie wielkimi wol-
nościami chępi. A choć o niewoley w Turcech / w
Niemcech y w Czechách powiádaia / iesli rozumem w
te spráwe weyrzy kto / naydzie ia tu wiekßa dáleko ni-
żli tám: bo tám od iednego niewola cierpia (iesliż ia
też cierpia) á w tey Rzeczyposp: gdzie wßytko wolno /
kázdy vbożßy iest niewolnikiem możnięßego. Czes-
mu? Temu / że krzywdy / despekty / náiaždy od niego
odnoßac / cierpieć musi / á odiać sie mu nie moze / y
práwo pospolite vbogiemu nie sluzy. Niewola zásie
coż inßego iest / iedno to gdy bez práwa żywiac / ká-
żdemu wolno czynić co chce / y iednemu nád drugim
pzewodzić? Ktory Tyran ták wiele ludzi rázem mor-
duie / iáko w wolney Rzeczyp: przez rok zámorduia?
Tám nmieyßy / ále tu gorßy Tyránowie. A gdzież sie
ták czesterozboie / náiaždy / gwałty białychgłow / mor-
derstwá / zastepy ná drogách / krzywdy / despekty / po-
bierania maietności dzieia / iáko w wolney Rzeczyp.
W Czechách podobno tylko w maietnościách niewo-
la cierpia / że ie imßácnia / áby podatkí rowno wßyscy
oddawali: W wolney Rzeczyposp: w własnym zdro-
wiu /

wiu niewola cierpia / w żonách / w synách / w służách.
 Nád to / co jest bolesnieyszego? Ktemu máietności
 własnę / wielka niewola cierpia niżeli tám: Bo tám
 przecie każdy swoje trzyma / zapłaciwszy z niey tyle / ile
 wstąwiono. A tu iáko wiele ludzi co swego nie trzyma:
 bedac złupieni z máietności swych od sąsiad moż
 nieyszých y od ludzi niepobożnych? A iesli sie vbogi o
 obrone do práwa pospolitego wciecze / ták go podkác
 może / iáko onego drugieg / ktory gdy sie według Stá
 tutu vpominá spráwiedliwosci / powiedziano mu:
 Ze nie dla was piśa stáutow Smerdowie / ále dla
 Pánow. Wicę gdzie to tákie zniewolenie ludzkie sie
 dzieie / gdzie práwu pospolitemu ludzkie rostkáwia / nie
 ludziom práwo / tám wolności niemá / ále swawola /
 ktora y czlowieká / do ktorego przystapi / y każde Kro
 lestwo / y każda Rzeczposp: y każdy dom / y każde to
 wárzystwo predko zgubi y obáli. Bo gdzie práwo lu
 dzi nie hámuje / nie záwściaga / gdzie każdemu wolno
 czynić co chce / gdzie iednemu drugiego záwieráć / mor
 dowáć / krzywdzić wolno / tám iuz jest powšechna
 niewola / á nie iedno vbogich / ále też y bogátych: Bo
 każdy czlowiek y wyższego y niższego ma niżli sam.
 Wicę co możnieyszemu nád vboższym wolno / to nád
 możnieyszým ieszcze możnieyszemu / áli tákże y możniey
 sy niewolnik / iáko y ow vbogi / nie jest tákże iáko y on
 wolny od mnieyszego wzdrowiu swym / y máietno
 ści swey. Przetoz dobrane on Senator Rzymiski po

wiedział: Wole powieda / mieścić w tey Rzeczyp:
gdzie nikomu nie nie wolno / niżli w tey gdzie wszy-
tkim wszytko wolno: ábowiem oboie to złe / y oboie
niewola. Zaczyn / iesli to prawda co ten Rzymiaś
nin powiedział / tedyć w takiey Rzeczyp: wietża nies-
wola / gdzie wszytkim wszytko wolno / niżli w Tur-
cech / ábo w Moskwi / gdzie nikomu nie nie wolno.
Co tedy jest niewola / y gdzie jest / iuż sie pokazało.

O wolności mowić potrzebá / ktora tam tylko
miejska / gdzie swey woley nie maś / gdzie każdy w
zdrowiu swym y w majątności bezpieczen jest / gdzie so-
bie są wszyscy równi / y ieden nad drugim nie przewo-
dzi / y ieden drugiego sie nie boi. Taka wolność nie
inżego nie rodzi / iedno rząd á sprawiedliwość / tak
iako to y sami baczymy. Bo Wenecya za wolne Miast-
sto wszyscy zwyklišny nazywać / nie tym / że tam wol-
no zabijać / wydzierać / gwałty czynić / ále tym że nie
wolno; także gdzie iedno pozrzyś w wolne Miastka
tak Włoskie iako y Niemieckie / y wolne Krolestwa ná-
swiecie / wszędzie rząd y sprawiedliwość jest y prá-
wo: Ktore rzeczy Pindarus zowie Siostrami wolno-
ści. A zaś indziej tam swey woley nie maś / áni tá-
kiey rozpusty / iako tam gdzie jest wolność. Wolność
tedy przez posłuszeństwá práwá pospolitego nie może
być / y owšem / iako ktos nápisal: Musim być nie /
wolnicy práwá pospolitego / chcemyli być wolnymi
tak iako też to gdzie indziej widzimy. Abowiem bez
práwá

8 *Poprąwy obyczaiow Polskich,*

prąwą y bez sprąwiedliwosci/ nie iedno wolnośc ale
y swiat stacby nie mogli/ gdyzby sie tak predko ludzie
sami wwieli miedzy soba/ y te dary swoie/ ktore nam
Pan Bog obficie daie/ y te pozytki/ tak z ziemie tak z
wody iako y z powietrza/ nie bylyby nam pozytywne/
y nieby nam bylo po nich/ iesliby ich miedzy nas sprąw
wiedliwosc y prąwo nie dzielilo/ y swego kazdego nie
naznaczalo. Przetoż prąwa wolnośc iest ta/ kiedy ty
boiac sie prąwą y sprąwiedliwosci/ mnie nie smiesz
zabic/ nie smiesz pobrac/ nie smiesz gwaltu y nairazu
czynic/ a ia tez tobie takze. Skad iuz kazdy ma miejsce
swe miedzy nami/ kazdy swego uzywa iako chce/ kazdy
w zdrowiu swym/ w zonce swey/ w czeladce swey/ w
mairnosci swey/ w miedzy/ w domu/ w gairu/ w
drodze/ w gospodzie/ w sadu iest wolen y bezpieczen/
nikogo nad soba nie mairac/ nikogo sie nie boiac/ iez
dno prąwą/ ktore Bog na swym miejscu posadzil na
ziemi/ y chce abyśmy ie w takiej wczirnosci mieli/ iako
ego samego/ bo iest wshytlich Bogow y wshy/
tlich ludzi Pan/ iako Pindarus mowi. Wiec iako
Bogu poslusni bedac/ niemamy sie za niewolniki/ ale
owsem dla tego ieszcze wolnieyszymi/ tak iako ktos o
tym tez mowi: Ze sluzyc Bogu iest ktolowac: Takze
y kiedy rozumowi swemu iestesmy poslusni/ y ieg slus
chamy/ nie iestesmy niewolnicy; y owsem kiedy rozu
mu nie sluchamy/ idac za grzechem y zadzami/ nie tyl
kosmy sa niewolnikami wielkimi/ ale y barzo wshete
czynymi.

czynnymi: Tak też posłuszeństwo prawá/ nie czyni nas niewolnikami ale prawdziwie wolnymi/ y prawdziwie szczęśliwymi. Samá to tylko nieszczęśliwa Polska wolność/ gdzie wolno czynić co sie nie godzi/ wolno Bogá y máiestat iego bluźnić/ pomázáncá Bożego/ ráde iego/ stan duchowny lżyć y skálować / wolno dobrać Kościelne y Rzeczypospolitey plondrować/ domy Szlacheckie náieźdzać/ bez żadnego karánia. Takówey zbytniey wolności/ Bogu y rozumowi sie sprzeciwiaiącey/ po wietšey części Beroko drzwi otworzyła wyległa z gniazdá piekielnego przešlá Konfederácyá/ ktora nie inšego nie była/ iedno Afylum ludzi boiáźni Bożey y wštydu niemáiacych/ iásne zwierzchności y w rzedu zniewáženie/ woyna domowa/ y ná rebellia wytrebowániem / zgwalceniem praw y máietności zniszczeniem. Spetnilá sie mądrego y wielkieg Hetmána Polskieg Janá Samoyškego/ Kánclerzá Koronnego przestrogá mądrze vpátrzona. Ibowiem gdy pierwszey Konfederáciey Solnierskiey/ kiedy była in herba, nie starano/ rzekł głosem ná Seymie: Janie bede tak dłuę żyw/ ale wczuie Oyczyzná/ co nieskaránie tey pierwszey Konfederácyey zlego potym národzi. A nie máš tak miálkiego rozumu/ ktoryby niewidział/ iż w Polsce dla zbytniey wolności zbyt nierząd y złe/ á to złe zwierzchu tylko często przyrywác/ dáremna robotá: wyrwác trzeba z korzeniem/ iako ieden zacny czlowiek nápisal: Korzeń zlego/ zbytnia wolność/ ábo

rączyey swawola/ ktorey pońi sobie dobrowolnie sá
mi ná Sýmách nie wymiemy/ á žeby wiele rzadzito nie
zábzoniny/ áni kárnošci zlego/ áni nádzieie lepšey ni
gdy nie bedzie/ Plewiarzá obceę vchoway Pánie Bože

R O Z D Z I A L III.

Philosophia cnoty uczy.

NJe dżiw že Philosophia zá blaženstwo/ Philoso
phy zá blažny v tych/ ktorym dobrzy ludzie widza
sie blažnowie/ á Cnoty blaženstwa. Krolowa iedná
i náczyey glupieę Dworzániná nie zwála/ iedno dobrym
człowiekiem. Oduše rcze niebá/ á pełne ziemie/ iáko
Peršius wás názywa. Powiedzcie mi naprzod/ wiećie
li/ co iest Philosophia? y czego uczy? A iesli nie wiećie:
Czemuž iáko byšcie wiedzieli do blažnowia odsylacie?
Wiedzcieš: že Philosophia iest táka náuka/ ktora v
czy dobrze žyć/ ktora nie tylko cnotliwe/ ále y szesli
we ludzi rodzi/ ktora káždemu człowiekowi powin
nošć iego/ w káždey sprawie ięę/ pewny y prawdziwy
cel pokázuie. Ktora nas uczy/ iáko z Bogiem/ iáko z lu
dżmi miešćac mamy: iáko w Niesćie/ iáko ná Drze
dzie/ iáko škod/ przygod/ kłopotow/ frásunkow/ gu
šow wysdž/ á iáko roškosy/ pociechy/ slawy/ zdrowia/
wczásu/ poškoiu zážyc mamy. Ktemu: Jesliby tež przy
padek nieszesćie ná nas rzucitko: iáko sie w nim zácho
wác/ áby nam bázro ciężkie niebyło/ smierć tež áby štrá
šna nie bylá. Oczym wole/ že wam sam Cic: powiáda/
ktory ták

tak piſze: O wodzu żywota Philosophia/á cnoty dro-
 go/á zagládo wyſteptow/ cożbyſiny bez ciebie byli? á
 nie iedno my/ále y wſzytek żywot ludzki: Tys porodzi-
 ła miáſtá/ tys z przodku tułáiace ludzcie do towarzys-
 ſtwá zámowála: tys ie domy/małżeńſtwy y ſpoleczno-
 ſcia rozmowy zlaczyła: tys práwá náłázta: tys oby-
 czáiw náuczyla: do ciebie wcieczke mamy/tweg wſpo-
 możenia żadamy;tobie ſámych ſiebie/iáko przedtym po-
 częſci/tak teraz cále oddawamy. Abowié pożyteczniey
 ſa rzecz ieſt dzień ieden tylko według twey náuki żyć/
 niźli ſwowlonie bez ciebie nieſmiertelnoſci doſtác. To
 tak o tym Cicero mowi. A Seneká choć krotkimi ſto-
 wy ále bázwo wáżnemi. Obiecuie mi to/powiaáda Phi-
 loſophia/ że mie ma podobnym Bogu uczynić. A wiec
 to bláżeńſtwá uczy Philosophia? á wiec ſie tak potrze-
 bnych tak roſkoſnych/tak ſwietych rzeczy uczyć wſty-
 dziecie? Miedzy wámi zroſt/ ná wáſzych ſie Trybunae
 lech báwil/y wáſzemi glupſtwy wychowány Quinti-
 lian/ á wždy tak mowi: że kto chce ſzczęſliwy żywot
 wieſdz/potrzebá mu Philosophowác. A Plato w kſie-
 ǳách ſwoich o Rzeczyp: tak nápiſal: że ináczey ſwiát
 nie bedzie ſzczęſliwy iedno áżby Philosophowie / ábo
 krolowáli/ ábo Krolowie Philosophowáli. Ale roku-
 by cálego ná to wáżyć trzebá/chćiallibych wam pońá-
 zác wſytkich mądrych y uczonych ludzi obwoływá-
 nie pożytkow Philosophiey/ y do niey ludzi w pominá-
 nia:ktorey póki y wy uczyć ſie nie bedziecie/y w niey ſie

ćwiczyć y w niey sie obierać zaniędbacie/ żadnym oby-
 czajem drogi do szesliwego żywota nie trąfście: ale
 ták iedno dzień zá dzień iákó mile bydło żyć bedziecie /
 nie wiedzac gdzie isć/ co czynić/ y czego sie trzymać/ ták
 owák sie obracając/ á záwżę w odniecie/ záwżę w frá-
 sunku miešťając/ rzekę wietřa/ nic dobrego nigdy nie
 czyniac. Bo któż co dobrego sprąwi nic nie vmieiac?
 zwałęczá w wielkich y známienitych rzeczách/ y sprą-
 wách. Widzimy że y mámkie dziatki powiáia. Czemu?
 Aby krzywo nie rostry/ y ściągáia ie sukny mocno. Tym
 że sposobem/ iesli my też vmyslu nášego ściągác y po-
 wiáac sie Philosophiey nie damy/ wyrościem ná iákis
 dziw dziki/ nie ná czlowieká. Philosophia woczy we-
 dlug rozumu żyć: á wedlug rozumu żyć/ nic inšęgo nie
 jest/ iedno wedlug Boga żyć/ iákó Plutarchus piše: A-
ni to jest prawdá/ co ludzie mowia aby rozum bładzil/
ale glupstwo bładzi: bo prawdziwy rozum dziwna á
wysoka rzecz jest/ ktory ludziorn miásto Máršalká dał
Pan Bog/ aby ierzadzil y sprąwował. Z ktorego wiele
ludzi Boga poználi y wola Boža. A czemuž tedy do
ludzi ták bårzo w ohyde przyřlá Philosophia / ktora
ták potrzebnych rzeczy woczy? Naprizod do ludzi zlych á
glupich w ohyde przyřlá/ ale nie do dobrych/ ani do w-
czonych. Pospolity gmin záwždy widziál Philosophy
być od swych obyczájow różne/ przeto sie nimi záwżę
brydži: ták iákó y dzis swiát zlosliwy dobrými sie ludz-
mi brydži. Ktemu że też miedzy Philosophy bywáli(iá

To w każdej sierści (skóra) ludzie złośliwi / ktorzy nie
 zgodną nauką zelżywość nauce czynili / choć nic nie
 winna. Co bowiem Philosophia winna / że Critias, Alci-
 biades y Perseus Philosophi niecnotami y tyránami by-
 li / a ieszcze gorŝy niż drudzy / ktorzy sie Philosophiey nie
 uczyli / a ci sie uczyli / y z nich naprzód Philosophia w Al-
 thenách zle imie miec poczelá. Czemuż zaśie Sokrate-
 sá / Platoná / Polemoná / Theophrástá / Denoná / y wiele
 niezliczonych ludzi / dobrymi / cnotliwymi ludźmi poczy-
 nilá? Prawdziwie tedy Aristoteles mowi: Ze czło-
 wiek tysiąckróć gorzey uczynić może / niż nastozka be-
 stya. Czemu: że człowiek dowcip ma ná zle y ná dobre /
 a bestya tego nie ma / w ktorey własnie mowiac / ani
 cnotá iest / ani wystpek: bo w przyrodzeniu tylko
 swym iáko w okowách chodzi / niemáiac samá siebie w
 swey mocy. Ale człowiek z przyrodzenia swego dobre-
 go wynisdz może: a kiedy sie niecnotá w ktorym w ko-
 rzeni / a náuká ieszcze ktemu we zle przyrodzenie ábo wy-
 chowanie przystapi / tam iuż tácy ludzie gorŝy z tad
 bywáia y szozŝy / y tysiąckróć ŝkody wiecey moga u-
 czynić / niż zwierz dziki; a to tym samym tylko / że ludzie
 dowcip máia / zwierzetá nie máia. A tak Philosophia
 dobre ludzie czyni / a zle ludzi niecnotá wrodzona / kto-
 rych iuż nie náprostuieŝ / chybáby trocha ná czas. Tak
 iáko krzywe z przyrodzenia drzewo prostowane byc
 od żadnego rzemieŝnika nie może / żeby sie zaś w swe
 przyrodzenie krzywić nie miało. Stadz rzemieŝnik /



y rzemieřto tym powagi swrey przećie nie tráci/ že sie ná
iego wárstácie czásém tákie drzewo naydzie krzywe y
niecnotliwe. Jámytáig tedy o tym rzecz/ przytocze list
Philipá Krolá Mácedonřkiego / z ktorego powage
Philosophiey poznác káždy láčno može.

Philip Krol Akrystotelesowi zdrowia žyczy. Oznáya
muieć že mi sie Syn wrodzil/ á ták Bogom moim wielo
ce dziek uie/ nie ták zá to že mi sie syn wrodzil/ ták zá to/
že zá tweę wieku. Bo sie spodziemam že od ćiebie wy
chowány y wyćwiczony/ bedzie nas godzien/ y Páns
stwa nářego po nas rć. Žycze tedy káždemu tego áby y
w Philosophiey sie zákochal/ y o tákich dobrze rozu
miat/ y zá prawdziwe ludzi te miat/ ktorzy sie ábo w
Philosophiey kocháia/ ábo sámi Philosophámi bedac/
inřych Philosophiey pčza/ y do mney drugie prowadza.

R O Z D Z I A L IV.

Zlořci y występki człowieká nieřczesnym y nie
wolnikiem czynia.

○ **I**ž nas Bog do cnoty stworzył/ y wřyscy Cnoty lepře
być sadzimy/ niřli zlořci: Přetož gdy nie to czynimy
co chcemy/ y nie to co być sadziemy lepřego/ znác/ že w
tyráństwie mieřkamy, ktore nas ták zholdowálo/ že sie
od niego wydrzeć nie možeme. Trzeba tedy to wie
dzieć/ co to wnas iest zá tyráństwo/ y ktorzy tyranowie
nas zholdowali/ y ktorzysiny sa tákimi wieźniámi. Na
přod zlořci y niecnoty sa tymi nářymi tyranámi/ ktore

nam

namnád byia stoia/rozkázuiac/ábysiny iedno to czynie
 li/co nam oni káza: Choć boli/choć stromota/choć nie-
 bezpieczenstwo/choć wpađe bliski ztađ rosce. Kto-
 ryż zwierzmoże nas tak obrażić iako nas obrazagniew
 własny? Od ktoregŏ gdy sie hánować niemożemy/iako
 o wiele zlego/náwet y o zdrowie sami sie przypráwu-
 iemy? wšeteczność/iako nas wielkimi trudnościami y
 niewczasŏy/ y stromotami trapi? Także piianstwa/wie-
 my o co ludzi przypráwuia: także y lákomstwo/ y za-
 zdrość/ y pycha/swawola/ zuchwałstwo/stodze ludzi
 trapia y gryza w ktorych miestáia. Awłasnie prawdzi
 we sa iedze ludzkie złości/ktore we wnatrz w nas mie-
 skáiac/żra y iedza nas bez żadney litosci. Gdzież tedy
 sczesliwy żywot może być w takiey niewoli y w takim
 utrapieniu? Choćbys miał wsi/żamki/grody/kámie-
 nice/krzynie pieniedzy/sczesliwy być z temi zwierzety
 y z temi iedzami nie możeš. Pięknie Sophocles odpo-
 wiedzial temu/ktory go iuż stáreŏ pytal: Jesliby iesze
 żadze cielesne w nim pánowaly. Mow powiáda/co le-
 pszego:radem ia bowiem žem takich żadz w tym moim
 wieku prozen/nieinaczye iako od zlych á okrutnych ty-
 ranow. Widziš iako tyránami zowie Nadry czło-
 wiek żadze wšeteczne/ktore ludzi zápaláia ná wielkie
 bole y niewczasŏy/ y ná strogie niebezpieczenstwa. Wšy-
 tkie nieszczęścia y przypadki ludzkie z tego gniazda wy-
 chodza: Stáđ Krolestwa y Rzeczyposp: gina: Stáđ sie
 sami ludzie rostracáia y zabíiaia: á enotami zássczesli-

wi sa y cało stoia. Tak miastá y Krolestwa/ iáko y lu-
 dzie. Poki Perška Monárchia/ Assyriyska/ Greeka/
 X Rzymiska cnota sie rzadziły/ poty trwały: Skoro od-
 stapily cnoty/záraz upádly: á zátym iáko wšytkie miá-
 stá/ tak y ludzie. Przetó o Turcech y sámi to wspomia-
 namy/ że iuż ich zginienie bliſkie/ bo sie roſtoſy y piánie-
 stwá ieli: y Syná ábo sluge złego á nie cnotliwego má-
 iac/ nie sádzimy mu dlugo ſzczesliwego wieku: Tak iáko
 też Plato dobrze powiedział: Iż dlugi wiek iest cnoty/
 ále niecnoty krotki. Złosci tedy własne nas nieszczesli-
 wemi czynia y mizernymi/ y krotko żyacy mi. A choć
 też czásem y nieszczesćie złe rzeczy ná ludzi miece; przecie
 gdzie złosci y niecnoty w tym nie bedzie/ á cnotá bedzie/
 máto mu moze záſzkodzić: bo iedno tym ſzkodzi/ w któ-
 rych złosc przyrodzona miestka/ ktorzy sie niczego do-
 brego spodziwać nie moga/ ktorzy pociech z cnoty nie
 máia/ ani z pobożności/ gdyż to prawdá co w przypo-
 wieſci mowia: Ze we zlych przypadkach/ iedno dobry
dobrego spodziwać sie moze. Utonal okret ze wšytká
 máietnościá Senonowi: y rzekl: Dobrze/ powiáda/ ze
mna fortuna czyniſ/ co mie do Philoſophiey odsyłaſ.
Biántowi wšytko z Oyczyzna spalono; á wždy po-
 wiáda/ że iego nic nie zgorzáto. Skazano ná śmierć
Sokratesá; á wždy powiáda/ że iest ſzczesliwſy niſli
oni co go ná śmierć ſkazáli: Ktorego gdy iednego czáſu
 pytano/ iesliby zá ſzczesliwego Krolá Perškego rozu-
mial: Niewiem/ powiáda/ iáko iest ſzczesliwy/ przypisu-
igc

iac żywot enotliwy/ nie bogactwu ani pieniądzom/ ale
tylko samey enocie. A zaś z drugiey strony przypátrzymy
sie z tym ludzjom/ ktorzy choć ná Krolestwach byli ábo
Krolewskie máietności dzierżeli/ woyská wodzili/ ro-
skosy wśelákich pełno mieli: á wżdy przeto/ że niecno-
tami byli/nic dobrego ná świecie nie uczynili/mieśkáiac
w wstáwicznych stráchách/trwogách/łopotách/o ktore
łopoty własna ie ich złość przypráwiła. Jáko Plutar-
chus w ksiáżkách ktore nápisal o pozney pomście Bo-
żey/ mowi/ że w rádách niecnoty y w iey postępákách nie-
máš gruntu/ niemáš státku/ niemáš nic pewnego/ ani
milego/ ani dobrego. Bo z ktoreyże miáry ma być złość
dobra? ábo ná co sie ma przygozić? A gdy ábo chci-
wości/bogactwá/ábo roskosy/ ábo pomsty/ábo niena-
wiści ábo nieprzyiáźni z ludzmi wmyśl opánuiá; Tam
iesli dobrze poyrzyysz/ wpatrzyysz w tym wmyśle wielkie
stráchy/ wielkie trwogi/wielkie zabobony/pieśczoły/w-
ciekáiace przed pracámi/ odmiany wmyślu ná zle / wstá-
wy y obrony zmyslne/ y śmierci strách strogi y wstáwi-
czny. Ktorzy iáko kiedy ie gánia sineca sie/ ták kiedy ie
chwala nie wierza/ zá zdráde iákás one chwale v siebie
máiac / y wiedzac że iedno dobrych ludzi zwykli ludzie
chwalić: Abowiem zly człowiek/ ták iáko y zle želázo/
kruchy jest/ y wnet sie zlamie. Przetoż wielekroć przy-
śedby czássem k sobie / y spráwom swym sie przypátru-
iac sámi sie ná sie y ná spráwy swe frásuiá / choć tego ná
sie nie pokázuia. Bo iesliż tego czestokroć žaluiá co

C

czássem

czasem dobrze uczynili / to iest / że czasem za przyaciela
 reczyli / ábo naklad iáki dla oyczyzny podieli: coż rozu-
 miecie za te / co ludzi dla tyránstwa pomordowali? Já-
 ko Apollodorus, co zwierzonych pieniedzy nie wrócił.
 Jáko Glaucus syn Epicidow. Izali sie wiecey ieszcze za to
 nie musza trwożyć / žalowác y winowác? Przypátrzymy
 sie iáko żył y zginął Clearchus tyran Pontski / ktory w
 strzyni okowány dla boiázní sypiał: ábo Aristodemus
 z Argu / ktory áż ná strychu lożnice sobie był zbudował /
 y to / iáko oby przeko p przededzwiámi wielka dziure pier-
 wey uczyniwszy / przez ktora dziure nie po moście / áni
 po wzwodzie chodził / ále po drábince / ktorey sie tylko
 stáwiác y odstáwiác samey tylko mátcé gámratki swey
 był zwierzył: á wždy przecie czasu swego / od Ciloná y
 inšych náń przysięgłych hániebnie był rozsiekány. Táo
 kiz żywot y takie dokonánie Aristokratesá Missenskie-
 go podkáto / ktory w goraczce hániebne bolesci cier-
 piac / á nogi w zimney wodzie trzymáiac / sam ná sie wy-
 wol ywał / że to za niecnoty swe cierpiat. Owa przypá-
 truiac sie Káligulom / Neronom / Domicianom / y wšy-
 tkim inšym złym ludziom / tak dawnego iáko y nášego
 wieku / naydziem ich nedzny żywot / y nedzne dokonánie:
 A záś przypátruiac sie Oktawiušowi / Tytusowi / Trá-
 iánowi / Antoninowi / skromniejšym Cesarzom / y in-
 šym dobrym ludziom / tak stárego iáko y nášego wie-
 ku / sczesliwy ich wiek / y dokonázenie takze sczesliwe
 naydziemy. Jest v Plutárchá ksiáżka nie wielka / w

ktorey dowodzi: Ż sama tylko złość nieszczęśliwy ży-
 wot uczynić może / pomocnikow ani przypraw zład
 inąd do tego niepotrzebuiać: Abowiem inſy / powiada
 tyránowie / kiedy chcą ludzi mordować / káty chowá-
 ia / petá / ciemnice / woly ábo konie miedziane buduia: ále
 złość bez żadnych przypraw / y ná káty nákládow / ſkoro
 do duſze przyſtapi / wnetże człowieká zlego trapi / tłucze /
 morduię / plácz / bolesć nie zakryta w nim czyniać: gdyż
 wiele ſie takich ludzi naydzie / ktorzy cierpliwie hániebne
 meki znaſáia / kiedy ie pala / ciagna / kleſzczámi targaia /
 przeto że wmyſł rozumem iákoby zamkniony meki do
 ſiebie nie puſzcza: Ale ztemu człowiekowi byſ nabárziez
 w iákim kłopotie milczeć kazał / żadnemi namowámi
 nie wybięſ mu bolesć z ſercá / áby wołać / áby włoſow
 ná ſobie targać / ábo ſamego ſiebie y żywot ſwoy przez
 kłinać niemiał. Tak tedy / złość nád ogień / nád zelazá
 wſelákie nayprzerázliwoſta y naſtrożſta ieſt / ktora ſama
 tylko wietſze meki žáda wa ludziom / w ktorych mieſta /
 niźli nieszczęſcie žáda wać może / puſciwſy ná człowieká
 wojny / rozboie / tyránny / morſkie wywroty / pioruny /
 trucizny / potwarzy / zelzywoſci / febry / wiezienia y oko-
 wy: nieszczęſcie bowiem takimi rzeczami / ludziom nie
 mogło nic uczynić / iáko ſie wyżyſey o tym / czeto byto
 mowić: y terazby ſie ſilá ieſzcze mowić mogło / by ſie
 czasowi nie ſolgowáło. A tak iuż iedno on záwołány
 przykłád o Dámoſkleſie przypomniawſy / rzecz te zam-
 knę. Był ten Dámoſkleſ Dworzánin Dionizyufá Krolá

Sycyliyskiego / dziwnie zlego człowiekń y okrutnego Tyrannń / w ktorego wielkń łńskń mńiac / pytał go: Czes muby tńk zley mysli wstńwicznie bywał / tńkie pńństwń dzierzac / tńkich roskoszy wżywńiac? Ktoremu Dyonizius powiedziął: A chceś Dńmońlesie tych roskoszy moich skostowńc? Bogby to dal M. Krolu / odpowiedziął Dńmońles / żebych iedno iednego dnia tylkń tńk sczesliwy byl / ińkń ty; iesliby dluzey być nie mogłń / pewniebych iń inńkńey mysli bywał / niźli ty bywaś. A kńzał Krol nńzńiutrz Dńmońlesń w Mńiestacie swym posńdzic / stńł Krolewski przedń postńwic z osobliwym pulnistń / winń przedń co nalepszego nalewano / Pńńny do stolu służyły / Muzykńwie rozńmńici nń rezńmńitym naczyniu dobra mysł czynili. Był temu rad Dńmońles / y byl bńrzo dobrej mysli / aż w pul obińdu wyrzńł gńly miecz przez stropy tuź nńd sńmń iego gńlowń / nń kńńskim włosie tylkń wwińzńny / alńsci zńraz od tego czńsu wśytkńmu dobra mysł odpńdłń. A Krolń prośil / aby mu z mńiestatu kńzał co przedzey wstńc. Ale Krol nń słowie go iesze troche podzierzawśy / kńzał mu wstńc / w kńzawśy / że trudno o dobra mysł / by w nńywietszych roskosżńch / kiedy strńch wmysł opńńuie / co sie wśytkim zlym y krzywdoczynńcom dzieie.

R O Z D Z I A L V.

Cnotń y mierność w życiu , roskosż czyni.

I Esli co prawdziwie y mńdrze od ludzi wczonych iest
 powieś

powiedziano/ tedy to: że ludziami ktorzy na ywiecey ro-
 skości chcą na świecie zażyć/ trzeba naywiecey miernymi
 y cnotliwymi być: Ponieważ to pospolite doświadcze-
 nie iasne bez wywodow okazuie/ że w zbytkach smaku y
 rostkosci niemają/ y owšem meki y przykrości wiele sie
 w tych rzeczach zawadza/ ktoremy za rostkosc sobie po-
 czytamy. A to niśkad nie pochodzi/ iedno że glupstwo
 ludzkie/ iako zlym inşym rzeczom dobre imiona dają/
 tak też zbytki rostkosciami nazywają: Jako/ dobrze sie mieć
 nazywają sila wioset mieć/ dobrze sie ożenić/ silny posag
 wziąć: Tak też dobra myśla nazywają opilstwo/ ob-
 żarstwo/ y inşe sprośne zbytki/ choć y na wielu wioskach
 siedzac/ wiele sie ludzi źle mają: y wziawşy wielki po-
 sag z żoną/ przecie sie źle ożenił: w opilstwie tak też nie do-
 bra/ ale balona myśl być może: Bo iako ofalatego/
 choć ślaczę/ tańcuie/ śpiewa/ przecie go niśt dobrej my-
 śli używać nie rozumie: Tak też y opilecy/ ktory wstydy
 y rozum opilstwem utracił/ żaden mady dobrej myśli
 przypisać nie może/ bo obiemą z iednakich przyczyn/ o
 ktorych ludzie mady wiedzy/ taka dobra myśl przy-
 chodzi. Rostkosc pexnych żaden z baczeniem zdrowym
 w tych nie widzi/ ktorzy vstawicznie sie opiuiaia/ obtyka-
 ia/ wşetecznośc plodza/ choć tych czasow ludzie za
 grunt rostkosci to sobie poczytają. A ono ani smaczne ie-
 dzenie być może/ gdzie sie pierwey ieść; ani smaczne pi-
 cie/ gdzie sie pierwey pić niezachce. A gdzie tego niemają/
 tam żadne trunki/ żadne potrawy smaczne być niemożę:

ąle w ten czas dopiero smączne bywąia/ gdy smąk po-
 trąwie żoladek czyni/ nie żoladkowi potráwá. Jáko bo
 wiem zchorzaly żoladek by nalepsza potráwe odmiąta
 od siebie: ą gdy ozdrowieie/ chleb z rzeżucha ie smączno/
 iąko ktos napisal: tak też niechciwemu żoladkowi/ ká-
 żda rzecz nie smączna/ ą chciwemu káżda smączna. Skąd
 sie zamyka/ że do rostkofnego smąku / nie tak wiele po-
 traw smącznych/ y trunkow drogich potrzeba/ iąko chci-
 wego y zdrowego żoladka. Czego v dzisieyſzych rostkof-
 ſnikow nie naydzieſ/ ktorzy całuczki dzien y wieſza
 cześć nocy iedzac piąac mární trawia: A v takich
 gdzieſ przyrodzona chciwość żoladkowa być może?
 Jesli sie czasem opilcom obżercom ieść ąbo pić w onych
 ſrogich zbytkách záchcywa / tedy to z choroby nie ze
 zdrowia pochodzi: ąbo wiem iż żoladek w takich lu-
 dziách/ ąż po ſamy wierzch mulu ſmrodliwego ſtonego
 ieſt nápełniony: co po zgągách y po goracych womi-
 tách znać bywa: otoż ſrogié prágnienie/ nie ſwoich czą-
 ſow / ąni przyrodzonych / także y ląknienia poránne
 wzbudza / ktore glupi ludzie znáktem ſobie dobrego
 zdrowia poczytąia. Nie może to tedy być żadnym oby-
 ezaiem/ ąby ieść y pić/ y ciąlo poniewoli do wſeteczeń-
 ſtwá ciſniąc/ gwałt czyniac przyrodzeniu/ smączno być
 miąło. Bo iąkoż w tych rzeczách rostkof być może/ przed
 ktorem sie przyrodzenie wzdryga/ ktore z siebie wyrzu-
 ca/ od ktorych sie goraczkami zápala/ głowy/ oczy/ rąk/
 nog drżenie/ ą co wiſcey/ rozumu przyrodzony bieg trá-
 ci. Nie

ci. Nie wspominać niewczasów wielkich w takich o-
 bledliwych rostkach / nie spać / nie wstać gdy czas
 wstać / spać gdy nie czas / kumy w vszach / zapalenie w
 oczach / gryzienie w zoladku / zgagi / womity sprosne /
 perfumy niepiekne z vsst / y wiele inzego zlego / bolesnego
 y stomotnego cierpiac. W tym iedno troche vlzenia w
 tych swych mekach / y niewczasiech maia / ze w ten czas
 spia / kiedy ich nabarziey boli / y to nie tak spia (bo y tego
 snu nigdy smaczego ani przyrodzonego niemai) iako
 czulosć wshytkiego ciála vtracai. A to sie tu iedno
 skody ciála przypominai / duze nie wspominaiac /
 ktora takimi niewczasami / wshytko swe niebieskie przyro-
 dzenie gwałci y vmiera / nie mogac w takich ludziach
 dosyc czynić powinności swey / ktorzy sie w bestye obra-
 caia / brzuchem tylko nie duza żyiac / y sinak czulosci ied-
 no w brzuchu maia / y dla tych nieczemnych y sprosnych
 rostkach / wiele prawdziwych y osobliwych sobie rosko-
 sy duśnych opuszczaiac / y iuz krocy żyiac / niż inby
 ludzie. Bo iesliż ospali ludzie polowice wieku swego
 nie zia / ale sa vmarli: daleko wiecey obzerce / w spro-
 snych rostkach lezacy / zgotai nie nie czuiac / abo spiac /
 abo tak żyiac / ze żaden mady ich życia żywotem nie
 zowie: Bo iako Martialis mowi: Żywot mieć / nie iest
 być żywym / ale być zdrowym. A ia do tego ieszcze przy-
 loze powinność człowieka y sprawy / gdyż bez tego lu-
 dzie nie żywot dlugi / ale pogrzeb dlugi miewai. Zle /
 nie przystoynie y nie wczciwie żyć / nie tak iest zle żyć / iako
 dlugo

dlugo umierac. Ale wracaiac sie ząsie do tych nąszych
 głupich rostosy/ przypątrzymy sie iesli to z rozumu czy
 niny/ że sobie piiac/ ąperki/ grzanki/ rydze/ ryby suche
 pieczemy y piwá przysalamy/ dla tego aby sie nam iesze
 lepiej pic chciąto/ gdyż inąy ludzie liquoricya z soba no
 ąa/ dla tego aby sie im pic niechciąto. A tak pospolicie
 bywa/ że piianice naprzod mąlym naczyniem pic zaczy
 nąia/ potym wpiwosy sie/ dopiro konwiąmi/ cząsami
 wielkimi/ drudzy nieckami/ y miednicami sobie pelnia/
 ieczac y wzdychaiac/ iątkoby we ąli ciagnac mieli/ a czą
 sem y zarázem czesć tam plącac/ ná co drudzy pątrzac/
 wykrzykaią/ y máto ná to Te Deum laudamus nie ąpie
 waią/ a cząsem ąpiewaią. Przebog/ mozesz sie sprośnosć
 wietąa nád te ná ąwiecie nálesć? a gdy ieden drugiemu
 nie spelni/ cząsem sie o to gárdlem karza y zabiąia nie
 slowy/ ale rzecza to pokazuiac/ że iest wielka meká pic /
 kiedy sie niechce/ ponieważ gárdlem tego karza/ kto im
 w tym krzywde uczyni. Nie rostosy tedy tacy ludzie/
 ale meki cierpia dobrowolnie posalawosy / rozum y ba
 czenie ná każdy dzien vtracaiac. Zaczym wosytkie sprą
 wy bezrozumne ida. Dla tego iesze dziecieciem bedac
 Cyrus (iáko Xenophon piąe) ąkárzył sie przed dziądem
 swym ná Podcząsąego/ o to/ że mu trucizne w kubku da
 wal/ o czym z Xenophontą dosyć trefną sprąwe przyto
 cze/ o Cyrusie/ ktory w mlodąych leciech przy Dziądu
 swym Astiągiesie mieskaiac / vstąwicznie walczył z
 Podcząsąym Astiągiesowym/ ktoremu imie bylo ąaká/
 powiá.

powiadać nam/ że trucizne dziadowi żądał. A gdy
 go pytał Astiages/ po czym to poznał/ y kiedy to było?
 W ten czas/ powiada/ kiedyś w dzień narodzenia swego
 goście czestował/ nalewał wam wszystkim trucizny:
 bo zarazemście byli wszyscy y rozum y władza wszystkie
 ciała stracili. Naprzód czego nam miodszym zakazuia/
 toście wy czynili; wszyscyście razem wrzeszczeli/ niestuc
 hać ieden drugiego/ y śpiewaliście bardzo śmieśnie.
 A gdy kto śpiewał/ przysięgaliście że pięknie śpiewał/
 a onościę go nie słuchali. A namowiwosy sie o swych
 dzielnościach/ wstaliście do tańców/ gdzieście nie tylko
 tańcówać/ ale y stać na nogach nie mogli; y wszyscyście
 sie byli zapomnieli/ ty iżes Krolem ich jest/ oni że są
 poddani twoi. Tenże Cyrus na ten czas widząc Dziadą
 swego siedzącego za rozmaitemi pulmiski: O Dziadę/
 powiada/ iakoż to wielką pracą niesiesz do tego wszy
 tkiego sięgając? O oycá mego chleb tylko a mięso iada
 ia/ y przedko sie tam naiaadaia/ a wy do tego widze nie
 rychło przychodzicie. Nad to widze/ że te pulmiski są
 bzydkie: bo gdy chleb w rece bierzesz/ nie wćieraś ręk: a
 skoro sięgniesz ręką w te rozmaite potrawy/ takżaraz
 zem serwetą rece wćieraś/ iakobyś sie czego plugawego
 dotknął. To acz są żarty chłopiecia máłego y żartowne
 go/ ale pewnie prawdziwe y z rozumem zgodne/ zdán
 niem wszystkich ludzi wczonych/ ktorzy nie tylko w takich
 rzeczach nie zwykli zbytow używać/ ale sie ieszcze frásow
 wali na nature/ że ie w te niewola iedzenia y picia wpra
 wili/

wilć/ktora niewola/przetćżę im wstćwicznych rostkossy
 duchownych bylć. Z ktorych ieden Epimenides zwykt
 byl sobie potrawę ićkćs/ ktora Allimen zwano/ z pe-
 wnych ziol przyprćwowćć/ ktorey skostowawssy raz/
 cćły tydzień nic nie iadł. Tćkże Plato dziwuie sie Wlo-
 skim krćiow/pisćac do przyićciol swych Pythćgorykow/
 że tćm dwć kroć przez dzień ludzie iadći. Jest teź w
 Plutćrchć osobliwa o tym rzecz Solonowć/ w Ksić-
 żkćch/ ktore przezwal Biesićdy siedmi Medrcow:
 gdzie sie wstćrżę nć te potrzebe picia y iedzenia/ z ktora
 sprćwiedliwoścć y niewinnoścć niikt zćchowćć nie mo-
 że/zćbćiććac rzeczy żywe gwoli tey potrzebie/ z krzywdć-
 ich: przypominććac/ ićkć w Egipcćcie Ksićżę przy po-
 grzebiech cćło wssytkć drogimi y wonnymi mćscćiami/
 y ziolmi/ y oleyki przyprćwiććli/ brzuch tylć precz wy-
 mićććac/ mććac go zć przyczynę wssytkiego nieszczćcia
 człowieczego/ y niegodnego/ aby w cćle nćpotym mie-
 skćć mial. Krolowi Alexćndrowi/ gdy bylć Adć Krol-
 lowa Kćriey posłćlć kuchćrżę/ aby mu smćczno potrawę
 wy czynili/ odesłćl ie nćzad do niey/ odpisawssy: Mam
 ić mććkć/ powi ćdć/ lepsze kuchćrżę do smćcznego obić-
 du czynienia/ przei ćżdzki porćnne; ć do smćczney wie-
 czerzey/ mierny obiad. Tćkże Dionysius Siciliyski
 Krol/ dowiedziawssy sie/ że w Spćrcćie osobliwa ićkćs
 polewkć dzialććia / ktora czarna potrawć tćm zwano/
 kćzćl z Spćrty sobie kuchćrżć przywiesdz/y Spćrtćn-
 skć polewkć uczynić. Co gdy kuchćrż wnetże uczynil:
 Krol

Krol Koſtowa woſy/ ſraſował ſie ná kuchárzá/ że ia źle
 uczynil. Náco mu kucharz odpowiedzial: Jáciem tak
 polewoke uczynil iáko ia w Spárćie czynia/ áles ia ty
 nie tak iadt/ iáko ia w Spárćie iadaia: bo tam żaden 135
 pierwey tey potráwy nie iada/ áż pierwey praca y ćwi
 czeniem nád. Kurota vpoconemu ieść ſie záchce. Po
 czym znác/ że tam w tym Mieſćie/ nie dla roſkoſy/ ále
 dla potrzeby tylko iadali: Jáko Krol Alexander z przo
 dku iadal: Jáko woſyſcy mądrzy y uczeni ludzie: Jáko
 Perſowie/ ktorzy tylko raz przez dzień iadali: Jáko też
 Spártanczyk/ ktory przyſzedſy do goſpody w droge ia
 dac/ kazał ſobie goſpodarzowi rybe kupić: ktory kupi
 woſy rybe/ kazał mu ieſzcze dáć ná oliwe/ ná pieprz y ná
 ocet/ powiadaiać/ że z tym trzeba rybe wárzyć: Ktores
 mu on odpowiedzial: Sluchay Goſpodarzu/ bych ia
 był miał pieprz/ ocet y oliwe/ rybbych był ſobie nie kupo
 wał. Gdyż tedy woſyſcy mądrzy y uczeni ludzie/ náwet
 y ci/ ktorzy bez náuki dobre ćwiczenie y wychowanie
 mieli/ w tych brzuchownych roſkoſách nigdy ſie nie ko
 cháli/ ále ráczey bydłu y beſtyom ie oddawali/ ktore y
 krociuchny czas trwáia/ y bázno mále mieyſce máia: A
 kto ich nie pomiernie vżywa/ temu rychley w meki/ á ni
 żli w roſkoſy ſie obracaia/ tak iáko ſie o tym wyſzrey mo
 wilo: Sluſznie ſie od nich powſćiagać mamy; á ieść y
 pić tylko dla potrzeby żywota/ nie dla roſkoſy piúac y
 iedzac/ ábyſny żywi byli/ nie żywiac ábyſny iedli y pili:
 Indzie to bowiem niſzczemni/ ktorzy ſie nie rozumem/ ani

cnota/ ale affektami y żądza sprawowia/ a z ludzi do cnoty postanowionych w bydło sie obracają. Co chcąc Homerus pokazać/ pisze: że Cyrce osobliwie smacznych potraw naczyniła towarzysom Ulissessowym/ ktorzy sie od onych potraw rostkofnych/ iedni w kozły/ drudzy w swinie/ trzeci w stąpy obrócili; a Ulisses/ iż nie iadł/ czlowiekiem zostal/ y v Boginiey potym byl w wielkiej cenie/ ktoremu gwoli zaśie towarzysze w ludzi odmienila.

R O Z D Z I A L VI.

Człowiek nie z osoby, ale z rozumu y z powinności człowiekiem.

NJewiem/ aby sie miedzy nami w tysiacu osob znalazł ieden/ ktoryby dostatecznie wiedzial o powinności swey. Jedni bowiem woiuiac/ drudzy pieniadze zbierając/ trzeci sie wczac/ albo poluiac/ a sa co nie inzego nie czynią iedno piac/ albo gospodaruiac/ albo sluzac/ wšytek wiek swoy na tym trawia. A ono nie to jest własne dzieło czlowieczne; y żadna rzecz z tych nie wkażnie ieszcze własney powinności iego. Każda rzecz dla iakiego pewnego końca jest postanowiona na świecie: Kon dla biegu; wol dla pluga; owca dla pożytku; stół dla potraw; konew dla picia; ława dla siedzenia. Człowiek zaśie zaż pewnego iakiego końca dla czego jest postanowion/ mieć nie musi? Pewna rzecz że mieć musi. Do czegoż tedy jest postanowion? Do Cnoty: ktora

ktora milować / ktorey strzedz y pilnować powinien /
 tak iako woł orać / koń biegąc / osiel ciężary nosić : A
 iako znać po członkach / że koń do biegu / woł do pluga
 jest stworzony : tak też po członkach człowieczych y przy
 rodzeniu iego znać / że do cnoty jest postanowion : abo
 wiem osobą człowiecza nie ma co z bydłem czynić.
 Z ktorych jedne są obżerne / drugie okrutne : Człowiek
 zaś ani pązołciow ostrych nie ma / ani nosa twardego /
 ani brzucha wielkiego / ani pąszczki wielkiej : Skąd się
 znać / że go P. Bog ani obżernym ani drapieżnym mieć
 chciał : ale ma rozum / ma dowcip / ma pamięć / ma cno
 ty / czego żadne zwierze / własnie mówiac / nie ma. A
 tak według cnoty y rozumu żyć / własnie jest rzemieślo
 człowiecze / ktorego pilnować / y ktore robić zawżę po
 winien. A kto się pilnie przypatrować temu będzie / wy
 zrzy wielkie podobieństwa kształtu Bożego w sobie.
 Myśl bowiem człowiecza w oczemgnięciu / w sycet
 świat / w sycetkie miejsca zkrążyć / y za czasem w sycet
 duch iego niesmiertelny być może : a to skąd : że dowcip
 niebieski nie z ognia / ani z wody / ani z ziemi / ani z po
 wietrza jest uczyniony : bo tak zacny y znamienity duch /
 z takimi własnościami z tych grubych y nieczulych ży
 wiołow / rodziciby się nie mógł. A tak za tym iakoby
 swoy kształt człowiek zna po części podobny Bogu / co
 y Pismo święte świadczy : że go Bog na wyobrażenie
 swoje uczynił : y powinność iego / do Bożey / iż tak rze
 że powinności : y do dzieła Bożego jest y ma być podo
 bna

bna. Pan Bog bowiem nie jest szczęśliwym nieśmier-
 telnością/ ani żadnemi rozkoszami/ ale tym/ że przodkuje
 w cnotach świętych y przenaświetszych: y to przodko-
 wanie zowiemy iakoby Bostwem y szczęśliwością Bo-
 stwą. Co ácz o Bogu nie własnie się mowi: iednak prze-
 cie wyobrażenia y podobienstwa Bożego/ niczym in-
 szym wyrażać człowiek nie może/ iedno rozumem á cno-
 tami/ ktore są własną powinnością naszą/ y dziełem
 własnym naszym. A zá tym tylko rozum człowieká czło-
 wiekiem czyni/ nie twarz ani postawa człowiecza. Albo
 wiem iakó dąb/ nie przeto jest debem/ że jest drzewo/ ále
 że jest takim á takim drzewem/ iakó mowi Aristoteles:
 Albo iakó y koń nie przeto jest koniem że zwierzęciem/ á-
 le że jest z takimi własnościami takim zwierzęciem: Tak
 y człowiek/ przeto jest człowiekiem/ że własności czło-
 wiecze ma w sobie swoje/ ktorey inże zwierzetá nie má-
 ia. A tá własność y nayprzednieysza y naycelnieysza
 część iego jest rozum: ktoreg gdy kto nie ma/ ábo nie uży-
 wa/ nie jest cały/ ani zupełny człowiek: bo niema swego
 zupełnego przyrodzenia: A tácy są wszyscy ktorzy zá po-
 żadliwością tylko iakó bydło ida/ co miło to czyniac/ á
 wierzgáiac ná to co boli/ á boleści/ y rozkoszy rozumem
 nie rozsądzáia: Z ktorych iedne są przystoynne/ drugie nie
 przystoynne człowiekowi iakó y boleści. Przeto trudno
 tego zá człowieká rozumieć/ w ktorym tey rzeczy niedo-
 stawa/ ktora samá tylko człowieká czyni: Jáko też ko-
 szkodaná/ Sátyrow dzikich meżow / twarz podobna
 czło-

człowieczy/ człowiekiem nie czyni/ kiedy rozumu y oby-
czajow/ y spraw człowieczych w nich nie maś.

ROZDZIAŁ VII.

O iednego przyiaciela dobrego trudno.

Sybałem cie wielekroć przyiacielu moy słachetny/ kie-
dyś sie chlubil swym zachowaniem y miłością lu-
dzką/ y liczba przyiaciol: Ja zaś dowiódę że niemáš a-
ni miłości/ ani zachowania. Bo iesli mi na kopy / y na
pacholki swe włazesz / dla ktorych zárebuiesz y nálewasz:
tedy y między tymi przyiaciela nie znaydziesz: bo ci nie
zá toba/ ale zá twoia kuchnia lataia / ktorym skoro prze-
stanieś nálewać/ táż zarazem iáko muchy z kuchniey /
gdzie páry nie czuia precz poleca/ táż iákos to podobno
y v drugich widział/ y sam w rychle teg zprobuiesz. Mie-
dzy temi tedy przyiaciela mieć sie nie spodziemay. Owi
zá sie/ ktorzy v ciebie ná wstách bywáia / nie ciebie miłu-
ia/ ani ciebie náwiedzác przyiezdzáia / ale twego dostá-
tku/ v ktorego sie máia dobrze/ náwiedzáia. Tego sko-
roć nie stanie / żaden z tych do ciebie nie nayrzy / y o-
wszem powiedza: A poccoż teraz do niego? Ktemu cie-
bie samego ktożby sie miał rozmítowác / człowieka plu-
gawego/ przemierzlego/ opilego/ wssetecznego/ y okru-
tnego/ ktory stoncá iáko żyw przed piánstwem/ ani kie-
dy wsodzi / ani kiedy zachodzi nie widziś? ktory krzy-
wdy/ despekty ludziom czyniac / nie człowiekiemś ale
bestya. Ażec sie ludzie czasem kłaniaia; tedyć tego dla
twoiey

twoiey poczciwości nie czynia / ale że sie ciebie iáko psá
wściekłego boia / strzegac sie ábys ich niepoobrażał.
Wiedźże o tym / że cie żaden dobry dla twoich sprośnych
y zlych obyczájow miłowac nie bedzie. Sły zaśie żaden /
y taki iákos ty / miłowac cie nie może: bo iáko żadney
poczciwey rzeczy nie umieia: tak też pewnie przyiácieś
lem dobrym być nie wiedza iáko. Návet / przyznaś mi
to y sam / iesli prawdę bedzieś chciał mowić / że ty ża
dnego człowieka z sercá nie miłuięś / żadnemu człowie
kowi nie ieszes prawdziwym przyiácielem: bo żaden zly
człowiek tego nie umie. Wiec kiedy ty nikogo z sercá
nie miłuięś / nie wierz temu / áby cie też z sercá kto mił
wac miał. Bo ci o ktorych rozumieś / nie ciebie miłuią /
ale swoy pożytek / ktorego gdy im v ciebie nie stánie /
wszyscy cie odbieža. Látwie sprobowac / przestawşy
áby ná dwie niedzieli nálewac. Abowiem y to twoie
nálewanie / y to márnotrąwstwo / w ktorym ty prze
dnieyşe ozdoby swoie pokládaş / v mądrych á v dobrych
ludzi śmiech y sromotá iesť / bos iesť niewolnikiem nie
Pánem tey twey gromády / ktora zá soba wodziş. Tak
iáko on Włoch dobrze rozsádził / ktory był do Polski
pierwşy raz przyiáchał. Abowiem gdy sie mu przytrá
fiko stánać w iedney gospodzie z Panieciem iednym Pol
skim / ktory páchołkow silá miał; widzac że pieka / wá
rza / nálewáia / á potym z koncerzem / z buńczukiem / z
láncuchem od domu do domu biegáia / zástawiaiac ná
to czymby sie z gospody wykupić / spytał: ktoryby Pan
był

był między nimi: A gdy mu go wskazano/ á on sie frásuie y miece/ o to/ że sie nie miał czym z gospody wykupić: Nie to musi być Pan/ powiáda/ ále sluga y niewolnikiem iest tych wšytkich/ á to Pánowie. Ale z toba prawdziwy niewolnik prozno z rozumem mowić. Bo coż wol rozumie rozumnego/ kiedy sam w sobie rozumnie ma/ ktorymby rzecz rozumna rozsądzić mogli: gdyż w brzuchu á pod brzuchem wšytek twoy rozum y rozsádek został. A tak gdzie indziej rzecz swa obrocić musze.

Záiste nie tylko droga y nieprzeplácona rzecz iest dobry przyiáciel/ ále teź bázro rzadka y trudna tu nálezienu/ ktorego iáko Menander mowi/ ná biesiedzie/ áni y kuslá nie naydzieš: A pewnie/ kto sobie dobrego przyiáciela tym ziedna/ szesliwym go názowe. Ale że to sa niepodobne rzeczy/ pátrzymyš iákiego my sie glupstwa dopušczamy/ szukáiac wiela przyiációl/ gdyż tak bázro trudno o iednego. Powiedz mi ktory z was prawde/ á zwlászczá wy ktorzyšcie iuž dáleko w látá zášli/ ieslišcie nie dwu áni trzech/ ále iednego tylko prawdziwego przyiáciela tak dlugo žyiac sobie dostáli/ ktoryby was milował iáko zdrowie swe / y ktoremu byšcie cale y roe wšytkim y o wšytko dusác mogli: y ktorego teź wy sami ze wšytkiey duše miluiecie/ y ktoryby wam w cale roe wšytkim y o wšytko mogli dusác: Rzecz to iest pewnie bázro trudna/ y takim samym być/ y takiego przyiáciela dostać. Nie dawno ná iednym miejscu w nieśmáłym zgromádeniu / gdy o tymże była wzmianká y

pytanie: Moya ieden przyiaciel ofiarowal sie nie iednego / ale dwu takich przyiacioli pokazac / y mianowal dwu / z ktorych ieden tamze znami byl pospolu: po naszym czasie / kiedy sie ku wieczorowi zchylilo / wnet oni mili prawdzivi przyaciela burde z soba ztoczyli; a iesze ia ten zaczał / ktory byl one prawe przyacioly tak hardzie y tak bezpiecznie mianowal. Tak glupi ludzie / kto z nimi tylko pila / za przyacioly ie maia / y v kusla przyaciol szukaia / gdzie go tam nie tylko nie naydzieß / iako Menander mowi / ale y gotowego napredzey tam mozeß vtracic / rozum vtracimßy. Trzeba z nim korzec soli ziesc / trzeba go dlugo doswiadczac / trzeba pierwey przygody y nieszescia skosztowac / toz dopiero mianowac prawdzivego przyaciela: Tak on Tarquinius Krol Rzymiski zrucony z Krolestwa powiadal: Teraz dopiero znam z kogom miał przyaciela / z kogo nieprzyaciela / kiedy obiemá iuz nie moze oddac.

Gdyz tedy ta iest nayspierwsza przyczyna / ze iednego dobrego przyaciela nie mozem sobie dostac / iz ich sila razem miec chcemy / radze pierwey sie o iednego dobrego starac / iednemu sie zachowac / iednego co nawiecey milowac y banowac / gdyz to byc nie moze / aby sily y sami z serca mieli bardzo wiele ludzi milowac / a nas tez zeby z serca miato wiele ludzi milowac. Przeto y Bog w to towarzystwo ktore sam postanowil / dwowie ludzi tylko zwiodl / dla calsey y gruntowniejszey milosci y zyczliwosci / ktora na wiele czesci dzielona byc nie moze. R

cokolwiek prawdziwych przyiaciół było / (iako nam w pismie podano / gdy świat nastal / nie było ich iedno piec par) tedy iedno po dwu bywali: bo nie lata to tak stadem iako soyki / ani gromada / iako wilcy / ale rzecz iest bardzo rzadka przyiaciel prawdziwy. A tak dobrze nam Anacharis Philosoph radzi / abyśmy raczey iednego sobie przyiaciela takiego szukali / ktorzyby wiele wazyl / nizli wiele takich / ktorzyby malo wazyli. Potym zas sie trzeba nam tego przestrzegac / abyśmy nie pierwey milowali / ale naprzod sadzili / iesli go milowac mamy / a osadzimy go byc godnego milosci naszej / dopiero milowali. W czym wielkie glupstwo sie pokazuje ludu pospolitego / ktorzy leda kogo predko sie rozmilowawszy / wnetze zas wady w nim obaczywszy / przyiazni z nim rozprzegaja.

Tego trzeba / zebyśmy tylko dobrego a cnotliwego czlowieka na to obierali / y sami tez byli dobrymi y cnotliwymi ludzmi. bo z tego zywota czlowiek / ktorzy z cnota powinowactwa sobie nie uczynil / co prawdziwemu przyiacielowi nalezy nie wie: y chooby wiedzial / nie zdzierzy statecznosci / nie zachowa wiary / nie umie ani prawdziwie milowac / ani moze. Tak ani ze zlego czlowieka nadziejay sie miec dobrego przyiaciela; ani sam bedac zly nadziejay sie miec z dobrego czlowieka przyiaciela: Sam dobry czlowiek tylko umie y moze byc dobrym przyacielem: Bo wielkie iest y zacne prawo przyiacielstwo / y wiela rzeczy potrzebuie / ktorych glupi

y występkę wielkimi pokćancerowani ludzie mieć nie mogą: ale samą Cnotą tych praw uczy / samą iedną miłość / y iest mocny węzeł przyiźni y miłości / ktorým ktore ludzi zwiąże / nigdy sie iuż nie rozwiąże. Cnotą taką moc ma / że y nieznaćiome ludzi / y ktorzy od siebie daleko mieszkćia / przyiaccioly miedzy soba czyni / y życliwosci y uczćiwosci wielkie miedzy nimi rodzi. Co z wiela przyktadow łatwieby mi przyšlo pokćazć / bo to przyrodzone prawo iest / Dobremu dobrego miłować.

Jesze temu / takiego nam trzeba przyiacciela sobie szukać / ktoryby iedną żywot z nami wiodł / nie różne obyczćie od naszych miał / nie różne przyrodzenie. Bo tak żołnierzowi trzeżwi / pićianemu hćardy / ćichemu zuchwćaly / nie bedzie nigdy prawdziwym przyiacciem.

Ostćatnia ć bćrzo potrzebna do záchowćania przyiacciñi ta rzecz bedzie: abyśmy temu z ktorego chcemy mieć prawdziwego przyiacciela / byli też sami prawdziwym przyiacciem / miłowac go ićko sami siebie. Nie dla ićkiego sobie pożytku / ale jesmy sa sami sobie bćrzo mili y wdzieczni z przyrodzenia. A w tym też / żebyśmy nie pćtrzyli nćszesćie / ale nć żywot tylko przyiaccielstki: Tak ićko też nas on nćsz dobry Cato tego uczy / mowiac: Gdy przyiacciela sobie szukaš życliwego: Nie pćtrze nćszesćie iego / ale nć samego. Kto iest zdćanie nćsze o obierćaniu y záchowćaniu prawdziwego przyiacciela / nć ktore y kćzdemu rćdze / y sam tak czynie z wielkća pććiechća y pożytkiem swoim.

R O Z D Z I A Ł V I I I.

Sromotą nie każda sromotą.

NJe wierz temu/ aby to sromotą była/ czego sie ty częssem sromasz: a to nie sromotą czego sie nie sromasz. Nie sromasz sie być wśeteczniem/ puiánica/ meżoboyca; a sromasz sie bez pulmistow gości czcić/ bez pácholkow do ludzi iezdźić/ sromasz sie gościá nie vpoić / ná cudzych woznikách iezdźić/ ábo nie ná iednákich. Powiádaś/ żebyś wolał gárdło dáć/ niż brody ábo wasá zbyć. Czemu proste: Także to bázro škodzi? Izali to nieszczesliweg człowieka/ ábo y prawdzimá zelżywość czyni? Zle spráwy/ zle postępti/ zly żywot/ te czyniá człowieka nieszczesliwym y obelżonym/ w żywocie plugáwym/ nieprzyiácielem Bożym/ zdraycá cnoty y przyrodzenia bláchetnego/ náwet bydlem y šátánem. Bo ták Doktor ieden Kościelny swiety mowi: Człowiek gdy nie według Bogá żyie / podobnym iest šátánowi. A wždy sie ty przecie teg nie sromasz. Bogá/ gdy ná twá swá wola pátrzy/ gdy cie zastawa bez czci swey/ bez pobożności/ bez Cnoty/ bez obrázu swego/ bez ochedostwá wnetrznego/ nie sromasz sie? A człowieka sie zlego sromasz/ gdy piwá ábo winá/ swiežego miesá nie masz v siebie/ gdy kto czapti przed toba nie zdeymie/ gdyc kto nie spełni? Alle rzecześ że to ohydá v ludzi. Jáko? ohydá v ludzi? A v ktorýchże? v prostakow. A v Bogá co? Wiec to/ zá wielká sromote masz nie podobác sie zlym ludziom / ktor

rych sie ty rozsądku boiś / y ná nie sie oglądaiac wiele zlego czyniś / y prawdziwego sie obelżenia y sromoty dopuszczaiś. A tego sie nie boiś ani zá sromotemaiś nie podobaić sie ani sie oględownaić ná Bogá y ná dobre ludzie / v ktorych y w ohyde y w sromote wielka wpásić musisź dla tego samego / że sie ná zle bairziesy niż ná dobre oględuiesź. Wiec w woźnicy y w páchołku swym to gániś / że kosterá / że piánić / że wśeteczniś / y powiádaś mu że to sromotá: Czemuź w sobie tego sam nie gániś y zá sromote nie poczytaś? **Powiádaś** że sie to mnie zeydzie / ále menu páchołku nie zeydzie. Prośe gđzies tákiego Przymileiu dostać / áby tobie niecnota wolno być á páchołku twemu nie wolno? ábo kędys to slyśal / żeby złości y występki iednym przystaly / á drugim nie przystaly? Prawdá / że krásć / zbliaić / zdradzić / wielka sromotá Pánu niż studze / Szlachćicowi niż chłopu? tákże y o tych drugich rownieyszych występkach rozumiesy / że sie rychley zeyda páchołku twemu / niż tobie samemu. Jáśko wietza sromotá koniowi z Turckiego stáda pseni być / niżli temu który sie v chłopá w oborze vrodził. Ktemu / nie sromaiś sie despektu ludziom czynić / á w wytártey sie sukni sromaiś chodzieć. Sromaiś sie krzywody cierpieć / á nie sromaiś sie krzywody drugiemu vczynić: iakoby to nie wietza sromotá byla. Wiedzże to zá pewne iż co grzech / to teź y sromotá / co nie grzech to teź nie sromotá. A ták iesli nie grzech w sukni pochodzoney chodzieć / iesli nie grzech Balonemu człowiekowi vstapić / nie grzech

grzech miłości v zlych ludzi nie mieć: tak też to nie sromota. A iesli grzech krzywdy y despekty ludziom czynić/ iesli grzech wśbetecznym/ pyśnym/ łakomym/ y pińniczym być/ wiedzże/ że toż jest y sromota. O iakoby sczesliwi ludzie byli/ kiedyby sie tego nauczyli/ czegooby sie prawdzicznie sromać/ á czego nie sromać mieli: bo ztąd w rozmáitostech złości wpadamy/ á że sie tego wstydamy czego sie nie trzeba wstydać. Wiem że sromota dla przyiaciela nie vczynić: ale kiedy zle sádzimy/ kiedy zley rzeczy pomagamy; zaż to nie wiekšá sromota nie spráwiedliwie sádzić/ zley rzeczy pomagáć/ obezrzec sie/ cpić sie/ tć. niżli sie przyiacielowi nie zachowáć w rzeczách niestufnych y nieprzystoynych: Sromácbysny sie mieli záwše nieprzystoynych rzeczy; á dobrych/ cnotliwych y P. Bogu miłych/ nie sromać/ y nie lećáć sie ludzkiego rozsádku/ ktory jest záwše obledliwy. Ludzkie te bo wiem mniemania/ iako Socrates mowi/ ná ktore sie my bárzo ogladamy: sa máštkárom podobni/ ktorych sie dzieći tylko boia/ ktore nie wiedza co to jest; ale dorosli wiedzac że to nieżyma rzecz jest/ nie boia sie tego: Tákże y my/ nie mamy sie tey máštkáry bać/ glupich ludzi rozsádkow o nas: wiedzac że jest tylko postawa. Wlasnie iako ona listka Ezopowa powiedziata/ nálazšy máštkare v málárzá mlodego czlowieka: To powiada/ piekna głowka/ ale teza. Socrates także iedneg czasu/ widzac że Alcibiades vceń iego miał rzecz czynić do miešczan Athenstich/ czego sie bárzo wstydzil: Szedl ná rynek/ gdzie sie iuż ludzie byli

zešli

jeżeli słuchając Alcibiadesa: y przywiódł iednego do niego
 z támtych/ y kazał mu rzecz przed nim czynić / ktora gdy
 bezpiecznie przed onym iednym czynił / powiedział mu
 Socrates: Jaki ten ieden/ tácy tam wszyscy są: á tak iesli
 sie tego iednego nie stronaś/ tedy sie y támtych drugich
 takichże nie maś czemu stronać. Jákiste to piękny przy-
 kład/ ábysny sie tych ludzkich gromad nie stronali w tych
 rzeczách/ ktore oni za stronota máia/ á nie są stronota/ ále
 rączey pocziwością. A naywiecey ná to pámietać ma-
 my/ co Xenophanes powiedział Lasusowi / ktory gdy
 go wyzywiał w kostki/ y przeto że z nim grąc nie chciał/
 śmiał sie z niego/ zowiac go boiázliwym: Prawde po-
 wiadaś/ rzekł Xenophanes/ żem boiázliwy/ ále ná rzecz
 czy nieprzyystoynę. Nie wezmysz sie tedy stronoty pozná-
 wąc z rozsádku gminu pospoliteg/ ktory iedno to chwali
 czemu przywył/ nie rozsádzáiac iesli źle ábo dobrze: bo
 ztąd wśteteczeństwo/ lákomstwo/ rośkośy/ pychy/ pro-
 zne nakłady/ pompy w obyczajie ludzkie przyśly / że to
 tylko za dobre y pocziwe rzeczy mamy / ktore pochwa-
 la gromada: Já ktora idac Bogá y rozumu odstąpić
 byśmy musieli/ á w wielkiej ciemności chodzić / z wiel-
 kim nászym niewczasem/ y nieszczęściem / ktora sie máto
 nie w káżdęy rzeczy z Bogiem y z rozumem nie zgadza.
 Ale kto za Bogiem y za rozumem idzie / wiedziec za pe-
 wne ma/ że prosta y prawdziwa droga idzie: y choćby
 kto mówił zwłasczá z głupich y drogi nieswiadomych:
 że źle idzieś. Wierzyć temu nie maś: gdyż wieś dostá-
 tecznie/ że dobrze idzieś.

R O Z D Z I A Ł I X.

Krzywdę cierpieć lepiej, niż krzywdę uczynić.

Bois sie / aby kto powieści naszym dla tego samego do siebie przypuszczać niechciał / że daleko chodzą od mniemania pospolitego: ale kto sprawiedliwym rozsądektem w nie weyjrzy / wyjrzy ie być z Bogiem / y z rozumem / y z prawdą zgodne. Przetoz ia tym tego nie pisze / ktorzy iako bydło iedni za drugimi chodzą / nie tam idac gdzie trzeba albo przystoi / ale tam gdzie drudzy idą / nasładowiac ścieżki głupiego gminu / ktoremu sie tylko to podoba / czemu przywył / ktory gani by najlepse rzeczy ktorym nie przywył, chwali by naygorse / ktorym przywył: Ale tym to pisze / ktorzy za prawdą / a za rozumem / iako ludziom przystoi / chodzić wymyslili: bo to nappewnieyşy wodzowie żywota / ktorzy prowadzą człowieka powinnością iego y droga szesliwa / y do kresu szesliwego y pewnego. Gdyż y w pierwszym prawie Bożym tak stoi napisano: abyşny wielkości ludzi w występkach nie nasładowali. A w nowym przymieszru nam zakazuje droga bita y przestrona chodzić / powiadaiac / że taka na zginienie prowadzi. Co też y sam rozum ludzki obaczył / gdyż każdy mądry y uczony człowiek / zarazem sie odchyła od pospolitego życia / y każdy z nich ie gani. Dla czego y Pithágoras pospolita droga zakazował uczniom swym chodzić / to iest / pospolitego życia nasładować. Przetoz kto ono napisat / że

S

mamy

mamy tak żyć / iako wiele ludzi żyje / a nie tak rozumieć / iako mało ludzi rozumie (o wczonych ludziach mówiac) tedy to zle y omylnie napisal: bo y rozumieć y żyć mamy / iako mało ludzi rozumie / y żyje / chcemyli w powinnościach naszych chodzac / dobieżec kresu szczęśliwego. Przyznawa to y Cicero w swych prawiech że pospolite mniemania ludzkie zawodzą nas w bład y prawdy nam doyrzec nie dadzą. Czego y sami na sobie / y na innych iasnie doznawamy. Iako to y z tey iedney rzeczy łatwie obaczyś. Krzywde czynić / niż krzywde cierpieć każdy woli. Czemu? Bo tak rozumie / że to lepsze niż owo. Ale gdy kto rozumem rozsadzac to będzie / wyrzy być daleko gorzka rzecz krzywde czynić / niż krzywde cierpieć. Bo naprzod kto krzywde chce cierpi / z enoty to czyni. Ktemu / możesz zlym nie być krzywde cierpiac / a czyniac / nie możesz być iedno zlym y niesprawiedliwym. Być zlym / niesprawiedliwym / niecnota / bázno sa zle rzeczy / y iako wrzod / bez belu y trapienia być nie moga. A komu sie zda że belu w tym nie czuie / ten tym wietzsy y škodliwzsy wrzod y chorebe w sobie ma / bo te sa choroby nayškodliwzse y nawietzse / w ktorzych czulośc trácimy / iako Subet y Oszalenie škodliwe y zle sa wrzody y choroby ciáta: ale choroby duze gorzse y niebezpiecznieyze y škodliwe sa / chociaż przymiotem na drugie sie przyrzucáia / tedy przecie wietzsa czesc ich przy onymze zostáie. Tak iako ktos napisal pieknie o tym / że zlość nawiecey iad swoy piie. A tak choc zlość

przy

przyrodzona czuia/ y drugiemu skodzi/ iednąk nawiecey
temu/ w ktorym iako w gniazdzie swym własnym mie-
ska. Socrates umierając tak mowi: Ktorzy/ powiada/
na moie śmierć fałszywe świadki zwiędli / ktorzy mnie
o zdrowie niewinnie przyprawili/ ktorzy mie zpotwa-
rzyli/ muszą strach y bolesć wielką na umysle swym
czuć. Lecz przecie chociaż mie oni o gardło przyprawić
mogli/ nie mi złego uczynić nie mogli/ bo mie złym/ nie-
sprawiedliwym/ występnyym/ niepobożnym/ ktore wła-
śnie są złe rzeczy człowiecze/ uczynić nie mogli. A tak
Socrates, iakoby żadney krzywdy/ ani żadnego złego nie
cierpiac zszedł z dobra myśla z tego świata: A iego os-
kárzyciele/ iedni od wstydu y żalosci sami sie pomordo-
wali/ drudzy od mieszczan gdy sie obaczyli potraceni byli.
Także y Diogenes, kiedy byl na twarzy od iednego
Mieszczanina wśhetecznego ranion / nie plakał o te krzy-
wde/ ani sie frásował/ ale sobie na czele przy oney ranie
imie tego ktory go ranil wielkimi literami napisal/ y tak
po rynku chodzil. Co ludzie widzac/ przeklinali onego
ktory go byl ranil: za czym on nieborak od wielkiego
wstydu sam dobrowolnie byie zlamil. Skąd sie znaczy/
iako to wielki wstyd y žalosc za tym przychodzi/ gdy
kto dobremu człowiekowi kzywde uczyni.

A to też niemniej sie ztąd znaczy/ że dobry człowiek
nie z taką bolescią ani z žaloscią kzywde cierpi/ iako
ten ktory ja czyni: Bo bys mu ja ty nawiecey czynil/
może iey do siebie nie przypuszcząc. Jesli bowiem on

twois złość y niesprawiedliwość skromnie ponieście / á
 frąsować sie nie będzie / ták iáko mądrzy y dobrzy ludzie
 to vnieig / cudze glupstwa y złości bez swego frąsunku
 znášać / prozno sie ty maż z krzywda swa nań zásadzác /
 ábo go chćiec vtrapić : bo dobrego człowieká vmyśl / w
 krzywdzie y w doległości niewinność y cnotá cieşy / y
 nádzieciá dobra bolesci w serce nie puşcza / v ktorego v
 myśl wysoki y rozumem nápráwiony / te frąşki y bolesne
 inne rzeczy / nie ináczey sie otracáig / iedno iáko wáty
 merstie o skály. Mowi v Seneki Bog do dobrych lu
 dzi : Nie lekáy sie powiáda żaden nieszczescia. Czemu?
 Temu / zem mu nie dáł żadnej grotu / ktorymby vmyślu
 wáşego dobydz miał. A pewnie że wiecey iest rzeczy
 ktore nas frąşa / niżli ktore bolesć czynig / y wiecey nas
 cząsem nniemánie zley rzeczy / niżli sámá zla rzecz trapi.
 Wie dobry y mądry człowiek / iż pelny swiát iest ludzi
 şalonych / od ktorych kiedy go co podka / ták to przyimuo
 ie / iáko od ludzi nie zupełnego rozumu / wiecey wzrodu
 y choroby ich żáluig / niżli sie nánie gniewáig. Ták
 iáko czyni dobry lekarz / ktory sie choremu nie zpzeciwig
 w goraczce / choć mu nálaie / ábo cząsem nań y cişnie.
 A nie iedno zá chore y owrzedziále wşytkie zle ludzie ro
 zumie : bo ile niecnót tyle wzrodow máig : ále im też
 tego nie przyznawa / áby ludźmi byli / máig tákie zá by
 dlo / ktorzy rozumu / to iest / naprzednieyşey czesci czło
 wieká nie máig. A iáko od bydlecia żaden człowiek krzy
 wdy mieć nie może / iedno şkode : ták też on wierzgnie
 nia

nia ná sie zlego czlowieká / nie zá krzywde / ále zá škoda
 poczyta. Bo Aristoteles piše / iż tylko krzywdá miedzy
 sobie rownymi á w iednym práwie siedzacymi moze
 być. Wiec iáko od škapy / od psá krzywdy niemam: ták
 też y od zlego czlowieká. Ani przeto škapa być rádniey /
 niż czlowiekem / że mie škapa obrázić moze / áni przeto
 škape zá szczesliwšá niż siebie rozumieć / że ia cierpie / á
 škapa ná mie wierzga. Gorzey tedy y bolesniey krzywde
 czynić / niżli wziac. O czym wšytek Platonow Dialog /
 ma imie Gorgias, świádeczy. Jest też y od Seneki ksia
 žká o tym nápisána : że krzywdá dobrego y madrego
 czlowieká dosiadz nie moze. Toż piše y Aristoteles, y
 wšyscy madrzy y wzeni ludzie. Ktemu wšyscy cnotli
 wi ludzie y pobożni to czuia / że z mnieyšym wtrapie
 niem / y z mnieyšym niewczásem przychodzi im krzywde
 cierpieć / niżli wczynić : ábowiem winy onegoż sie dnia
 potepia / ktorego zle wczyni / ábo ráczey oneyże godziny :
 á niewinny ma silá póciech / ktoremi sie w krzywdzie
 ciešyc moze. O czym też Quintilianus piše / powiáda
 iac / że nie máš nic ták zátrudnionego / ták rozšárpane
 go / y rozinátemi áffekty wmyslu potrwożonego / iáko
 złość / á mysl niecnotliwa. Abowiem nie iedno kiedy
 zdrády gotuje / nádzieiami / troskami / pracami / bywa
 obložona / ále też kiedy dosyc wczyni swemu zlemu przed
 siewzieciu / kłopotem / sromota / boiáznia bywa potrwo
 żona y zfrásowana. Wiec co wielšá / y dowod tego ze
 wšech jest napewnieyšy y nagruntownieyšy / że práwá

Chrześcijańskie / które w niebie są napisane / krzywdę czynić bardo zakazuje / a cierpieć rozkazuje / y zowią te błogosławionymi y szczęśliwymi / którzy krzywdę cierpią : te zaś przekletemi y nieszczęśliwymi / którzy krzywdę czynią y powinni ją nagradzać. Lepiej tedy mieć y cierpieć krzywdę / niż ją komu uczynić.

R O Z D Z I A L X.

Nieprzyjaciel uczynić może wielki pożytek.

A By sobie kto miał z nieprzyjaciela pożytek uczynić iaki / zda się y to rzecz niepodobna : Wszakże on miły rozum / ludziom od Boga za skarb nieprzeplacony dany / y tego nauczyć może : Którym kto się iedno rzadzi / nie iedno mądrym / ale y szczęśliwym zostanie / umiejąc z niego y wchodzić przypadkom / y fałszywe y prawdziwe dobrą poznawać / pilnując nad wszystkie rzeczy Cnoty / która jest zdrowiem człowieczym / y iego szczęśliwością. Jako bez zdrowia y naywietże dostatki / pieniądze / wsi / potrawy / trunki / nie są smaczne ani pożyteczne : tak też bez Cnoty nie może być żadnym obyczajem żywot miły y wdzięczny / ani rokoszny. Do Cnoty tedy to jest / y do zdrowia / y do szczęśliwości naszej wiele nam nieprzyjaciel pomodź może. Bo on ustawicznie pyta się o sprawach naszych : dowiada się co się w domu naszym dzieje / y lepiej to czasem wie a niżeli my sami. O którym wiedząc / przystoi nam czuć o sobie / y strażać się obwatarować / nie dla tego / aby nas nie obraził / ale żeby się

by sie z wyszepto w naszym nie wcieśyl. Ktora rzecz ká
 zde bláchetne serce niemniey beli/ iáko y wiezienie: nie
 przyziaciel bo wiem iáko sep/ tylko do trupow zlátuie/ to
 iest/ do wyszepto w á wrzodow naszym: ktore drze y ro
 sciaga/ áby sie ieszcze tym wieksze zdály: ále iáko miásta/
 ktore w sasiedztwie pogránicznego nieprzyziaciela má
 ia/ iuzsa y czynnieysze y pilnieysze / y rzad y mestwo w
 nich naydzieś/ ták teź nam przystoi/ wiedzac o nieprzy
 iacielu bliskim / rzad y cnote przy sobie chowác. Bo
 mądrze to powiedzial Antistenes: Kto / powiáda /
 chce cnotliwym byc / potrzeba mu miec ábo dobrego cnot
 przyziaciela / ábo dobrego nieprzyziaciela. Aták iesli cie
 twoy nieprzyziaciel slawi / zes márnotrawca / piánica /
 wfetecznik / cudzoložnik / ábo lákomy / lichwiarz / nie
 spráwiedliwy / okrutny / vperny / zápalczywy: á ty sie
 od tego hámu / iesli prawde ná cie mowi. Bo cożci to
 wádzi / że cie nieprzyziaciel tego woczy? byle to z dobrem
 twym byto? Thelephus bedac ranny niewleczoneg rana
 na od Achilleśa / dowiedziawszy sie od wieszczkow / że tyl
 ko nieprzyziaciel ná one rane miał mu pomoc / szukał le
 kárstwa v nieprzyziaciela. Táke on Promethaus
 Thesáliyski miał wrzod niewleczoneg ná nodze / ktory po
 tykáiac sie z nieprzyziacielem / byl od niego práwie w on
 wrzod raniom / y ták zdrow od tego zostal / gdy sie rana
 wrzod otworzyl / y otok smiertelny z siebie wypuscil.
 Nie tedy ná tym kto vzdrowi / byle vzdrowil: widzies
 my że mądrzy ludzie / ynastozszych swierzow lekárstwa

osobliwie wynależli / iako z Philosophiey by psczoły z
 wrzosu miod zbierając. A iesli też ná cie nie prawde mo-
 wi / ztad ieszcze wietřa póciechá twoią ma być / że pra-
 wdziwego wystętku żądać áni w tobie wpatrzyć nie-
 przyiaciel twoy nie mogł. Przetoż áni potwarz ma
 nam być bārzo ciężka / gdyż mař dobrego świádká / ná
 ktorym każdy mądry záwře rad przestáie / Bogá á su-
 mnienie swoie / ktorzy zá twa niewinnořciá tobie
 świádczą : ábowiem nie dał Bog tego nieprzyiacielo-
 wi / áby powieřciá swá zła mogł kóg złym uczynić. By-
 łomu tysiac rázow żádawáł nieprzyiaciel / żeř zdraycá
 y niecnotá / przecie zdrayca y niecnota nie bedzie / ktory
 zdrády y niecnoty nie uczynił. A iesli to może być / że ies-
 go iezyř Kredit sobie może v głupich ludzi uczynić : tedy
 żywot prezítowny iego powieřci ieszcze wietřy Kredit
 może uczynić y ziednáć v wřyřkich ludzi : ktorym ży-
 wotem dobremu człowieku przystoi żádáwáć nie pra-
 wde nieprzyiacielowi / wiecey niř iezyřkiem : gdyż iezyř-
 kiem sie bronić nie tář przystoi meřczyznom iako bia-
 łymgłowom : á gdy sie tář kto bedzie záchowywał / tedy
 twoy nieprzyiaciel nigdy wiáry v ludzi nie bedzie miał /
 y póciechy z tego nie ucznie. Ktemu widzac że sie nie-
 mieceř / nie stárzyř / nie frásuieř / nie pořázuieř / áby cis-
 to boleć miáło / dla częgo on tylko to czyni : tedy sie sam
 bedzie stodze frásował : ále wyzrzawřy że sie frásuieř /
 bedzie sie sam bārzo rad cieřyř / y gwoli swey pócieře / á
 twey boleřci bedzie ieszcze wiecey przyczyniał / zřad ná-

wiecey iedno bedzie mogli. Tak iako teź to miedzy dzies-
 ćmi pospolicie ludzie mowia / kiedy sie ktore o iakie
 przezwiſto gniewa / że go tym wiecey nazywają: a kie-
 dy o to niedba / tedy rychley ma pokoy. Dobrze tedy
 ono Diogenes powieździał / kiedy sie go ktos rądzil / iako
 by sie miał nąd swym nieprzyiacielem pomſcić: Jesli sie
 mowi i bedzieſz ſtarał / abyś z cnoty wrodzoney nie wſte-
 pował. Pewna to bowiem rzecz iest / że zazdroſć ſuſzy
 nieprzyiacielą / iako pochodnia / gdy widzi że iego Ad-
 wersarz lepiey sie rządzi / lepiſze zachowanie ma / lepiſza
 rąde w ſobie y rozum ma / niźli on. Przetoź taka pom-
 ſtá bąrzo dobra y poźyteczna y ktemu poboźna / a nieſ-
 przyiacielowi przedſie bąrzo żąłosna y bolesna. Tak sie
 mſczac wedlug rozumu nąd nieprzyiacielem / y nie be-
 dzieſz drugi raz bit / iako mowimy w przypowieſci / y
 wielki poźytek odnieſieſz z dobrym ſumieniem y z nieſ-
 poſpolita ſława / ktora ząwſze tych ludzi známienita po-
 tyka / ktorzy z nieprzyiacielem obchodźić ſie wmieli. *Prin*
Scipio Africanus, ktory zburzył Kąrthągine / wiodł wiel-
 ką nieprzyiaźń z Grąchusem. Potym gdy Afrykaną Try-
 bunowie do ciemnice chcieli wrzucić / ząſtąwili ſie o to
 Grąchus: zład potym do takiej ſławy przyſzedł / że od
 wſytkiego ludu Rzymſkieg był do domu z wielkim po-
 chwaleniem iego Cnoty / y zmiotąniem nan kwiećcia pro-
 wądzony. Żá co teź Africanus Cerke ieg zą żone ſobie po-
 iął. Toź wczynił y Crassus z wielką ſława ſwa. Bo gdy ná-
 wrzedzie Rądzieckim poſpołu bedac z Pompeiusem / gło-

woni sobie nieprzyiaciele byli / przy spuszczeniu wrzedu /
 chćiala to mieć po nich Kádá / aby sie poiednali. Tým
 wnetże Crassus: Choćiamći / powiada / stáršy / przecie sie
 teğ nie stomam naprzod dáć Pompeiufowi reki / ktore
 goście wy Wielkim názwali / dla wielkich spraw iego
 iesze w mlodości. Taka sprąwá slawe wielka Krás
 suffowi przyniosła / ále Pompeiufowi nie tak / ktory
 bedac mlodšy / dal sie w tym Krásuffowi vprzedzić
 stáršemu. Byla takze wielka nieprzyiazń miedzy Arys
 stypem y Eschinem; do ktorego przyšedšy bázro stáršy
 Aristippus, rzekł do niego: A nie stomaš sie Eschine te
 go / žesny tak dlugo soba ludzi smiechu karmili. O
 to sie ia tego nie stomam / dobrej rzeczy poczaték uczyni
 ć / y obląpil go. Ktoremu Eschines odpowiedzial: Ża
 prawde / mušeć to przyznáć / żeš lepszy y medršy czlo
 wiek niżli ia / gdys pierwey vpátczył niżli ia co bylo le
 pšego y pierwey eš uczynił to co bylo przystoynieyše
 go. Godna pámieći y oná sprąwá onych dwu postow
 Athenškich: Bogdy iuž z grńcicy oyczystych do Krolá
 Perškiego w Poselstwie wyieždžali / á byli záwše sobie
 głownymi nieprzyiaciolmi / rzekł ieden z nich: A chce
 wá powiada / náše nieprzyiazni w tey grńcicy zákopáć /
 ktore wracajac sie náзад do domu možewá wykopáć /
 bedziewáli chćialá? Týmze obádwa obląpiwšy sie w
 wielkiej zgodzie Poselstwo odpráwili / y dobrze z soba
 miešćáli. Godzie y to przypomnieć može / że v nas w Pol
 seze tož niekiedy uczynił Piotr Zborowški bedac Woies
 wodą

woda Sedomierstkim/ ktory máiac zaście wielkie y nies
 przyiażń z drugim także Senatorem wielkim Sircleiem/
 Márzałkiem Koronnym y Woiewoda Krakówskim/
 pod Interregnum, bacząc że ślo o wśytke Rzeczposp:
 przystąpił vltro do niego/ y vżył tych słow: M. Pánie
 Márzałku/ ty wieś co między námi; ále iż de summa
 rerum agitur, ieslis bączny/ odlož te nieprzyiażń przywa-
 tna ná czas/ á spolnie o dobrym Rzeczpr: radźmy. To od-
 práwio wśy/ bedźielic sie potym chćiało znouu nieprzy-
 iażń prywatna otworzyć/ ia gotow bede. Zączym y nies
 przyiażń prywatna wśelka między nimi vstála/ y byli
 sobie potym wielkimi do śmierci przyiaciolmi/ y o Rze-
 czyposp: dobrze radźili. Ale my zá wielka to sobie sto-
 motemamy/ powodem byc do dobrego/ do poķoiu/ do
 zgody domowey; á ono wiecey sie trzebá stomać / má-
 iac rozum náśládownać bestiy / ktore wzáiem ná sie
 wierzgáia y kasaia sie/ y máiac práwo/ do woyny sie v-
 ćiekáć/ mogac bez tego byc/ ludźmi lekkimi sie obestáć/
 żołnierzami sie osádzic / Oyczyzne y siebie y dom swoy
 ná śańc stáwić/ y tákim zdrowia/ y slawy/ y máietno-
 ści swey powierzyć/ z ktoremi nie tyłko w domu swoim/
 ále y w Kościele niebespieczno siedzieć. Przystoi to tes-
 dy człowiekowi iáko znieprzyiacielem vniec sie obcho-
 dzic / ktorego ták zá nieprzyiacielá mamy sobie rozu-
 mieć/ że tenże może nam byc potym przyiacielem/ iáko
 przedtym byl nieprzyiacielem: y iáko komu byl kiedy nies-
 pożyteczny/ ták potym wielki pożytek przynieśc może /

G 2

byles

A Toż y Janowſki Podkanclerz kow. 3 Jm. P. woiw Ruskiem pod
 Interregnum 1533 r. 431. Toż na Dziejach gdi Janowſki był
 przył. X. Zbaraw 3 Kanclerz Szw. Zol.

byleś po sobie wmiął pokázować wysokie serce swe / że go ledć krzywda y škoda nie łatwie dosięć / ábo náchylic może.

R O Z D Z I A L X I.

W czestowaniu gości, nie kázdemu sie zeydzie być hoynym.

Piękna iest rzecz ludzkość / y hojne ludziom chleba swego vżyczenie / co Polacy máia z przyrodzenia / y z obyczćiow narodu Słowienstkiego : czego y po dziś wielkie sa świadectwa w krćinách Bulgárstkich iádac do Konstántynopolá / y v owych dálšych narodow / ktorzy ku pulnocnemu morzu miešćali / o ktorych ieden Hermoldus Sistoryk zá ich czásow bedac / poiki ich byli Sássowie nie poholdowali / ták piše: że v nich nie byla stromotá zbiíć y wydzierac / byle zá to gošćie czestowali / wczty spráwowali. Ciž tež Bogá swego Kádogostá mieli / ktorego chwalili / y iego swieto z wielkim naboženstwem obchodzili. Jest záiste piękny obyczay / ludzkość swa pokázuiac / gošćie czestowac ; wšákże y miary w tey spráwie / y w ludziách brać mieć trzeba / ták żebyśmy niepotrzebnie / y niepotrzebnym ludziom teğ nie czynili / á żeby tež to z ludzkości ráczey y z baczenia y z hoyności cnotliwey / niżli z glupstwa / y márnotrawstwa / y z próžney chwały pochodzilo. Máte bowiem dochody máiac / á wielkie y geste wczty spráwuiac / nie tylko swym źle šáfuiesz / ále y predko zginiesz. *Przetož*

w rządnych Rzeczáchposp: takim Opiekuny z Urzedu dawano/ iako szalonym/ aby utracac wiecey nie mogli. Drudzy zasie lada z kim zasiaadaja/ y iuz wshytkie insze sprawy potrzebne y poczciove opuszczaja: iakoby to naprednieysza poczciovosć y ozdoba nawietsza byla y zabawka naprzystoynieysza/ gdzie wziac tu wziac/ byle bylo a dostalo/ a tego wshytkiego/ bys tezmial napotrzebnieysza/ y napilnieysza/ zaniechac. W czym iako zle czynia y sobie/ y sprawom swoim/ kazdy sadzic moze. Nie dyby to byla tak wielka potrzeba/ abo dla dobrego Rzeczyposp: iakiego/ abo iakiego wielkiego pozytku/ nie byloby sie ieszcze czemu dziwowac; ale tak zwyczajem starym pomamieni iescemy/ ze tez bez potrzeby wysadzamy sie na to/ iako na co napotrzebnieyszego: y iuz ani zdrowiu/ ani chudobie nie solgujac/ y potrzeby by tez napilnieysze/ y sprawy by tez napoczciovsze/ tey samey musza vstepowac: co tylko dla nadzieie obludney iakieyszi/ y chwaly ludzkiej czynimy/ rzecz niuczenna y nie trefna barzo drogo kupujac/ y barzo wiele dla tego niewczasow podeymuac. Powiadaja o iednym Senatorze/ ze gdy go Krol prosil przez swego Podkomorzego aby mu z skarbu swego pieniedzy pozyczyl; on kloate wkazawszy: Tam/ powiada/ wshytkie moje skarby schowane. Niewiem kto sprosnieyszy/ tenli ktory to powiadal/ abo choc y napisal/ czyli ktory tak sprosne poselstwo do Pomazanca Bozego wskazal; gdyz takie marnotrawstwo wiecey bylo pokrywac y tanc potrzeba/

bá / niżli ie pokázowác. Jáiste tám byl rozum mály / y Cnota y godność mála / gdzie byl brzuch ták wielki y ták przestrony / przez ktory wszytkie dochody swoje w floáke posły. X mali sie prawdá mowić / záwsze sie ten obyczay trzyma ludzi niłczemnych / grubych / ktorzy od Cnoty y prawdziwey ozdoby / żadney podpory nie máią. Jáko y Cicero w Księgách / ktore nápisal o Rzeczyposp: ták mowi: Ktorzy powiáda / wczátami y pulmiskámi znáiomosći y záchowánia sobie y ozdoby szukáią / okázuią sie być w Cnocie niedostáteczni. Żaden Pan mądry / Senator godny / człowiek dobry / nigdy sie tym bárzo nie báwil. Pámietamy Carnowstkiego iákim byl / y iáko wiele dobrego Rzeczyposp: spráwil: chociaź sam nie piął / ále wiele v niego piáno: chociaź sam málo iádał / ále wiele v niego iádano: ktory slawy y záchowánia / y wczćiwosći wielkiey / y zá żywotá byl dostapil / y po śmierci wiecznie go wspomínác beda: ábo wiedział z kim zásiadał / y iáko czestował. Pámietamy záś drugiego / ktory po sobie żadney pámiatki / áni godności / áni rády dobrej w Rzeczyposp: nie zostáwil / iedno to / że drogie pulmiski z gościmi iádał: iáko y on drugi / co wszytkie skárby / y dochody / swoje do floáki obrócił / ktorych pámiatká pospolu z nimi zginetá / y záchowanie słabezá żywotá musiało być: Bo prawdziwa y státeczna miłość / iedno cnote rodzi / y cnotliwe ludzi / y tá tylko umie prawdziwie miłowác: obźárci / piiánice / pochlebcy áni tego umieią / áni umieć moga. Wiec do tego

nie

nie tylko niſzczemni ſa / y w cności niedoleżni tacy / ktorzy ſie cztami wielkimi / y wſtawicznymi bankietami bawia / ale też ſa y ſzkodliwi w Rzeczypoſp. Ztąd bowiem ida drogocności / lichwy / y płacze ludzkie: ztąd namiętne cudzych majątności: ztąd łupieſtwa / wydzierſtwa / ciężce poddanych / y inſze bezmierne ſzkodły ludzkie. Być wtrątni tacy wſzytko chcieli być / iako o iednym dawna wieść ieſt / iż gdy go pytano / co bedzieſz czynił wtrącić wſy wſytko? powiedział bede grał na lutni / y tym ſie pożywie / ieſczeby znoſnieyſzy byli; ale poſpolicie / qui ſua perdidderunt, cum deest, aliena ſequuntur: nie mogli inaczey / wiec ad malas artes roſtarki ſiecia / cudze majątności plondruia / interregna czekaia / Rzeczypoſp: mieſciaia / żeby ſie im też w tym rozruchu co doſtało / iako wiec w ogień bywa / że nie wſyſcy gaſza. Taki był Kátiliną w Rzymie / przewieczera wſy wſytkę majątność ſwoię / chciał ſie na Rzeczypoſpolita rzucić: a iż mu nie ſły ci / cho praktyki / wiechał z Rzymu / zebrał woypoſtę z takichże iako y ſam był / nakoniec zwiódł bitwe / a iako Bog chciał / przegrał / y ſam na placu zoſtał: a około niego przedſie ſiła zacnych Rzymian / tak z tey iako y z owey ſtrony legło / z niemala Rzeczypoſp: ſzkoda y wtrata. Prawdziwa y cnotliwa hoyność z doſtatkę ma pochodzić / ale nie w ten czas / kiedy w iego wioſtách Kreditorowie mieſciaia: bo tak żaden doſtatkę nie dowieździe. A chociażby też kto ludzi tym zdrażzał y oſzukiwał / a coż to iemu pomoże? Mądrzy nigdy ludźmi niſzczemny

czemnymi stołow swych nie ząsadzali/ ále godnym y po-
 trzebnym domy swoje otwieráli/ y dla nich stoły gotu-
 iac/ tym hoynosc okázowali. Tak Cimon w Athenách
 czynił/ ktory okolo winnic/ ogrodow/ zboż wšytkich
 swoich ploty rozrzucił/ áby kázdemu potrzebnemu wol-
 no bylo tam tego pożywác: w wlicy gdzie mieškal stoły
 przykrywano/ gdzie kázdego wielkim dostátkiem po-
 deymowano/ kto iedno przyšedł: ktemu studzy iego
 chodzili ząwše zą nim w nowych sukniách/ ktorzy to od
 niego rozkazanie mieli/ áby wyrzazawšy w niedobrej su-
 tni mieszániną Athenškiego / swoje mu dobra dali / á
 iego zla wziali: ząš tego / ktory tego nie potrzebował/
 nie przypuszczáli. Podobny temu byl on Senator Si-
 ciliyski/ ktory trzystá dzieweczek w bogich swym koštem
 zą maż wydał/ y wyposażył. Taki byl zą nášey pámieci
 Leo Medices, ktory po wsiách/ y po miásteczákách kazał
 sie ząwše o potrzebnych ludziách dowiádownác / wży-
 czáiac kázdemu czego mu bylo potrzebá: iednych dzie-
 weczki posáżac/ drugich syny ná nauki dáiac/ trzecie po-
 trzebami ząkládáiac/ ktorych pámiatká y zą ich żywotá
 wdzieczna/ y sławna w wšytkich ludzi byla/ y po smierci
 wiecznie trwác bedzie: á márnotrawcow zą żywotá
 pámiatká zla byla/ y po smierci wšytká ginie. To sie o
 cztach páńskich powiedziáło/ o szodrobliwosci wiel-
 kich ludzi/ w czym/ y iáko ma byc okázowana. Nam ząš
 sie drobnieyszym trzebá ná ono pomniec co Iuuenalis
 piše: Atticus powiáda/ iesli hoynym dostátkiem wie-

czetza/ szodrobliwym go zowa: Jesli Rutilus, Blaz
zmem. Czemu? Temu/ że sie temu nie ták zeydzie iáko
owemu: bo ten vbogi ow bogáty. Ale o šalenštvo ná-
še! o rozumie bezrozumny!

Da kto piecdziesiat potraw/ da on tyle troie /

Ty go vpoiš / á on y woźnice twoie.

Šáczym ná to przychodziemy/ iž nie tylko máietnošci
swoie / ále y ciáta ábo košci przodkow nášych z nimi
przedáiemy/ cum omni titulo, iure, & dominio, áby pá-
miatki y šláhectvá/ áni onych/ áni nas sámých vpo-
tomkow nie bylo; gdyž zá tákim předáním y wyrze-
czeniem sie máietnošci w inne domy sie przynosi. Wla-
šnie sie ták nam przygadza/ iáko owym/ ktore głodem v
marzáia/ že ziadšy wšytko/ y sve wlasne ciáto iedza.
O iáko wiele tákich/ ktorzy vtráciwšy wšytkie máie-
tnošci/ teraz tylko nomina rerum heredés, non res ipsas
possident. Jáko wiele tákich/ ktorzy dla prožney včety/
ábo biesiády y bánkietow niepotrzebnych wpráwiwšy
sie/ nie dlugo obroćili sie w slugi slug swoich/ ktorzy w
ich wioškach roškázuia! Nieszczęšliwy potomku/ ktory
to coć przodek z křwáwego potu zostáwil ábo wygár-
dlowal, márníe požyraš / á dopiero sie obaczyć chceš /
gdy po obiedzie tyžká. Serò in fundo parsimonia, quæ
aliàs magnum vectigal est. Štadže owo po prostu ále
prawdžiwie powiedžiano: Šgadžay sie gebo zmieškiem:
gdy w mieštku iedno lin / niechay tošos ná stole nie by-
wa: bo štad wštyd/ y žalošć wietšá/ gdy sie potym či zá

cie stronaia / ktorzy cie nie dawno M. Pánem zwáli :
 ábo gdy sie sam ná podłym wozku wleczeß / ktorys nie
 dawno konie/pácholki swietno chował. R możeß temu
 wierzyć / że ci ktorzy lososiá z toba iedza / w oczy cie
 chwala / á wyßedßy bydza z ciebie / á czasem sie ieszcze
 przy lososiu ná cie zmrugiwaia / wiedzac żeß vbogim /
 á Pánem sie czyniß. Diemiáninowi záiste czestemi go-
 scimi y kosztownemi ucztami báwié sie nie przystoi / ále
 mu trzeba one Hesiodowe piosnke czesto spiewać : Ani
 bądź názybyt goßcinny / áni názybyt szedziwy : á iáko
 Kot mowi : Miáre we wßytkim trzymay : to iest / żeß
 bysiny nie byli ták bárzo nie ludzkimi / ábysiny niemieli
 widziec rádzi w domiech swoich ludzi / zwoleßz á tych
 ktorzy nas miuia y rádzi widza : owßem káżdemu
 wielka dobra wola w domu poázowác przystoi / y
 chlebá swego hoynie dáwác : ále nie gwoli mánotrawo-
 stwu y opilßtwu / áni obludney chwale ludzkiej / ále
 gwoli ludzkoßci / y potrzebie iákicy bądź to swojej / bądź
 Rzeczypospolitey. Bo Hesiodus ná te przymawia / kto-
 rzy gdzie iedno beda / ztamtád goßci ládá iákich prosza /
 dzien odedniá sproßnie piúac / y nioczým poczciwym áni
 myßlac / áni sie stáraiac : práwie sproßna Kárczme z do-
 mu swego uczyniwßy / żywot plugáwy / y mierziony y
 nieszczesliwy prowadza / nie widzac nigdy przed opil-
 ßtwem słońcá / áni kiedy wschodzi / áni kiedy záchodzi.
 Lecz dobry czlowiek / nie iedno pomiernie stan swoy
 prowadzi / ále teß ma brát w ludziách / nie beda wßy-
 tkim

takim iednaki: nie záwŝe teŝ domu przed kaŝdym kto ko-
 wiek do niego przyiedzie záwiera: ále iuŝ ináčey przy-
 mie goŝcia / niŝ przyiaciela: ináčey teŝ czestowác be-
 dzie zuchwálego goŝcia / niŝli bácznego przyiaciela:
 krzywdęby bowiem miał przyiaciel / ieslibys dopiero
 wezwánego goŝcia / z dawnyim y z dobrym swym przy-
 iacielem zrownác chciał / ile w ludzkości / y w dawaniu
 dostátku. A báczno mi sie podobal on / ktory byl zwykt
 tak mowić: Ze ia inŝe wino mam dla goŝcia / á inŝe dla
przyiaciela. Bráku tedy w ludziách potrzebá: á ten brák
 sam sie bez nienawiŝci twoiey odprawi / gdy ŝtáteczny y
 pomierny ŝywot poprowadziŝ: bo iuŝ do ciebie nie po-
 iedzie piánicá / áni wŝeteczniŝ / áni zwaycá / z ktorymi
 ŝla bieŝádá: ále cie dobry czlowiek nie minie / ktory cie
 miluie / ktory iest cnotliwy / tobie potrzebny y poradny /
 y ktory weŝciwey bieŝiády / y dobrej myŝli bez twey
 ŝkody potrzebuie. A tym ŝposobem záwŝe dobre goŝcie
 miewác bedzieŝ: y nie tak czeste / ábyc sie vprzykrzyc
 mieli / co sie iuŝ pierwey pogániło. Bo ieslić Tales pro-
ŝony od Periandra niechciał sie obiecáć ná poŝiedzenie
 do niego / áŝ mu pierwey goŝci proŝonych ŝpiŝek poŝláć
 musiał / czyniac to dla tego / áby z ludzimi / ktorzyby po-
 iego plecu y przyrodzeniu nie byli / nie siedziat: Dáleko
 wiecey przy takim ákcie / g dzie dobra myŝl má byc /
 trzeba tego przestrezegác / ábysmy wŝytko dobre ludzie /
 y ŝyczliwe / y po náŝym plecu y przyrodzeniu / á coby y
 nam / y Rzeczyposp: potrzebni byli / miewáli. A tam iuŝ

dopiero biesiada spokojna/ y wczepna/ y wciepna/ bez
obrazy wshelakiey byc moze y iest. Inaczey nie.

R O Z D Z I A L XII.

Miecze y zbroie, nie maia co na biesiadach
czynic.

Wzielisny ten obyczaj od przodkow swoich/ ktorzy
iz byli ludzie waleczni y rycerscy/ tak iz w polach v
stawicznie nie w domach lezeli / dla czego sie tez Polak
kami nazwali/ nigdy bronii swoich od siebie nie odpasow
wali/ ale z nimi y za stol siadali/ y z nimi sypiali/ y wse
dzie ie nosili. Nly w domu zawzdy mieszkaiac/ w po
lach nigdy / takze z bronia za stol siadamy / pachotki
zbroynymi sie osadzamy/ na biesiady ial na woynie/ ha
ki pulhaki z soba wozimy. Przebog: A mozesz byc co
nad ten obyczaj sprosnieyßego/dziwnieyßego y skodli
wßego/gdy na biesiade ialo na woynie iezdzamy / zkad
mordy/zkad zbitania/rzeczy w biesiedzie namniey mieys
ca nie maiace/ powstawia? Ktemu/ kto zbaczeniem
na taka biesiade zbroyna poiedzie/ zadnym obyczajem
sinaczno iesc y pic nie moze. Czemu? Temu: ze tam
zdrowie na lyczku. Czytamy o Damoklesie Dworzac
ninie Krola Sycyliyskiego / ze mu sie ani iesc Krolez
wßkich potraw/ ani pic Krolewßkich trunkow/ ani slu
chac Krolewßkiey muzyki chciało / skoro wyrzuc sie
dzac v stole miecz goly ieden nad swa glowa v stropu
na cienkim wlosieniu. Jakoż ten ma byc dobrej myśli/
by tez

by też nalepſze/ y na koſtownieyſze trunki y potrawy
 przeden ſtawiano / ktory widzi nie ieden ale ſto mieo
 czow/ niſz tylko nád ſoba/ ale y przed ſoba/ y zc. ſoba/ y
 koło bokow? á ſnaćbys ſie ieſzcze mniey lećać mogł mieo
 czá ná cienkim wloſieniu nád glowa wwiązánego/
 niſzli chłopá głupiego/ á ktemu ieſzcze obzártego/ ktory
 dáleko cienſzy y ſlábszy rozum ma/ niſzli on Dámokles
 ſow wloſień. Nád moia glowa/ y koło moich bokow/
 nie tylko wiſi ieden miecz/ ale zaráz kilká/ y kilká puł
 hałow do tego/ ktorym dáleko trudniey wniknąć ſie/ ni
 ſzli Dámoklesowi przed mieczem. K mowić to muſe /
 że kto ná taką bieſiáde iedzie/ teſtámentu pierwey nie v
 czyniwoſzy/ y domu nie roſpráwiwoſzy/ nie mam go zá
 madrego. Bo nie ták niebeſpieczno wdoł do wilkow
 ábo niedźwiedziow wpaść/iáko w iednym gmáchu po
 ſpołu być z ludźmi zbroynemi / y opitemi: w chlewie
 między ſwiniámi ſiedzac/ gdy ſobie nos dobrze obwá
 ruie nic złego moge nie cierpieć: między takimi ludźmi y
 ſam nos przedziuchno ſtraćić moge: y toby dobrze kiedy
 by iedno nos / á nie byie. Wiec to wiéſza/ dobremu
 człowieku między nimi nagorzezy / y naniebeſpieczniey.
 Bo ſámi ſie ſiebie zuchwálczy boia / á wkazawoſzy ſobie
 tylko zeby/ dádzá ſobie pokoy: ale dobrego człowieká
 ſie nie boiać / meźnymi ſie nád nim chce czynić. Táka
 bieſiáde wſpomináia teź oni Poetowie/ z ktorey ſie moy
 ná ſproſna ſtáta/ ná ktorey ſilá ich poległo / ale nie
 ludzka bieſiáda/ to ieſt Lápitow z Centaurámi/ ktorzy

byli dżicy/ połowicá koniá/ á połowicá człowieká. Ale nie dżiw/ bo bestyom przy parzey przyzwoita rzecz iest z soba sie wádzić y kásác / ále ludziom áni przyzwoita/ áni przystoyna / v ktorých spolne stoly w wielkiey záwoße uczciwości y powadze bywały/ y bywác máia: y kto z kim chleb iadl/ iuż mu byl powinien być przyiácielem/ y z nim przestáwác. Przetoz też stolowy Jupiter w wielkiey uczciwości v stárych ludzi bywał/ ktorému y Kościoly budowáli/ y pewne práwá przypisowáli okolo stolor/ do ktorých sie przystapic bali. K stolorne práwo to bylo / iż koby sie temu źle zachował z kim chleb iadl/ rego zá zdrayce/ á wystepet zá zdráde mieli. A gdyż wšytkie uczty/ biesiády/ z miłosci idace/ iá koby ná iákas miłosc spolnego przyiácielstwa bywáia záwołáne: toż też w Polsce czestše uczty y biesiády bywáia niź gdzie indziej: á to stad/ iż sie wiecey w miłosci ludzkiej w Polsce kocháia/ niź gdzie indziej. Stad že napředniejša poczciwość tá iest / co nalepiey/ y co naczesciey goście czic: á wietšey stromoty niemáš / iedno nigdy/ ábo źle goście czic / co wšytko do miłosci sie ściaga/ kora sobie Polacy spolnym vžyczánim chleba iednáia/ ták iż też drudzy máietności swe tym záwodza/ y zdrowie vtracáia: bez czego by przed sie być moglo/ iáko sie wyžey pokazálo. Ná tákowych tedy miyescách/ co po hałách y pułhałách/ gdzie sie do miłosci y z miłosci zieżdzáia: Co do zgody y przyiázní po źelezie/ korego nie tylko do stolu/ ále áni w miásto spokoyne á

rzadne

rzadne K. P. nie dopuszczają ani z nim w mieście chodzić
nie pozwalają? W koźusku kiedybys wszedł do łaź-
źnicy / śmialiby się z ciebie: a w tym się nie baczymy / że to
daleko śmieszniejsza rzecz we zbroi przysdż na biesiadę /
niż do łaźnicy w koźusku / y daleko szkodliwsza: bo tam
iedno koźuchowi szkodzić może: a od tego szkodliwego y
przemierzonego obyczaju / wiele ludzi gardła traca / y in-
go się z tego bardo wiele dzieie. Przeto wiedząc dla czego
Przodkowie nasiy wstawicznie z bronią chodzili / tej
gotowości też używać mamy / iako iey też oni używali
w polach / a nie w domu: przeciwko nieprzyjacielowi /
a nie przeciwko sąsiadowi: na wojnie / nie na biesie-
dzie. A bez marta nie wadziliby / kiedy prawo iakie na
to uczynić stotowe / aby żaden na obiady / uczyty / y biesia-
dy z bronią nie wchodził: ale ia na wojne postonna /
a na nieprzyjaciela domowego chował. Co bowiem
potym? Wszakże tak rozumiem / że czas y gwałt to z so-
bą przyniesie y wycisnie.

R O Z D Z I A L XIII.

Picie nie swego czasu, szkodliwe.

NJe darmo uczeni ludzie nazywali człowieka małym
światem / gdyż v obudwu iednakię sprawy / y obro-
ty / y skutki wpatrowali. Abowiem nie iedno cztery ży-
wioly / z ktorych się wszystkie rzeczy rodza / y wnie się od-
mieniają / w człowieku na świecie wpatrowali: ale też
siedmi Planetom / ktore świat toczą / y zachowują /
siedm

siedm członkow przednieyßych podobne wkazali / ktore
wßytkiego czlowieká toczá: licząc serce iáko Słonce/
watrobe iáko Miesiac / plucá / sledzione / y żoć / do dru-
gich Plánet przyrownywaiać. A iáko ná niebie z pes-
wnych przyczyn wiátry / y dżdże / y grzmienia / y mgły
powstáia: ták też z tákichże przyczyn w czlowieczy toż sie
wßytko rodzi. A ták iáko piękny / zdrowy / y wesoly
swiát iest / kiedy pogoda czysta / kiedy mgły / wiátrów /
y dżdżow niemaß ná swiecie: ták też czlowiek zdrowy /
y czestwy iest / kiedy w pogodzie ciáło mieszká: a wßá-
że dußy / y w mystowi / z ktorego rády rozsádku rosta / na-
wiecey pogody tey potrzeba. Przetoz y on mady He-
raclytus nápisal: Ze dußá nalepiey y nazdrowiey mie-
szka w ciéle suchym. Ale my szalonego gminu nálogiem
y regula záchwyceni / ktore iáko slepego wodzá / ni-
mu násládownáć nie przystoi / wstáwicznie máterya
mgłom / dżdżowi y niepogodom w ciélech náßych gotu-
iemy / y dußy złe mieszkánie / w wielkich y wstáwicznych
wilgotnoßciách czynimy: gdyż bez skłenice żadney sprá-
wy / áni rozmowy / áni posiedzenia z przyiácielem od-
práwić nie wmiemy. Ale skoro kto do nas przyiedzie / o
ktorymkolwiek czásie / w ktoreykolwiek spráwie / wnet
záraz / piwá przynies / wolamy / nie prágnąc sámi / áni
wiedząc żeby ten: ktory do nas przyiáchal / prágnąc miał /
ále tylko z obyczáiu: záczyń mgły w glowe z żoładká
wstepuiać / iáko po wielkiej roßie / ábo po dżdżu z zie-
mie w niebo / duße y rozum záburzáia / y czlowieká wil-
gotno

gotnościami y niepogoda obciążaia / prześkadzaiac tym nie iedno rozumowi człowieczemu / y duszy iego / ale też y żołądkowi / ktoremu picie między obiadem a wieczera barzo do trawienia prześkadza. Abowiem iako y potrawa dowarzona odsurowieie / gdy kucharz w nie wody przyleie: tak też y w żołądku siedzieie. A tak / wolać piwa kiedy sie pić nie chce / nie z potrzeby / ale z głupiego obyczaiu to czyniac / iest rzecz głupia: y nąkładac sie tego aby sie chciało / (ponieważ y tym co z nalogu / abo z niewstrzymalosci pochodzi / ktorym sie leda kiedy pić chce) iest rzecz škodliwa: gdyż może nąmie a / bo woyna przypasć / abo miejsce / abo sprawa taka / gdzie picia trudno dostać / ali abo wynisdz ze stomoga musze / bo sie wdam że wytrwac ze ztego nalogu nie moze: abo iesli nie wynide / zdrowiem ztego nalogu przyplace. Ci zaś / ktorzy żołądek swym czasom przyzwyczajili / za wsze czas lepszy y dusze zdrowsa / y ciało spokojniejszye y pogodniejszye mieć mogą: y choć sie im kiedy nie swego czasu pić zachce / wola przemrzec / niż żołądkowi przekazic / y mgly / y wilgotności w sobie wzbudzić. Wiedza bowiem / że zadze ludzkie tak sa od Boga pomiarkowane / iż by sie też nabarziey wydzieraly ną trunek / abo ną potrawe iaka / abo też ną co innego / skoro im swey woley zaraz nie daś / a troszke im wytrzymaś / tak sa poslušne / że sie wiecey nieprzykrza / ani wydzieraią. Napisano o Sokratesie / że nigdy nie pil kiedy mu sie barzo pić chciało / ale dopiero kiedy mu pragnienie wstalo. A to

czynił dla tego/ aby nie iemu żądze/ ale on żądzom rostać zował. Ale my/ nie do Sokratesowey doskonałości ludzi zwolymamy/ ale do tego/ abyśmy przyrodzeniu tylko a potrzebie dostatek oddawali/ na nieprzyrodzone y niepotrzebne sności/ z głupiego y szkodliwego natogu y z zwyczajów pochodzące/ one wyciagnawszy pobudzali w ciele swym mgły/ dżdże y niepogody/ a duszy swey w nim złe y niezdrowe mieszkanie czynili.

R O Z D Z I A L XIV.

O nowinach sie pytać, iest rzecz szkodliwa.

V Lokrom/ ktorzy we Włoskiej ziemi mieszkali/ bylo to postanowienie/ aby każdy wine płacił na Katusz/ ktorzybykolwiek spytał sie o nowinach takich: bo sie im tak zdało/ że to iest rzecz człowieka szczerzego/ y nie spokojnego/ y takiego/ ktorzyby rad aby odmiana taka w Rzeczypospolitey była: w nas inaczej sie dzieie. A bowiem y sami ziechawszy sie między soba/ ni o czym sie naprzod nie pytamy/ iedno iesli co nowego nie slychac/ y posylamy na goścince/ y cudze pacholki łapamy/ y czesztuiemy ie dla nowin/ y listy cudze pod czas otwieramy. A ktorzy nawiecey między nami nowin powiadać umie/ tego za medrzegego między soba mamy y poczytamy. Ale patrzymy do czego sie nam tak pilne wywiadowanie o nowinach przygodzi/ a obrachuyemy sie na co nam potrzebne tak pytanie pilne o tych nowinach/ y co nam za pożytek przynosi. Jesli tylko abyśmy wiedzieli co sie na

świećcie dziecie/ v ludzi/ y v sąsiad/ to samo nam pożytku
nie niesie / chybábysmy chcieli do przestrogi swego ży-
wota co z onych nowin sobie przywieść; ale żaden sie dla
tego o nowinach nie pyta/ tylko dla tego/ aby ie drugim
powiádał/ y rozsyłał. Ja zaś chociaź sie o nich niepytam/
przedsie bede wiedział/ y pewniey/ y dostateczniey/ niżli
ci strzetnicy. Nawet y tego nie widze/ aby ztad wiełszy
pożytek nád mie mogli mieć / że sie oni przedzey nowin
dowiedza niżli ia: bo czasem oni za niepewne wieści
czesto sie wstydzá/ y drudzy sie w škody przypráwuia.
Takiáko on Bálwierz Athenški/ w slyšawšy o stráco-
ney bitwie w Siciliey od iednego/ ktory sie byl przyšedł
do niego golic/ bieżał zaráżem ná rynek/ y powiedzial:
że náše ná głowe poráżono w Siciliey. Ta nowina
ludzie potrwożeni / gdy sie nic wiecey po nim nie pono-
wilo/ wnetże Bálwierzá obštapili/ y kázáli mu powiá-
dáć od kogo to slyšal/ ktory gdy sie z tegó wyplesć niew-
miał/ wnet wzięty ná prásczetá/ od kátá byl karány. Le-
piey tedy Demosthenes uczynil/ ktory gdy o śmierci A-
lexándrowey nowiná przyšlá/ widzac że mieszczanie za
niepewná nowina gotowáli sie przeciwko iego Hetmá-
nom/ przyšedšy do nich/ powiedzial im: Jeslić Alexán-
der prawdziwie vniął/ tedyć y iutro y trzeciego dnia/ y
potym iuź záwše vnirze; á wy przed czasem nie wda-
wáyćie sie w niebespieczeństwo/ w ktore pewnie żeby by-
li wpádli/ kiedyby byli iego rády nie slucháli: bo y tak iuź
był Hetman Alexándrow Philoxenus do miásta przye-
ciagnął.

ćiagnal. Onas ząsie iąko wiele niepewnych nowin sie
 dzieie z szkoda y z hąnbą wielką wiela ludzi / wiemy to
 wszyscy / ą do tego sámi przyczynę dáiemy skrzetnością
 naszą / zámnażćiac w sobie / y w drugich / nálog zły y
 škodliwy / y niebezpieczny : bo iedne sobie ząkupuiemy /
 drugich prosimy ąby nam nowiny pisáli : wiec oni piśca
 chcąc sienam záchowác / drudzy wiedząc naszą przyro-
 dzenie / iąda do nas z nowinami rzkomo / ą ono żeby sie
 náiedli y nápiłi. Wiele tedy nie pewnych nowin dru-
 dzy przynosząc do nas / plotkami nas zábawiać / któ-
 rych potym indziej ie rozsyłćiac z lekkością / y z škoda w-
 żywamy ! Bo może też kto zwasniwszy sie ná mie / pu-
 śćić zła sławę o mnie / ąbo o dziećciách moich / ąbo o że-
 nie czyiey / ąbo o przyacielu / ąbo też tákże o tobie / y o
 żenie twoiey / rć. ą wiec iuż tego słuchćc mamy ? wiec
 iuż to do ludzi odsylćć y owšem lepiej w tákowych
 rzeczách škodliwych ták z sobą mowić : Jeslić to pra-
 wdą / y iutro będzie prawdą : iesli nie prawdą / tedy ia ná
 tym nic nie strące / że temu ieszcze wierzyć nie bede. Nie da-
wnych czasów pácholić / nie wiedzieć zkad / y czy / przy-
niost do iednego miásteczka nowine / że w iednym dosyć
 Szlácheckim domu / żoná nożem meżá zábilá : ą meż w-
 mierćiac / zarázem ia kázal studze do Grodu dowieżdż.
 Co meż w kilkudziesiat mil bedac / w ten czas o żenie w-
 słysząc / do żony bieżal do domu / y żone ná poly w-
 márla nálast od frásunku / dla oney nieprawdziwey
 sławy. Aczby y ci tákich nowin nie nosili / kiedyby nie
 mieli

mieli do kogo: A tak nalepiey sie strzedz tych nowin / y
o nie niedbác / ponieważ wiecey škody niżli pożytku
przynośa. Pánom wielkim czasem sie to zeydzie / kto
rzy z wiadomości o predkich sprawách ludzkich / moga
ztađ co pożytecznego przynieść Rzeczyposp: ále dru-
gim nie po nowinách / ktorzy iedno o nich sie dla tego
pytáia / áby ich sąsiádom vřyczáli / zá ktore czasem wo-
styd odnośa / y zle mniemánie od ludzi. Ztađ ieszcze y
to roście / że sie nákládaia ludzi wspomínác zle. Albo
wiem gdy z soba sie ziechawşy pytáia / co ktory nowe-
go slyśa / gdy ieden co powie o iedney osobie / wnetże
drugi z tego fundámentu wspomni drugiego / wspomni
trzeci trzeciego / áli tak wşytek on czas ná nowi-
nách o ludziách vřciwých schodzi: co koniecznie nie iest
sprawá dobrych áni baczných ludzi / áby mieli inşe bá-
cowác / y ich sprawy / á sámi siebie / y spraw swych zá-
niecháć. Gdyż to iest rzecz nazdrowşa / y napożyte-
cznieyşa (iáko teź ktos o vřciwey bialey głowy powin-
ności nápisal) ábyśmy niřkogo we czci nie pilnowáli / ied-
no sámi siebie / y sprawy swe / á obyczáie / przypadki / y
postepki wlasne wiecey ná pieczy mieli / ániżeli cudze. A tá-
to bowiem pámietáiac / wieceybyśmy ztađ czasem poży-
tku / slawy / przyiáźni ludzkiey y poşánovánia odnosi-
li / że niewiemy / niřeli kiedybyśmy wiedzieli / á nie
pewnego. Wşákże iáko czyiá naturá niesie / tak
sie niech sprawuie. Ja pokázuie co
lepszego.

R/O Z D Z I A L XIII.

Zoná madra mezá glupiego sprąwiedliwie ma
rządzić.

SA drudzy ták nićzemni meżowie/ że sobie wiecey wol-
ności ná wystepki dopuśćcaia / niżli żonom swo-
im; przetoż sámi sie ná káždy dzień wpińciac / y sámi
wśćetecznymi bedac / v siebie tego zá wystepk nie máia /
á w żonách zá wielki grzech y stromote to poczytáia.
Wiechayże wkszą zkad tego Przywileiu dostáli / áby me-
żowi wolno býć cudzolożnikiem y pińnicá / á żenie nie
wolno? y owšem ia ták rozumiem / że zoná ma iuż nád
tákowego práwo lepsze / áby zá wystepk tego sobie
nie rozumiatá / czego małżonek sobie zá wystepk nie
ma. Bo iáko narychley zlym stárßych przykłádem ká-
ża sie młodzi: ták też zoná napredzey sie skázi zlym mezá
swego przykłádem. Jáko pińnicá oćiec / żadnego prá-
wá sobie nie zostáwil / kárác o pińnistwo syny; gdyż tru-
dno ma drugiego kárác o to / co sam czyni: ták też y mąż
kárác z wystepku żony / w którym sam plywa / nie może.
Ani to z rozumem sie zgadza / ani z Bogiem / ani z za-
dnym práwem / żeby wolniey było meżowi wystepo-
wác / niżli żenie. Kto sie bowiem sam wśćeteczeństwu
odiac nie może / á żenie káže / wláśnie ták czyni / iáko
gdyby sie sam dáł Tátárzynowi poinác / á wpomina zo-
ne áby sie nie dawála imác. Wiec ludzie glupi / skárża
sie ná zle żony / ktore sámi zlemi y wystepnemi poczynili /

cześcia glupstwem swym / cześcia złym przykładem. A
 za złe mamy niektórym mądrym żonom / gdy głupie me-
 że rządzi: a ono też y naturą wczy / aby medrzy rostkazo-
 wał glupszemu. Tak woźnica iż medrzy / cztery konie
 rządzi / choć daleko w sile podleży niżli konie: Tak
 pasterz bydło: Tak Pan sluge: Tak Kcyce gmin pospo-
 lity. Tak mąż żone / kiedy między nimi przyrodzenie nie
 pobładzi. Przetoż y Pismo mowi: Sluga mądry be-
 dzie rostkazował glupiemu Panu: Czemu? Temu / że
 przyrodzenie tam wiecey pobładziło / gdzie wiecey slu-
 dze rozumu niżli Panu dało: y takich omyłek sila sie po-
 kazuie w naturze. A tak gdzieby mąż glupi mądrey żo-
 ny nie słuchał / zgineloby oboie / iako konie z woźnicą.
 A choć dwoie prawo ma mąż na żone aby go słuchala:
 pierwsze / że Mężczyzná: drugie / że ma być medrzy;
 wśakże sie to oboie iuż bázwo spoci / tam gdzie męzá
 glupszego medrzy żona wczy: y iuż to ma być rozumia-
 no za pobładzenie przyrodzenia. Já czym z teyże przy-
 czyny rády sie wiec dziwy rodza. Prawo iest wżyczone
 od Boga y od natury rozumowi / aby ciálu rostkazo-
 wał / ztądże y płci y sily wietrze podlegly zwierzchności
 iego. Ale gdzie ciáło ktore naturą do posłuszeństwa
 stworzyla / rozumowi rostkazuie / tam pewnie y samo
 zginie / y drugie przy sobie zawleddie. Ztądże gdzie żo-
 ny męże rządzi / tam iuż ten rząd iest przeciw naturze / y
 przeciw Bogu / y prawom wśelákim. A gdzieby sie
 taki dziw w naturze pokazal / tam trzeba omyłke natu-

ty právem pospolitym polátác / á rozum wprzod pušćić. Náderošytko tedy potrzebá / áby mežowie przy kładem dobrym byli do Cnoty wšelákíey žonom swym. Potym towárzystwo z nimi wieždz w wielkíey wczciwošći / y w wielkim wstydzie / áby nic złego / nic wšeciecznego v nich nie widziály / áni slyšály. Potrzećie / nie trzebá bez wstydu vžywác práwá złego / křorego nigdziey nienaydzieš ná swa niecnote; ále ták rozumieć / y ták czynić maš / iž mežczyznie wiecey Cnotá / wstyd / y trzežwošć służy nižli mdleyšey pćci: Czemu? Temu / že maž głowa wšytkiego / á zátym tež przykładem dobrym być ma. Bo iáko oboie sobie iednáko czešć y wiare záchowác sľubili: ták tež oboie iednáko ia chowác sobie powinni. A iesli głowá zbládzi / nie džiwuyže członkom tobie podleglym / kiedy tež z twego przykřádu poblázá / ábo przynamniey do nierzadu y błedu sľušná przyczýne od ciebie mieć beda: ábo wiec iesli žoná státecnieyša / y nád cie medrša / á ciebie z niecnoty twoiey / y z wystepkow křarže / y vpomina / ábo cie tež rozumu včzy / y zá tym lepšy rzad domowy prowadzić / y toba rzadzić chce / nie džiwuyže iey / ále iey rádniey z plácu y z práwá swego vstap / áby oná bylá mežem / á ty sie křadziele vymí. Czego iesli sie sřomaš / á vczynić niešchceš / wstydže sie tedy swych postepkow / á vymí sie státecnošći / y przykřádu dobrego / Bogá sie boy / by cie sľušnie nie škarat / á ludzi sie wstýday / by o tobie zła sławá nie bylá / z twoiey przyczýny.

R O Z D Z I A L X V I.

Potomstwa zle wychowanie Rzeczyposp: wiele
 szkodzi.

A Kistoteles w tych Księgach/ ktore o Rzeczypospo-
 litey napisał / tak powiada: Jż w ktorey Rzeczyp:
 prawa ná białegłowy nie wstawiono żadnego/ tam po-
 łowicá ludzi bez prawa żyje: ábowiem połowice lu-
 dzi w każdym mieście białegłowy zastępują. Tenże
 powiada: Gdzie około wychowania dzieci prawa nie
 są napisane/ tam z nich dobrzy ludzie w Rzeczyposp: być
 nie mogą. Skoro bowiem podrosta/ tedy służyć Rze-
 czyposp: mają: á iesli z młodości nie będą pilnie w prá-
 wowane w Cnote / iákoż Rzeczyposp: dobrze służyć
 mają: ábo iesli prawa wstawionego mieć nie będą. *ia*
 Kóż ie rodzicy chować mają: gdyż pospolicie iedni *Asie w*
 dzicy głupi są/ drudzy zli/ trzeci nierządni/ y to sie iedni
 tym bawia/ drudzy owym/ á trzeci też ani tym ani o-
 wym. A tam gdzież ćwiczenie dobre być może: gdzież
 tam Cnota pochop dobry wziąć może: A iesli rzadko ná
 cnote / á ná występki wstawicznie pátrząc biorą na-
 łog y obyczáie: gdzież to rzeczy podobne/ áby w látá za-
 będky/ gdy sie w przyrodzeniu y w naturze występki
 iuż zastárzeją/ onych nalogow/ y złych zwyczáíow od-
 bieżyć y zaniechác mieli: Bá choćby też y chcieli/trudno:
 bo nalog iest drugie przyrodzenie: Bo iáko ná kámi-
 niu tego nie przewiedzieś żadnym ćwiczeniem / áby sie

wzgore podnosił: ani ná ogniu/ áby ná dol gorzał: tář
teř zástárzáley niecnoty / á iuř práwie w przyrodzenie
obroconey nie odmieniř. Z drugiey zaś strony. Jáko
natog dobry / y przez długie czasy w cnotliwych sprá-
wách / y obyczćiách ćwiczony / zwyczaj dobry ná sie
bierze: tář go teř trudno ná zly y występny żywot od-
mienić. Przypátrzymy sie stárým ludziom / iáko kiedy sie
ktory náloży piánřtwu / ábo wřeteczeńřtwu / że sie te-
mu nie moře odiać / choćby drugi temu sie rad odiał.
Czemu? Temu / że iuř ma natog / y zwyczaj od lat mto-
dych. A kiedy sie kto z mlodych lat wyćwiczy w enocie /
w pracy / w wćięciowych spráwách / tám teř iuř tářiemu
inákřym nie trzeba być / iedno cnotliwym / pracowitym /
y miłosnikiem wřelákich spraw dobrych. Stad tedy ká-
řdy táčno baczy / iř dla tego tář wiele zlych ludzi w Rzecz-
czyposp: bywa / że y ćwiczenie zle z mlodych lat bywa /
y práwá żadnego do ćwiczenia nie mamy / á zátým do-
brzeby / áby iáko w wielu innych rzeczách / tář y w tym
práwo ná wychowanie z mlodu wřyscy mieli iedná-
kie. Tářby bowiem zátým y niecnoty wřtály / y Rzecz-
pospol: miałaby zówře podpora / y póćiecha v ludzi do-
brych y cnotliwych: Rodzicy teř mieliby sposob ćwi-
czenia dziatek swoich. Ale przypátrzymy sie z rozsádkiem
nappierwey / iákie fundámenty zákłádáia nam do eno-
ty pospolicie Rodzicy nářy. Wiele ich piáno ten fun-
dament zákłádáia / nie pámietáiac ná Likurgowe prá-
wo ktory w wielkiej trzeřwosci kazał potomřtwu zác-
czynáć.

czynić. Weyrzymy y ná Hesioderske náuře/ ktory nie z pogrzebu/ ále z wesela/ ábo z iákíey krotochwile wdżiez-
 czney przyśedşy czynić to każe. Dla tego że moc iest dżi sen
 wna násienia człowieczego/ ktore w sobie niesie nie
 tylko podobienstwa twarzy/ y znáków ná cieie/ ále y os-
 byczáiw/ y áffektow/ y wrzedow rodzicow náşyeh.
 Co ták pokázuie. Widżimy że niektore dżieci z mys-
 şámi/ drugie z şwiniámi/ trzecie z czerwonemi látámi
 sie rodza/ gdy sie brzemienna mátká myszy przeleńnie /
 ábo sie iey wiśni / ábo málmázyey záchce. A pámietam
 ia w Goworczowie gosspodynia swoie/ v ktoreyem sta-
 wał iádac do Wársáwy ná Seym/ że bedac brzemiens-
 na/ záchciáło sie iey byto kuropátwy / ktora mi byto ná lum
 wieczerza nágotowano: o te iż mi nic rzec nie şmiáła /
 álişci wnet ná iey corce znák zostal / ktorymi we dwie
 lecie potym/ gdym znouw do Wársáwy ná Seym iá-
 dac/ v niey ştanal / wkázáła/ powiádaiaac wşytko co
 sie dżialo/ y iáko. Czemu sie ia bárzo dżiwowal. Co
 tedy z iedney miáry podobienstwa iákies áffektow náş-
 şyeh/ w potomstwiech náşyeh sie okázuia. Ş drugiey
 miáry tákże/ gđzie piána spráwa/ şmetny przypadek ro-
 dżicow y ná plod przypada. Jáko ono Diogenes wyrza-
 wşy piánego mlodzieńca po rynku w Athenách sie ta-
 czáiacego/ rzekł do niego: O mlodzieńce / znác że cie
 piány oćiec záşial. Nuż podżmyş do mámek/ ktore po-
 şpolicie nierzadne bywáia/ bo dobre zrzadká kiedy ná to
 sie obieráia: á te y tákowe zali w mleku/ iáko owi w ná-

sieniu/ trucizny dziecięciu do złych y nierządnych oby-
 czaiow nie zadawaią? Podzmyś zaś do pacholat y slug
 oycowskich/ między ktorymi gdy podrosta/ czegoż sie in-
 szego nauczyć/ czego napatrzeć y nasłuchać maia/ iedno
 wśteteczestwa/ a piiiństwa: a zwłaszcza w domu oycá
 wśtetecznego/ opitego/ y głupiego/ ktory nie umieiac/
 nie iedno potomstwa swego/ ale y samego siebie rza-
 dzieć/ swey woley mu dopuszcza/ między występnyimi lu-
 dzimi go chowa/ śable mu przypaśe/ w rżad mu z sobą
 zaśiesć káže/ w obyczajaiách go gminu pospolitego cwi-
 czy/ v ktorego nie tylko cnoty/ ale ani cienia iey nie wi-
 dzial: a skoro do rozumu bedzie przychodzil/ alisci go
 posle do Dworu/ nie dla cwiczenia w cnote/ ale dla su-
 kniey aby ia sobie wysluzyl/ a oycá o naklad nie przypia-
 wial. A ono lepiej bylo te czesć/ ktora nań po śmierci
 iego przypaść miatá/ zastawic/ a iemu ná cnote/ y oby-
 czaiie dobre nakładac/ niżli mu wiosetk przyczyniac/ ktore
 on złym wychowaniem zepsowan y utraci/ y rodzice v-
 trapi/ y vśkodzi/ a czasem y z domu własnego wyżenie/
 iesliby ná iego zbytki niechcial mu nakładac. Ow zaś
 sie ktoremu ociec da cnotliwe wychowanie/ choc z v-
 szerbkiem maietności swey/ przed sie iż syn cnotliwy/ y
 wychowanie miał dobre/ y natog dobry/ tedy y maietno-
 ści przyczyni/ y oycu nie bedzie ciężki ná naklad / y do-
 czeka z niego slawy/ y pociechy nieprzebrány. Trzeba
 tedy wychowanie dac dobre dziatkom/ trzeba ie z mlo-
 dych lat w cnotách y w obyczajaiách dobrych cwiczyć/ y
 swey

ſwey woley nie dopuſzcząc: trzeba ie do takiego Dworu poſyłać/gdzieby ſie w cnotach zaſkorzeniać mogły:á tam ich nie poſyłać/ gdzie cnoty nie widać ani ſłychać. Já Kobys go też gdzie w morowe powietrze poſtal/ kiedy go we zle obyczáie gdzie poſleſ; gdyż wyſteptki ſa choroby y wrzody duſzne/ktore vſtáwicznie człowieká chorego czynia/y nie ledá mu boleſci przyczyniáia/ y rychlá ſmierć przynoſa; á zuchwałſtwy/ piiánſtwy / obzárſtwy/ z tego ſwiátá przed czáſem ſchodza / ſobie/ y ludziom wiele zlego nábroiwſzy. A ták kto chce póciechy po potomſtwie ſwym doczełáć/ trzeba mu nie ináczey ſyny iáko y corki wychowywáć / iedno áby wſtydliwi byli/ áby nie zlego nie widzieli ani ſlyſeli: bo iáko corki kiedy wſtyd vtráca/ wniwecz ſie obracaia: ták też y ſynowie/ ſkoro ſie wſtydzić przestána/ iuż rodzice po nich żadney póciechy nie doſtápiá/ ani doczełáia: zkad ſie znáczy iáko ćwiczyć dziatki / y iákie im dáwáć wychowanie/ y kiedy ie chowáć potrzeba / zwláſczá tym rodzicom/ ktorzy po ſyniech ſlawy doczełáć prágná.

R O Z D Z I A L XVII.

Madry nie wiele ſie ſlowsy záleca, wiecey rzeczá czyni.

ſIleny Alcibiádesowe Piſárze Greecy/ zowia te ludzi ktorzy z twarzy nieznáczni bedac/ wielkie cnoty y dáry wewnátrz pokrywáia / iákich ludzi ieſt niemálo: y poſpolicie káždy dobry/wczony/ pobożny człowiek taki

iest. To imie naprzod dal Sokratesowi Alcibiades,
 ktory z twarzy byl czlowiek gruby y niskiemny / y prá-
 wie Syllenus, ale wewnątrz byl osobliwy czlowiek / z
 náuki y Cnoty od Boga zá namedršego poczytány.
 Silá tedy tákowych ludzi widamy / ktorzy wewnątrz/
 tát do przyaciela iáko y do slugi / nie weyżrzawšy stá-
 tecznie / záraz nimi pogárdzaiá ; á ná te zwierzchne vs-
 smieštki / wšlony / y slowká lágodne pátrzac / zle ludzi do
 przyiázní y poslugi swey obieráiá : žád potym wiele
 złego im przychodzi. Jáiste czlowiek prawdziwy / do-
 bry / cnotliwy / spráwiedliwy / záwše iest twarzy przy-
 smutniejšey / iáko Antonius Pius Cesarz w księgách swo-
 ich nápisal. A czlowiek zły / obludny / nieprawdziwy /
 záwše ochotny / záwše wysmutky / záwše wšlonow y
 Kredencow pilnujacy / twarza / oczymá / y mowa we-
 wšytkim wystáwiony / wšnurowány y lágodny. Ale
 rádže / strzeš sie tákiego / boć tákie vsmiechání twarzy
 y wwlaczání / z wmyslu nieštátecznego y obludnego po-
 chodzi / w ktorym wewnątrz ozdoby žadney nie máš /
 nie máš prawdziwey przyiázní / nie máš sczerey žyczli-
 wošci / y coškolwiek on Kredencow przeciwko tobie
 czyni / z obludy to czyni. Abowiem nie iedno prawdzi-
 wa Cnota / nie iedno prawdziwy rozum y godnošć / ale
 y prawdziwa ludžkošć / przyiázní / y prawdziwa Korte-
 sia wewnątrz mieška / áni sie pospolituuie tát bárzo / áni
 w góbie / áni ná twarzy mieška / ale w sercu ludžkim.
 Widziemy po ludziách prawdziwie wczonych / y pra-
 wdzie

wdziwie walecznych / że nie rǎdzi z godnoſciami ſwo-
 mi nǎ plǎc wyieżdżǎia : ǎ ktorzy wyieżdżǎia / tych zǎ tǎ-
 kie nie mamy. Tǎk teſz ktorzy czlowiek przyiǎzni ſwey
 Kredency y Kortefiǎmi ſie przeciwko nam poſǎzuie / ie-
 ſze mǎło nǎ tym / ieſli tego wewnǎtrz w nim nie wpǎ-
 trzymy: Bo coſz ſie dzieie nǎ Dworzach Pǎnſkich Aſia-
 ſzczych bez Kredencow? ǎ wſzdy tǎmi iǎko mǎło przyiǎ-
 żni y prawdziwey ſzczliwoſci / widzimy y ſlychamy.
 Alexander Wielki / dowiedzia wſzy ſie w Koryncie o
 Diogenieſie / z ktorego ſie gmin poſpolity nǎsmiewal /
 że wolal pod kǎdſzǎ miſtkǎc / niſzli im po kǎrczmǎch lo-
 troſtwǎ pomagǎc / iǎchal do niego ǎby go widzial. Coſz
 Diogenes uczynil? Perwnieć nie wypadl z cǎlowǎniem
 reki / ǎni z wklony: ǎle ſlyſzac on grzmot ieſdnych / vchy-
 li wſzy kǎdſz / poczal ſie Alexandrowi przypǎtrowǎc. A
 gdy go Alexander nǎmawial / ǎby go o co proſil. Nie
 prǎgne nic / powiǎda / od ciebie Krolu: tego mi tylko nie
 bierz / czego od ciebie nie mam / to ieſt / Stońcǎ / od kto-
 rego mu byl zǎſtǎpil. Wierze że tǎm ſilǎ ich bylo / kto-
 rzy Diogenesǎ zǎ blǎznǎ mieli; ǎle Alexander bedac przy-
 rodzenia dobrych / godnych / uczonych ludzi ſwiǎdom /
 nie zgołǎ wzgǎrdzil twarza y obyczǎjmi grubemi we-
 dług ſwiǎtǎ Diogenesowemi / ǎle obrócil wſzy ſie do
 Parmenionǎ powiedzial: Bym nie byl Alexandrem /
 bylbych Diogenesem. Krol Antigonus, mǎiac nǎ bie-
 ſiedzie Hetmǎny / Kotmiſtrze y Dworzǎny ſwoie / we-
 zwal teſz byl nǎ te bieſiǎde y Euripideſǎ Poete / ktorzyby
Kaſtǎ

Kasła Dworskich sztuk nie umiał/ ale też był Syllenus
 Alcibiadesow. A gdy ieden Kotmistrz wypiwşy z wo
 65 kłony wielka Cząşe złota prze zdrowie Krolowstie/pro
 sił Krola o nie/ Krol wziawşy od niego Cząşe z rektu/
 podał ją Euripidesowi mowiac: Ten choć nie prosi/tey
 Cząşe godzien: ty choć o nie prosisz/ nie godzienes iey.
 Wspomniec sie tu godzi Stánisláwá Sokolowskiego
 nášego/ ktory zaż był vrody vdátny? zaż ná twarzy
 gládki y wesoly? zaż nie był gąrbáty/ ponury/ czarny/
 własný Syllenus? A przecie iáka godnośc/ iáki rozum/
 iáka wymowá bylá/ dwie rzeczy świádcza. Jedná/ że
 on Krol wielki Stephan miedzy wşytkimi Káznoda
 dzieymi ná on czas ktorych bylo dosyc/ z nich żadnego so
 bie nád tego byl nie vpodobal/ ták że go y Krákovskim
 Kánonikiem uczynil; y by byl dluzey żyw/ y Biskupem
 uczynic myslil. Druga że posel Papięski Bolognetus,
 z Polski wyiezdżáiac to powiedzial / że trzy dziwy w
 73. Polsce widzial: Krolá/ Kánclerzá/ á Káznodzieie/
 wşytkie madre. Żkad znác/ że ci madrzy Pánowie nie
 zwierzchnych áppárenciy/godnośc y życzliwośc ludzka
 przeciwko sobie miárkowáli, ale gdzie indziey tego pá
 trzáli/ to iest/ w umyslech ludzkich/ ktorych madremu/
 godnemu Pánu snádnie vpátrzyć/ choć sie by pánná nie
 wymusze/ choć kroiwow iedwabnych miec nie bedzie/áni
 stroiwow vsárskich/áni Ceremoniy/áni twarzy gládkiy.
 Głupi w to nie tráfi/ktory wşytkę swa godnośc w kól
 nierzu nosi/ pácholki vbiera/ o inşey godności/ áni v
 siebie

Siebie wiedząc/ ani y innych ludzi. Dobry zaś/ y Cnotliwy przyjaciel/ y slugą każdy/ taki iest iako on Mularz w Athenách/ gdy Każda Mieyscka májac wola Katuff kořtowny budować/ wezwála była dwu co przednieyßych mularzow przed sie/ z ktorych ieden umiał sie bázro dobrze zalecać/ drugi bázro dobrze robić. Poczal on wielomowca siła mowić/ tak to uczynie/ tak to ozdobie/ tak filary postawie/ tak to zrobie/ zc. Co slyßac on drugi/ Pánowie powiáda/ iac tak nie umiem mowić iako ten/ ale zrobie iako ten mowi/ bázro dobrze umiem. A tak każdy dobry przyjaciel y slugą cnotliwy/ ácz mowić y zalecać sie nie bedzie umiał iako ci drudzy/ ale iako ci mowia drudzy/ tak bedzie umiał wslużyć Pánu, poczciwość uczynić y życzliwym być. Abowiem do prawdziwey poslugi y życzliwości/ y wiary/ státecznych obyczáiw y umyslu postanowionego potrzebá/ co trudno gdzie indziej náleść iedno wtwarzách y w ludziách státecznych/ z ktorych żaden sie temi zwierzchniemi Kredency ani wklony nie báwi.

R O Z D Z I A L X V I I I.

Senatorom wiecey powagi, niż záchowánia pilnować potrzebá.

Nyduie sie zá czasow náßych Senatorow takich wiele/ ktorzy wiecey sie stárcia o záchowanie miedzy ludzmi/ niżli áby powage Senatorstka záchowali. Wprawdzie záchowanie iest rzecz dobra y pożyteczna/

zwłaszcza Cnotliwemi postępámi/ y miedzy cnotliwemi: iednáť potrzebnieyša y przystoynieyša Pánu powagá / niżli záchowánie. Záwše bowiem przy powadze mieřka záchowánie/á nie przy káždym záchowániu powagá: gdyž niektorzy nie wważywszy dostatecznie mieyřcá swego/ powinności y osoby swey/ gwoli záchowániu/ lápáia sobie ludzi ládá iákie czámi/ piánieřtwy/ tańcy/ ceklowániem / wtrátámi / wpominkámi/ rozmowámi/ y postępámi niepożytecznemi/ zkad v dobrych ludzi/ y státecznych zle mniemánie odnořa/ y niepewne záchowánie máia: gdyž to iest rzecz pewna/ że z cnoty/ z godności/ y státeczności/ pewnieyře/ y trwáłyře v lepřych ludzi záchowánie rořcie: y tákiego przystoi wiecey przestřzegáć/ y pilnowáć/ niżli owákiego/ ktoremu nie tylko ludzie dobrzy y godni nigdy niezábiegáli/ ále rychley przed nim wćiekáli / máiac teř ten znáť niepořledni niedobrego człowieká: Nie dobrym sie podobáć. Ták iáko o Phocyonie y o Platonie piřa/ że sie tylko ná ten czás wiecey lekáli / kiedy ie pospolřtvo zczego chwáliło: áczci teř y pospolřtvo nie záwše zle rzeczy chwáli/ y godzi sie v niego miłość sobie iednáć/ dla tego / áby o cnotie twey dobrze rozumieli. Nie sie onych Grubářzow trzebá štrzedz/ ktore niektorzy czestuia/ y przy sobie báwia/ zá to že ie chwála/ y pod niebo wynořa/ inowiac: Pan czyřty/ ludřti/ hoyny/ nie pyřny/ záchowánie ma wielkie/ ludzie przy nim sie báwia/ zc. Co oni rádzi slucháisc/ nálewáisc im / Báty im z siebie

bie mieca/ á drudzy pilnuia/ kiedy ſie Pan opie/ áby co
 oberwali: za czym powagá Senatorſka pod láwe/ Pan
 ſie podlużył/ v dobrych ludzi mniemánie ſobie dobre v
 trátil: á iego Kochánkowie iáko Grubárze/ pochowa
 wſzy tego/ ida po drugiego/ wiedzac że iuż pierwſzy nie
 ma co rozdáwać. A tak pilnie máia pánowie/ zwla
 ſzjá Senatorowie/ ná vrząd ſwoy pomnieć/ y ná miery
 ſce ktore záſiedli: Abowiem áni mowić/ áni myſlić o
 lekkich rzeczách Senatorowi przyſtoi/ áni ſie ludźmi
 lekkimi báwić/ ále tymi/ y tákimi/ z ktorzychby mu y po
 czci woſć/ y powagá/ y rádá/ y pomoc roſtá: pámietá
 iac że ſa Káda Pánſka/ y Senatorowie Koronni/ y
 wſytkie ſpráwy ſwe do powagi wieſć y ciągnáć máia.
 Táť iáko pámietamy one Tárnowſkie/ Kmity/ Te
czynſkie/ y niedawno zeſte Zamoyskie/ ktore ludźie nie
 tylko miłowáli/ ále y w wielkiey wczciwoſci mieli. Cze
 go ci od ludzi mieć nie moga/ ktorzy bieſiádámi/ y wtrá
 támi/ nie trwála miłość v ludzi niſczemnych/ ktorzy
 tylko bizuchem żyia/ ſobie iednáia: y koniecznie iáko Ci
 cero prawdziwie w księgách ſwoych o Rzeczypoſi nápis
 ſal: Ktorzyſkolwieť czotámi/ y bieſiádámi/ y wtrátámi zá
 chowánie ſobie v ludzi iednáia/ ci nieomylnie pokázuiá/
 że prawdziwey ozdoby/ ktora z cnoty y godnoſci pocho
 dzi nie máia. Pámietam iednego Poſtem do Papięzá
 w Rzynie/ ktory záwiesiwſzy Kápeluſná kółku/ gdy
 chciał być dobrej myſli/ táť mawiał: Jużem teraz nie
 Poſel/ ále bon Compagno, to ieſť/ dobry towarzysſ: iáko

Koby to ná czapce należało/ ktora kiedyby mu byl kto v
 kradl/ to on vtrćil vřad Poselski. Inćzey Kromer
 mowil/ y czynil/ ktory teř byl Poslem do Papieřć /
 przed tym troche wyřřey postćnowionym. Ten bo
 wiem kiedy iuř Poselstwo odprćwil/ y godnořćia/ y
 stćtecznořćia swć Papieřowi sie byl bćrzo vpodobćl /
 kćzćl mu o lćstke iććć siebie prořić / co Beneficićmi 30
 wa. Nć co Kromer odpowiedźial: Dosyć ia mam /
 Nćswietřy Dycze/ w lćstććch Krolć Pćnć swego.
 Czym iesze lepiej vředu onego swego poćiosćl / y sć
 mego siebie wiecey ozdobil. Kogo tedy z gminu pospo
 litego fortunć wynniořćć / mć teř wyřřey pćtrzyć / nie
 ćby oczyńć chudře enotliwe przenořić mial / ćle ćby
 myřli/ obyczćie / postępkć znććnieyřře przed sie brćl / ć
 nie pospolitowćl sie z ludźmi lekkimi. Abowiem w Ko
 medyćch to widzimy / kiedy Krolowřkiey osoby nie v
 mie personć dobrze trćřić / y mowy/ y postćwy Krolow
 řkiey wyrćżić / iććo sie iedni z tego řmiećć / ć drudzy sie
 gniewććć : tććci teř y z glupiego Senatorć / iedni sie
 řmiećć / drudzy sie řrćřćć / ře tććim ludźiom tććie miey
 řćć zlecććć / ktory do vředu Senatorřkiego obyczć
 iow/ y powćgi Senatorřkiey nie przyniesli. Bo iććo
 Demostenes Wymowćć Athenřkie powiedźial Krolowi
 Philipowi/ kiedy Athenřkie woystćć w Ceronei porćżi
 wřřy / od rćdořći sie vpiwřřy / z wieřniow sie pořmieř
 wćl mowiac lćdćć co/ y nć ludźi sie od piićńřtwć zćtć
 czććć : A nie řromře ćie Krolu / powiććć / gdy nć ćie

Fortuną Ugámemnonowe persone włożyła/ á ty nosiſz
 Therſithesowe? Takby też mogli takiemu Senatorowi
 kto drugi to powiedzieć: A nie ſromże cie Perſow bla-
 zna/ ábo podlego czlowieká osoby noſić/ ponieważ ná
 cie Fortuną Senatorſką włożyła? Co ieſli dla ſlawy
 czyniſz / tedy tá nie z takich poſtepkow iákie ty prowa-
 dziſz plynie/ ále zá wczciwemi/ y cnotliwemi/ y zacnemi
 poſteptki / choć o nie nie bedzieſz dbał poydzie/ y ták cie
 wſzedzie bedzie náſladowála/ iáko cień ciála twego w
 ſłońcu náſladowie. Káždy tedy Pan/ ále oſobliwie Se-
 nator/ powagi ſwey Páńſkiej przeſtrzegáć wiecey ma/
 niż záchowánia; powagá iednák iáka / z ludzkoſcia
 przyſtoyna ma byc złączona. A ták iuż zá tym poydzie/
 y záchowánie/ y miłość/ y ſánowánie.

R O Z D Z I A L XIX.

*Stárzy ludzie nieſtáteczni, ſilá młodym do wyſtepkow
 pomagáia.*

PKawdzimie to Plato nápiſal: Iż g dzie ſtárzy młoa-
 dych ſie nie wſtydza/ ták młodzi muſza byc bárzez nie-
 wſtydliwi: Co też v nas plenna ſwawola y wyſteptki
 póczynilo. Z kogoż bowiem inſzego młodzi do Cnoty
 bráć przykłád máia/ iedno z ſtárſzych ludzi / ktorym iá-
 ko v Jobá nápiſano/ mądzoſc przyſtoit: A iáko ſilá ieſt
 ozdoba młodym/ ták ſiwizná ſtárym. Ale wiere v wie-
 lu náſzych ſtárcow/ nie ieſt ſiwizná znákiem rozumu/
 ále lat ſtárych: zá czym też ſobie od młodych powinna

wczciwość Athenſka wtrącili / wyſtepkami y zbytnią
 ſwawolą. W Athenſczykow bowiem / ieſliby był wczci-
 wości przyſtoyney ſtarczemu młodyſzy nie wyrzadził /
 tedy go za to na gardle karano: v nas do takiej wozgár-
 dy uż przyſli / że nie tylko ſie ich młodzi nie wſtydza / ale
 ktemu z nich iáko z blaźnow ſydza. A iákoż nie ſydzić /
 á ono z młodymi iednáko w rzad záſieda / piia / ſpiewá-
 ia / táncuia / y mowia ládá co? á ktożby takiego w wcz-
 ciwości miał? W niebożetá ſtarcy / iákichżeście ſie wy-
 roſkoſy / iákich počiech / y iákiej wczciwości ſámi zbá-
 wili / gdyście Enoty odbieżeli / á z młodymiście ſie ludź-
 mi w obyeczaiách porównáli. Jáko ſie nie wſtydźcie /
 gdy uż bárwe ſmiertelna y koſcielna / to ieſt / ſiwizny
 y oſtátney koſzule ceche ná ſobie noſicie? wiecey ſie ma-
 cie ku ſwiátu / niźli ku ſmierci. Szkarádna rzecz ieſt /
 iáko ktoſ nápiſal / ſtáry żołnierz / ale ieſzcze ſkarádſa / ſtá-
 ry wſeteczni / ſtáry piianicá. A onoby w ten czás na-
 lepſzym rzemieſlnikiem ſtárości być miał / iáko Cicero
 nápiſal. Rzemieſto bowiem y zabáwki ſtárości ſá Eno-
 ty / ktore ácz w każdym wieku / ale w ſtárości nawietſze
 owoce y pożytki przynioſa / nie tylko dla tego / iź nigdy
 nie odchodza / ale teź y w ſercu wſtáwiczna roſkoſz ro-
 dza / z wczciwego żywotá / ſpraw / y z poſtepkow daw-
 wnych przypominánia / co Pindarus zowie mámká y
 piáſtunká ſtárości. Przeto gwoli wczciwości ſwey /
 odbieście tych márných roſkoſy / á ſtrzeźcie ſie z młody-
 mi towarzysztwá / ábo z ſiebie dobry przykłád dawaye-
 cie /

cie / wiedząc że ono dobrze napisano: Starszy wielka przykładowość powinni młodszym: młodzy zaś wielką wziętość starszym. Bo siwizna sama przez się jest wzięta / iako w Przypowieściach napisano: ale iako tamże przydaie / należona na dworze Cnoty. Pamiętam w młodości swej biesiady ludzi starych / y w latach zaśłych / którzy acz się sami przedsię napijali zechawszy się / wśakże młodzi z nimi w rząd nie zasiadali do pelnych; ale skoro po obiedzie zaraz wstawali / y abo przed nimi stali / abo na dworze kamieniami ciękali / abo z łuku strzelali / abo na koniach się ćwiczyli. Co czasów dzisiejszych wśytko wstało / y wśytko się pomieszało / y wśytko się zrownało / godność / cnota / stateczność starych iako y młodych iednaka: a wziętość nie może być przeciwko rownym / ale tylko przeciwko przedniejszym y godniejszym / y jest wielka starych siwota / mając nie rowne lata / mieć zároveň obyczaje starymi będąc / wieźdź postępek młodych / a co grunt jest tey rzeczy / mając siwe włosy / nie ziednać sobie od młodych wziętości. Statku tedy trzeba starym / a z młodymi się nie pospolitować / chcali aby ich wziętość cała była / a młodzi aby się od nich nie psowali / ale raczej przykład do cnoty od nich brali; inaczej y stary zginie / y młodego zawiedzie.

Wstyd młodym starb znamienity /

Starym statek przyzwoity.

R O Z D Z I A L X X.

*V*krzywdzonemu lepiej ząwse pomagć, niż temu
ktory krzywdę uczynił.

*N*Jedobrze czynia / ktorzy ząwse wiecey zą tym / kto
ry krzywdę uczynił / niżli ktoremu uczyniono / poma
gćia: bo tym wietże bezpieczenistwo ná złość y zuchwał
stwo roście. Nigdy v nas tákíe iednáníe nie bywáto / á
by ten co policzek dáł / wziął też policzek od vbitego.
Kiedy sie kto ták sprawiedliwey y zgodney z prá
wem Bozym sprawiedliwosci vpomina / wnet wšyscy
wołáia: Boże vchoway. Ale czemu / Boże vcho
way? Boby to / mowia / wielka przyiacielá nášego zel
żywość bylá. Albo to zelżywość / co tobie uczynia? á
co ty drugiemu / to nie zelżywość? Jednáki wystepet /
niechayby byl iednáka wina karány: iákó iedná cnotá /
ma być iednáka nagroda vczczona / á zwałasczá miedzy
rownymi: Rowność bowiem iest sprawiedliwość.
Przetoż y w nášey mowie: Porównáli sie / mowimy /
gdy sie sobie ludzie vsprawiedliwia. Ta rowność zá sie
záchowána być nie moze / gdy tego winny cierpieć nie
chce / co drugiemu uczynił; gdyż on w práwo z nim ro
wne / inaczey przywrocony być nie moze. Jáko bo
wiem sobie rowni nie byli / nie dawšy sobie policzkow:
ták zá sie rowność iednáka nie moze być / iedno dawšy
sobie iednákie policzki. Toż sie w inšych rzeczách dzieie /
iákó o wybićie z dzierżawy y máietności / że w nádzieie

nierównego iednania / waży sie ludzie ludzi wybić /
wiedząc że nigdy do tego nie przychodzi aby równość
zachowana była: W czym sie wielki gwałt sprawie-
dliwości dzieje / y śmiałość sie mnoży / gdy porównania
nie pozwalają wkrzywdzonym. Co inzego nic nie jest /
iedno sprawiedliwości nie pozwalac / ktora także nic in-
zego nie jest / iedno równość. Ale mówią: że inże pra-
wo ma być / inże iednanie. Prawda: ale przecie tym ro-
wności iednanie tracić nie ma. Bo prawo Boże samo
wzdy: że oko za oko / zab za zab / ic. być ma: Prawo po-
spolite nad równość / albo nad ścunek rowney rzeczy /
gdzie równość być nie może / wkrzywdzonemu winy
przyczyna / hamując od krzywd nie tak równością / iak
to przykładem do równości: Iż kiedy kto komu co we-
źmie albo spásie / alisci śkoda nagrodzić y trzy grzywny
winy polozyć skazuje. Kto tedy pokoy miłuje / y zu-
chwalsztwa gani / temu na iednaniu ile być może do ro-
wności dopinać przystoi / ani sie wkrzowac przychyl-
niejszym krzywde czyniacemu niżli wkrzywdzonemu.
Bo to y przeciwko rozumowi jest / y przeciwko powin-
ności dobrego człowieka: gdyż przystoyniejsza y pobo-
żniejsza rzecz jest sprawiedliwości / niżli niesprawiedli-
wości pomagac. Jakoż y to godno wielkiego poganie-
nia / że zawsze na powolnym y dobrym człowiecze / kiedy
ma ze złym y z wpornym sprawe / chce wiecey wytar-
gowac wpornemu / iakoby nie wiecey potrzeba starac sie
aby na wpornym co wytargowali powolnemu / a nie

ná powolnym wpornemu: také tež y o stronie wiecey
dzierżec wkrzywzonego/ co dobremu człowięku przy
stoi ná jednání/ á nižli tego/ ktory krzywde uczynil:
bo to zgotá háńbá dobrego człowięká/ y škoda Rzeczy
pospolitey/ y wymá spráwiedliwosci s. Mialbym tu co
wiecey/ ále teraz zámilcze.

R O Z D Z I A L X X I.

*Jáko Pánowie slugom roskázowác, á iáko studzy
Pánom sluzyc máia.*

WJele sie dzieie nierządu y kłopotow okolo slug/ cze-
ścia že studzy nie umieia sluzyc / cześcia že Páno-
wie slugom nie umieia dobrze roskázowác / áni przy-
stojnie ich chowác. A to sie naprzod ztey przyczyny
dzieie/iž ktore pány náturá stworzylá do poslušenstwa
á nie do roskázowánia / cí nie moga umiec slugom ro-
skázowác: roskázowánie bowiem ma byc vznakwane /
nie po wsiách áni po pácholkách / áni po vrodzie ábo
swey woley: ále / po rozumie: ktorego komu náturá
wiecey wdzielilá nižli inšym / ma podlešym roskázo-
wác; komu mniey nižli inšym/ma sluchác. Tak medišy
Burmistrowie glupšemu pospolstwu roskázuia: tak
Setnan żołnierzom: tak Pánowie poddánym/ Mežo-
wie žonom/ Ludzie bestiom. A gdjeby ktory z tych po-
dleyšych/ w rozum medišym roskázowal: támby iuž
zle bylo/ y nierządne roskázowánie/ také iáko y poslušen-
stwo. Tož y miedzy Pánem y sluga musi byc/ áby Pan
wieszý

wietſzy rozumiał niż ſługá: Bo gódieby ináczey było /
 támby nierządne y roſkázowanie y poſtuſzeńſtwo być
 musiało: y wnetby ſie z opáczyło/ żeby wedlug Salo-
 moná Krolá/ ſługá mądry musiałby głupiemu Pánu
 roſkázowác / á z tego niedoſtátku rozumu toby pocho-
 dziło / iákoż y pochodzi/ że iedne żony/ drugie ſtudzy /
 trzecie przyiaciele/ czwarte Pánie duſtki rzadza. Pánu
 tedy potrzeba wietſzego rozumu záwždy mieć niżli ſlu-
 dze/ áby powagá / wczciwość páńſka y práwo przyro-
 dzone/záchowane w cále było: z ktorego práwa y przo-
 dek iednym ludziom nád drugimi roſcie. Bo rozum ma
 przodkowác. Nie chwale tedy tu wiela Pánow/ktorzy
 zwykli mówić: że tak dobrzy iákom ſam/ y rowne ſobie
 ſlugi chowam. Já tym chedożey ie czásem noſi niż ſámegó
 ſiebie: bárwy odmienne / od polſkártačia/ od iedwa-
 biu: z Pánem rowno do ſtolu/do miſy/ w kárty/ w ko-
 ſtki: do pelney/ do wozá/ do kóni; á wpiwſzy ſie/ Pánu
 nálaie / czásem y zá leb z nim idzie/mowiac/żem tak do-
 bry iáko y ty. A toż tobie Pánie/ tak dobrego ſluge cho-
 wam iákom y ſam. Wzgledeſm wrodzenia pozwalam/
 że ſa tak dobrzy: y z tey miáry nic ſie niewbliża żadnemu;
 á wzgledeſm tego/ żeſ ty Pánem / á ſługá ſługa: tedyć
 wždy tym rożnoſć być muſi y ieſt: y tu iuż z tey miáry
 rownoſć być nie może. A ieſli ſie ieſzcze do rozumu w-
 ćieczeſ/ tedy ty medrſzym iuż byc maſz niż ſługá. A ieſli
 ſługá medrſzy/toſ ty iuż głupſzy/y gorſzy/ y nie tylko ro-
 wne ſobie ſlugi/ ále y lepiſze y zacnieyſze nád ſie chowaſz.

III 2

Kos

*W Medrſzego ſluge nád ſiebie kámal
 nic do iedny:*

Kožno tedy Pánem sie zwác každy ma / á slugá sluga. Bo ieslis iest Pánem prawdziwym / wprzywileiowanym rozumem dobrym od náture / to iuž oni tobie równi byc nie máia / y iuž tu Pan z sluga równac sie nie može: bo Pan slugom roskázuie / nie slugá Pánu: Služdy Pánom sie klániaia / nie Pánowie slugom: y wšedzie Pan przed slugámi przodkuie domá / w gošćinie / náwozie / w stole: iáko to y z tad baczyć śnádnie / iż Pan chowáiac slugę Szláhcicá / nie zdeymuie przed nim czapki / áni mu inšych wczćiwosći przyiacielskich wyrządza / po ki mu služy; ále skoro od niego odstanie / tak iuž przed nim czapkę zdeymuie / iáko przeciwko sobie równemu / y pocztćiwosć mu wyrządza. Nie idzie to tedy zá tym / aby slugá miał byc we wšytkim Panu rowny / že mu w Szláhectwie rowny. Bo iáko nie rzeczeš / gdy sie iedno wlošni czarnemi ná głowie do siebie luździ dwoie tráfia / iesli inše czlonki y twarzy ináke máia / že to takuchnych dwoie luździ: tak teź nie možeš rzec / žeby slugá dla tego był rowny Pánu / že sie Szláhectwem do niego tráfił / iesli Pan wietšy stan nádeń ma / wietšy rozum / wietšy porzadek / wietšy dostátek / y wietšá Kondicya / dla ktorey ow slugá / á ten Pánem. Atak Szláhectwo wstepowác ma poslušenstwu. Ná to bowiem do Pána przystawa / aby mu služyl y poslušben był roskážaniu iego. A iesliž služyc y poslušben byc ma / toć sie iuž ná ten czas šláhectwem szycić nie može žaden / y iuž to ná strone do času wstapic musi / ile w
 službie

sluźbie; wyia wŝyby Pan wyciskał co nieprzyŝtoynego
 na ŝludze/ áboby ŝie z nim obchodził nie przyŝtoynie/ to
 iuź táń Szláchectwo ma mieyŝce / y tym ŝie káždy cnoŝ
 tliwy ŝlugá zâŝczyć y Pánu zâŝtáwić Szláchectwem
 moźe.

ŝ Drugiey przyczyńny ieŝt nieporzadek miedzy Pánem
 á ŝluga/ w roŝkázowaniu Pánŝkim/ á w poŝtoku ábo
 w poŝluŝenŝtwie ŝluźebnym/ gdy Pánowie ŝlugom roŝ
 kázuiá nieporzadnie. Jáko ná przyktád: Kzece Pan:
 Idź táń ktory/ áli ŝie wŝyŝcy porwa/ á ŝaden nie idzie/
 bo nie wie ŝaden kómu Pan ieŝ roŝkázal. Dobrze Cy
 rus/iáko Xenophon nápiŝal/ktedy ktoremu ŝludze miał
 co roŝkázáć/ imieniem mu wláŝnym roŝkázował. Náđ
 to źle poŝluŝenŝtwo bywa y ztád/ ktedy Pánowie/ ábo
 źle roŝkázuiá/ ábo roŝkázáć ŝámi/ ábo teź wyrozumić
 nie umieiá/ co ŝlugá z głuŝtwa wczyni/ ábo temu doŝyć
 wczynić nie moźe/ co mu roŝkázano/ choć ŝie o to pilnie
 ŝtára. Tu iuź Pánu/ábo ŝámemu ná ŝie ogladáć ŝie/ ábo
 ŝluge proŝtáá táń wczyc trzebá/ iáko kónie/ woły/ pŝy/
 niedźwiedzie wczymy; nie záráz ŝie ná nie miecac/ ŝkoro
 nám co nie kłmyŝli wczyniá/ nie fućkiem teź áni pućkiem tá
 kım/ áby ŝlugá wŝytkie myŝl Pánŝká zâ iednym ŝlowem
 źle wyrozumiánym/ poiáć y doŝyć wczynić miał. Nie
 wieleŝ wczynił/ gdys táń roŝkázal; czáŝem bowiem z dru
 giego ŝlugi ledwie duŝá nie wyŝtoczy zâ źlym twóim y
 fućliwym roŝkázaniem: Ale co? łagodnie/ pieknie/ bá
 cznie/wyrozumiánie roŝkázáć/á náuczyć/y ieŝli potrzeba
 głaŝtáć/

głaścić/ y folgować/ raz y drugi powiedzieć mu trzeba!
 A niechay też niſt o ludziach nie rozumie/ áby trudnię-
 ſy do wycwiczenia byli niſz niedźwiedzie/ ábo ſkąpy/ á-
 bo ſtoniowie/ kiedyby ich też tak a folga/ y cierpliwością/
 y znoſzeniem ich obyczajów wychowano. A gdzieby też
 ináczey być nie mogło/ wiec w ten czas pominieć ná one
 przypowieść iednego Woiewódy Káwſkiego: Kazał
 Pan/ musiał ſam; co ſie częſto tráfia: y tym ſie nieobraz-
 ſać/ y onego odpráwiwſzy/ o inſzego ſie ſtárác.

Náde wſzytko tedy trzeba cel w domu mieć/ ná ktory
 y ſtudzy/ y Pánowie wſtáwicznie pátrząc máia. A ieſt
 dawno poſtánowiony/ miedzy káżdym Pánem y ſlugą/
 y ná ten Cel wſzytek ſie ſwiát zgodził: áby ſługá odſta-
 wſzy od Páná / tym ſie mógł chwalić / y tak mowić:
 Dalibogem dobrze y cnotliwie Pánu ſłużył. Pan także
 áby mowil: Ze mi ten ſługá dobrze y cnotliwie ſłużył.
 A to ieſt cel y formá ſłużenia pewna y wtorowana/ cno-
 tliwie ſłużyć. Według tey formy y ſtudze ſłużyć potrze-
 bá/ y Pánu ſtudze plácić/ y iednego nád drugiego prze-
 kładác. A ieſt to rzecz Pánom y ſlugom bárzo pożyte-
 czna: y ná to ſie z obu ſtron wſzyſcy oglédác pilnie máia.
 Wprawdzieć náyduia ſie ſtudzy tácy/ co máia doſtáteł
 wielſzy / ochedoſtwá wielſze / kóniá lepſzego/ ná czym
 też Pánu wiele pod czas naleſzy/ y ſluſzna/ áby ná tak o-
 we też było baczenie. Lecz ieſli ſie też lepiey wpiia/ lepiey
 wádzi/ márnie wtraca / Páná nie pilnuie / z powinno-
 ſci Szlácheckiey wſtepuie / Páná ſácuie / á przecie
 przodo

przodkować chce przed innymi; a nąyduia sie y tácy
 co ledwie raz w tydzień Pánu sie wkąża/ iákoż tu baczes
 nie być ma ná táka służbe? A wiec tu rzeczesz żeś cno-
 tliwie służył/ á Pan zły żeć służby nienágrodził? Wiec
 sie tu gniewać bedziesz/ żeć Pan suchych dni/ bár wy/
 stolu dostátecznego nie dał? Bá poráchuy sie iedno/
 sam wyzrzyj co zostánie: wyzrzyj iz y to nąydziesz/ że sia
 y z tey kopy ktora bierziesz spowiádać musisz/ bo ia zle
 bierziesz/ kiedy zle służyś. Pámietáć ná to ma każdy/ że
 to iest nąywietże práwo spráwiedliwosci: Kto nie
 spelná zrobi ná co sie zmowi/ áby też nie spelná zapláty
 brat. A ci postánowiwszy z Pánem/ dobrze y cnotliwie
 służyć/ á nic tego nie czyniac/ przed sie swego chce
 spelná/ ieszce ktemu przydatkow sie nápiera. Táktedy
 trzeba slugom służyć/ iáko sie iednáia/ y ná te Kondy-
 cya záwże pámietáć/ ktora sie obowiazáli pánu swemu/
 że máia pilnie/ wiernie/ y cnotliwie służyć. A te słowa/
 nie iedno przed Pánem stáć (od kąd przystánie y odstá-
 nie przodkowie nášy nązwáli) nie iedno Páná prowá-
 dzic/ przed Pánem iácháć/ ále też y wiernosci y zyczli-
 wosci/ y poslušenstwa/ y enoty/ y skromnoscí/ y trze-
 znowosci y wczciwosci potrzeba. By záś ták nie slyšeli
 od Pánow/ iáko wiec Tarnowski zwykl był o swoich
 Dworzánách mawiać kiedy rzedem okolo niego stáne-
 li wstawšy od stolu: Tym Pánom iedno zá to pláće co
 zemná iadáia.

Gdy tedy slugá wstáwicznie ná swoy obowiazek pá-
 trzy!

trzy/ aby cnotliwie / y dobrze służył / tedy y Pan ná to
 naywiecey respekt mieć / y temu ná swym dworze przodo
 kować dopuścić ma: tak bowiem iuż pánowie šťastli
 wi beda / y rostázowanie / y poslušénstwo porządne
 bedzie / y studzy cnotliwi y šťastliwi. Pánowie w słu
 gách kochác sie beda / iáko w zdrowiu swym / y tak ie cho
 wác beda iáko sami siebie. Pámietáiac co Pismo swie
 te mowi: Jesli masz dobrego sluge / také go choway /
 iáko duże swoje / gdyż go také wiele potrzebuiesz iáko
 siebie samego / ábowiem dobrzy studzy w pracách Pány
 zástepuia / y z trudności wychodząc Pánom pomagáia.
 Zli záś y swowolni / iešsze wiecey pracey / y štody / y
 trudności im przyczyniáia / ktorych gromády y oršaki
 żadnego Pána nie uczynia šťastliwym. Im bowiem
 kto takich slug ma wiecey / tym przytkrosci / kłopotow /
 y nakładow / y kieratow musi wiecey vżyć: a ktory zá
 dnego baczenia ná Pánstie niedostátki / y niewczásy nie
 máia / záwše do vpadku y do vtrat pánom pomagáia y
 ich dobr iáko nieprzyiacielstkich nie štánuiac / nie Pánom
 ále sobie słuža / y nie Pánom ále sobie folgúia / co sie z tey
 miáry dzieie / že dobrze y cnotliwie służyć nie vmieia /
 czego dzisieyšych czásow v Pániat bázno wiele. A bo
 day nie bylo. Ale podobno glupim y šalonym Pánom /
 takich slug silá potrzeba chowác / žeby ich ná každ
 dzien nie štuczono dla ich wšeteczności y sweywoley /
 ktora záwždy broia / ale madremu z przyrodzenia y štá
 tecznemu Pánu / lepiey máto dobrych / nižli silá zlych cho
 wác /

wac/ bo dobrych záwŝe nie wielka liczba/ zlych záŝie y
glupich pelen ŝwiát. Ale mądrym Pánom/ y cnotli-
wym ŝlugom o tym doŝyć.

R O Z D Z I A L XXII.

Lákomy y ŝámemu ŝobie y Rzeczy poŝpolitey ŝkodliwy,
á zátym y nieczemny, y v ludzi wzgárdzony.

Z A onych przodków náŝych ŝwietych nie bylo w Pol-
ŝce pieniedzy ani zlotá/ á byly láta zlore. Nie nioŝt
ŝŝoba lákomŝtwá on wiel ŝtarodawny: teraz opáť
wŝytko idzie. Doŝyć v ludzi pieniedzy/ doŝyć zlotá; do-
ŝyć nedze/ doŝyć vtrapienia/ doŝyć wŝytkiego zlego/ ktore
vroŝto/ y roŝcie z chćiwocći zlotá y pieniedzy. Abowiem

Teraz iáko w pieniádzách ludzie ŝmať poczuli /
Cnotá y przyŝtoienŝtwo do kátá ŝie tuli.

ŝáprawde wiele ludzi tá mátaniná/ pieniádze mowie/
táť omamili/ ŝe zápomniawŝy vchćiwego/ wŝytkie myŝ-
ŝli ŝwoie w zbierániu ich per fas atque nefas vtopili.
Być wŝdy lákomy człowiek ten ŝam kres/ w ćichym
gromádzeniu ŝárbu przed ŝie brat / áby ŝie dobrze miał/
moglby ŝie iáťokółwiel ćierpieć; ále iŝ chćiwocć ieŝt nie
náŝycona/ y lákomemu by nawiecey máto/ quia auaro-
tam deest quod habet, quám quod non habet: przetoŝ
trudno ŝie lákomy ma tym zdoić / áby ŝie dobrze miał.
Jáko bowiem chćiwocć iego nie ma kónca/ ani miáry/
táť y on ku dobremu mieniu nigdy nie przyidzie; gdyŝ
nie tego on chce / áby ŝie miał dobrze (co ná vŝywániu

rzeczy nabytych należy) ále wšytká iego o tym mysl / y
 piecza/ áby ku zlotu przybywáto zlotá / á tego áby áni
 sam wżywal / áni drugiemu wżywác dopuszczal. Já czym
 prawdziwa ono powiešć: Avarus nisi cum moritur, ni-
 hil rectè facit. Łákomy chyba vmieráiac dobrze czyni.
 Já żywotá on sam sobie dobrze nie uczyni; gdyž chlebá
 sobie żáluie / nedznie we wšem žyie / nie iáko stan iego
 niesie: mieška iáko nedzniek w srodzie / w nedzy / nie
 smie iešć áni pić / by mu nie vbyło: zábiega / nie spi /
 myśli / škadby miech nábil / iáko by wšytko požart. Pali
 go niecnotliwe lákomstwo / y wypycha dla lichwy do
 Żydow / do kupcow / do krámárzow / ktora gdy przy-
 niosa / nie obróci iey ná iáki požytek potrzebny; ále co
 rychley w skrzyni dwiemá zamkami / cztermi kłotkami
 zamyka / žeby iey ni on sam / ni kto inšy nie požyl / chyba
 ten / ktory od iey druga lichwe przyniesie. Pomnie o
 iednym niezbožnym lákomcu / iž gdy miał z skrzynie brać
 pieniądze ná wyšlánie ich dla lichwy / nie wprzod do
 skrzynie otworzył / áž sie kilkákroć nižiuchno vtkonil /
 prošac by mu pożyczyla / á obiecuiac iey z nagroda od-
 dáć. Toć rozumiem czyni káždy lákomy / gdy pieniá-
 dze wysyla / badž do žemian / badž do kupcow / badž
 do Żydow dla niezbedney lichwy / ktorey gdyby mu
 wrácaiac sie ná zad nie przyniosly / pewnie by sie obiesil /
 o czym przykladow folguiac slawie niektorých / nie przy-
 wodze. Ciebie pytam lákomcze / co zá požytek iest mieć
 skrzynie pieniędzy / do ktorey ci lákomstwo siegác nie do-
 pušci?

puścić: bo taka rzecz/ nie tyś bogaty/ ale strzynią two-
 ią/ a tyś podobny onemu Tantalusowi/ który w piekle w-
 stawicznie łaknie y pragnie / mając iąbłek dostatek nąd
 głowa/ y stoł wody przezręczystey przed sobą: skoro
 bowiem nąchyli sie do wody/ wnet wodą wciąka/ skoro
 do iąbloni ręke ściagnie / iąbłką sie wmykają. Nie masz
 nic niedznieyşego nąd chłopą chciwego; ponieważ sam
 głodem wmierając/ ną drugiego zbiera/ co po śmierci
 ieğ albo kaduś opera/ albo potomstwo ieğ marnie a pra-
 wie w okąmgnienu rozrzući co on przez wşytek czas
 żywota swego łakomie zebrał. Nieslis ty sam sobie zły/
 y niepożyteczny / komużes dobry? wkaż mi namnieyşe
 świadectwo ludzkości y wczynności twoiey/ bądź prze-
 ciwko powinnyim twoim/ bądź przeciwko oyczyźnie?
 wkaż cnotliwey iąkiey / y godney sprawy iąki postepet?
 wkaż komus sie kiedy iąko żyw dobrze zachował? ko-
 mus dobrze wczynił / y kogos sobie przyiacielą ziednal?
 Do iednania miłości y życzliwości ludzkiey/ drogi pred-
 sey nie masz/ iąko hoyna reka y szczodra / albo iąko po-
 spolicie mowiemy/ ktora chleba nie żaluie. Co gdy tak
 ieś/ iąkoż ty do miłości zachowania y poşanowania
 ludzkiego przysdz mozeş / gdy przedzey z krzemienia
 wodą moze sie wycisnac/ niżli z twoiey kalety ieden pie-
 niadz ną porátowanie bliźniego / nąwet od głodu y żi-
 mną niedznie wmierającego? Do tego / Cnote pospolicie
 iąko mowi Cicero, y w nieprzyiacielu y w nieznajo-
 mych miłuiemy; ty iąko przyiaźn ludzka/ nie mając o-

drobiny cnoty zaciągniesz? Nie ma tam cnotá mieyscá/ gdzie łakomstwo pánuie. Odbiezał ten/ mowi Horat: cnoty/ y zbroie zázucil poczciwosci/ ktory sie chce predko z bogácić. A Sallustius, gdzie chciwość bogactw przystapi/ tam iuż każde dobre ćwiczenie / każde rzemiesto poczciwe wstáie / y dowcip wśelki gáśnie: Wiará/ wstyd/ slowo/ dobroć/ wczciwość ginie. Łakomstwo sprawiedliwość przedáie: wierności nie chowa/ nic nie czyni / iedno zá dáry á zá pieniądze: páństa sława y pożytek gubi / krotko mowiac / nie masz tak sprośney niecnoty y tak skarádnego uczynku / do ktoregoby chciwość y łakomstwo człowieka nie przywiodlo: Ztąd rosterki y trudności wielkie: ztąd fałsze y trucizny / mordy/ zdrády nád pány własnemi/ wydawánia miast y zamków w rece nieprzyiacielskie. Philip Krol Macedoński / gdy mu spiegiertze powiádali o niedobytym zamku/ pytal: iesliby tam osiel z skrzynią złotá doleść niemogl? dáiac znác/ iż pieniądzmi wśytkiego dostać może. A Jugurtá w Rzymie bedac więzniem/ wiawśy sobie przednieyśse Pány pieniądzmi/ y przeprawiwśy wine przez dáry/ wolno puśczony/ ogladáiac sie ná Rzym: Miásto práwi przedáyne y zginienia bliskie/ iesli Kupcá naydzie. Podobną temu powiedzial y on Pontius Samnis, (ktorego Cicero wspomina) Gdzież mie to była fortuna ná te czasy záchowála / kiedy Rzymiánie dáry brác poczeli / nie dalbym im byl dluzey pánowác. Pusćiwśy to ná strone / w Pánstwie Polskim kro te

raz nawietża przyczyna tey drogości nigdy niesłycha-
ney iuż przez kilkát lat: Łąkami. Ci bowiem niebácznym
y nie rozmyslnym vmyślem/ chcąc bázziej y precy miechy
y skrzynie swoje nábić/ zá powodem żydow/ dawno wy-
swiecenia godnych: dobre pieniądze z Polski wywioz-
ły/ miedzi nam/ ktorey v nas dosyć było/ náwiezli; á te-
raz spárzywszy sie bázzo ná swey miedzi / chcąc swego
powetować/ rzeczy przez sie tanie/ y látá fráški zbytnie
drogo przedáiac y lichwe nie zwyczajna biorąc/ pienią-
dze bezbożnie zbieráiac / do skrzyn niedobytych chowá-
iac / iákoby iuż wiecey ná swiát wynisć nie mogly. Tu
iuż snadnie káždy obaczyć możeß w iákim niebespieczeń-
stwie iest tá Rzeczposp: gdzie ludzie ná pieniądze chci-
wi; v tákich áni żoná/ áni dzieci/ áni Oyczyzná/ y Bog
podobno nie iest ták miły iákó złoto; gdyż łąkomy iákó
pospolicie mówia: y Pána Boga by przedał. Ktoß
Łolwiek iest ktory sie tym nieszczesliwym łąkomego zbier-
rania pieniędzy báwiß/ obacz sie á pámietay sie byc czło-
wiekiem rozumnym do wieczney szczęśliwości swo-
rzonym: pomni że bogáctwá (iákó wżeni ludzie świá-
cza) są ciężarem dobrej duße. Nie możeß Bogu y má-
monie to iest/ pieniądzom oraz służyć. Wiedz y to iż v
myśl łąkomy/ chciwy / nigdy nienásycony iest pewnym
znátiem tego/ że w tákim człowiecze/ nic dobrego / nic
pocziwego/ nic godnego/ nic chwálebnego nie mießka.
Nigdyin zacnych ludzi y serca Pánstkiego áni widzial/ á-
ni slyßal/ áni czytal/ áby sie kiedy zbierániem pieniędzy

bawić mieli. Nie widzę w tym rzemieśle zacnych Krolow / sławnych Książat / ani Hetmanow y Senatorow godnych: nie widzę mężnych / wczonych / pobożnych y cnotliwych ludzi / ale Żydy omierzłe / Kupce bezbożne / Prokuratorzy niewstydlive / Krámárze przewrotne / bábysinrodliwe / iednym słowem rzęke / lątkome ludzje grube / niłczemne / godności w sobie y dzielności żadney nie mające / z przyrodzenia do cnoty nie sposobne: ktore ich rzemiesto przekleće / nie tylko o śmierć dušna / ale y o cielesna ktora oni wiecey wąża / czesto przypráwia. O iáko wiele Nero / Syllá / Máryus / Tyberýus / ábo Káligulá y Domicýan dla pieniedzy dáli pozábia iác: iáko wiele w domách / w drodze / ná morzu pomoré dowano: y ty iesze nie wykryłay máiac takie łupy przy sobie. Rzeczysz blazen teraz v ludzi kto pieniedzy niema / każdy go lekce wáży / każdy po nim depce: iam miedzy ludzmi wzięty / każdy mie czci / każdy mie śánwie. Biedna twoiá godność / biedne pośánowanie. Sluchay co Plato mowí: Bogáty ábo sam iest niespráwiedliwy / ábo niespráwiedliwego potomek. Ja ciebie Bogáтым nigdy názwać nie moge / bo v mnie to Pan / to bogáty / kto przestał ná swoim / á ty wiecey szukáiac iáwnie znác dáiesz iz ci silá iesze niedostáie: do tego nie ty pieniadze ale ony ciebie máia; lecz iz sie ty zá tego masz / toć musisz y ten tytuł niespráwiedliwego nosić. Powiedzże mi co to zá godność niespráwiedliwym być / sárbuy ty to swoie rzemiesto iáko raczysz / chcešli zastáwami / chcešli á

rendámi/ chceſli Interessaſami/ dárowaniami/ w pomina-
 kámi/ wſytko to lichwá y niespráwiedliwość. Ná to
 twoie pieniądze ktorými ſie chlubiſz / niſac z náтуры
 ſwey rzecz dobrá y zacna / ále z mniemánia y wſtáwy
 ludzkiey: ktora gdyby wſtála / ábo gdyby pieniądze nie
 z ſrebrá ábo złotá wymyſlono / ále ie z inſzey mátereyey/
 iáko w Spárcie byto robić poczeto / czymżebyſ ty był!
 cożbyſ miał? czytay w Kronice naydzieſz to / iż wiewioto
 czemi koſkámi przodkowie náſi hándlowali / kiedy ieſzcze
 pieniądzy żadnych nie byto / te bowiem do Polſki dopie-
 ro zá Krolá Wácláwá z Czech przynieſiono / á obaczyſz
 że bez twych pieniądzy ſwiat ſtać może y ludzie ná nim.
 Alexander Wielki gdy w woýſtku iego Stárostowie
 Medſcy nie nágotowali byli obrokow / á zá wine przy-
 niesli mu wiele pieniądzy / kázał ie przed konie wyſypáć /
 ktorých gdy ieſc niechciały / kázał Stároſty poſcinać.
 A Midás y Phiteus máto od głodu nie pozdycháli /
 gdy ten wſytkie ludzie okolo kopánia złotá byl zába-
 wil: á ow glupimi proſbámi v Bogow (iáko w baykách
 czytamy) z iednal to byl ſobie / iż czego ſie tylko dotknął /
 wſytko ſie w złoto obracało. Widziſz godnoſć glu-
 pia. Stadżec ludzie mądzy bogáctwá zowa máſtkára
 ſzczesliwoſci: iáko bowiem gdy máſtkáre twarzy Kro-
 lewſkiey wlożyſ ná ſewcá / ábo ná żaká / zda ſie on
 ſwiec ábo żak Krolem; á ſkoro iá z nich złożyſ / álic
 ſwiec y żak poſtáremu: ták też gdy bogátemu odeymieſz
 pieniądze y złożyſ z niego te máſtkáre ktora ſie v glupich

z nim byli rozbili/ odzienie sprawiwszy y na strawę daw-
 wszy/ do oyczyzny odesłał. Dla czego często był do lu-
 dzi zwykł te słowa mawiać: Dobrzy rodzicy taká má-
 ietność dziatkom swym máia zbierać/ ktora może z nimi
 y z wody wypłynąć. Cnota bowiem y náuka iest pra-
 wdziwa kotem y prawdziwa żywotá podporá. Kto-
 rey áni gwalty/ áni nieszczęścia / áni Rzeczyposp: od-
 miány/ áni przypadki/ áni wojny škodzić mogą. Tak
 y Scilpon gdy żołnierstwo Antigonomu oyczyzne iego
 z gruntu splondrowawszy / wszytko wybráli / spytány
 od Krolá Antigóná/ iesli mu czego nie wzięto/ obiec-
 iac mu to kázac przywrócić. Nic mi/ odpowiedział/ o
 Krolu nie wzięto/ wszytko swoje mam spelná/ y wszytko
 swoje záwždy z soba nosze/ dáiac znáć iż cnotá/ dowcip/
 náuka/ nigdy sie vtrácić nie może. Co gdy tak iest/ nie
 cukruy sobie iuz wiecey bogactw y pieniedzy twoich/
 niecukruy zbioru lákomego / niecukruy lákomstwa
 Bogu y ludziom brzydkiego y omierzlego/ ktore iest ido-
 lorum seruitus: ktore y tobie sámemu y Rzeczypospoli-
 tej wielce škodzi/ ktoreć nieprzyiaźń/ lekkie vważenie/
 y wielka wzgárde v ludzi mnoży: ktore nákoniec od cie-
 bie predko zbiegáiac / á po twey śmierci/ przez rece po-
 tomków twoich márníe sie w cudze domy przenosac /
 cnoty wszytkie w tobie tlumi/ y dusze zábuia. Porzuc to
 sinrodliwe rzemieślo Żydom sinrodliwym; á tego coś
 zgrómádził hoynie vdziałay ná chwale Bożá / ná po-
 trzebe Rzeczyposp: y tych ktorzy iey mogą być pożyte-

czni/ ná powinne niedostáteczne/ná ludzi głodne/ná v bogie y sieroty. Takim bowiem řáfowaniem dobre twoich/ nie tylko sam sobie slawę/ przyiaźń/ y záchowánie nie v ludzi ziednař; ále y dobru pospolitemu pożyteř wielki uczyniř. Jednay sobie przyiacioly ná ziemi y w niebie/ z mamony niepráwořci/ á stáray sie sam sobie y dziatkom o te dobra/ o te stárby/ ktorých fortuná wydrzec nie moře/ to iest/ o vcziwe y bogoboyne wychowánie/ o náuķe y cnote.

R O Z D Z I A L XXIII.

*Sromoty nie mář, nie wynieř, gdy ná reķe kto
wyzywa.*

IŻali teř to nie iest wielkie řalenřstwo/ gdy kto bedac powabiony ná reķe ledá od kogo/ á choć od siebie roznego/ y o ládá co/ niesie gárdlo ná ostátnie niebezpieczeńřstwo/ nie vwařymyř pierwey státeczenie przyczyny powabienia y osoby powabiáiacey. Albowiem zládá przyczyny niebáczny człowiek idzie ná plác/ áby ábo sam gárdlo dal/ ábo ie drugiemu wziá. Jest v Krakow przypowieřć/ ktora nie káże złota wédka ryb łowić/ dla tego/ iř kóřt silny/ á pożyteř zrad máty. IŻali tedy ci wielkiego kóřtu nie wářá / to iest / zdrowia dla niķczemnego pożytku/ iesli to moře być pożyteř názwán / zábic kogo / gdyř to iest náwietře řczęřcie w tey spráwie. A gdy káždéy spráwy mądrego y dobrego człowieká ma być vcziwa y spráwiedliwa przyczyna/ tá zásie ponieř
wář

waż z małych y niſzczemnych przyczyn roſcie/ iako może
 być wczciwa/ iako ſprawnieſza? Bo że ieden drugie-
 mu nie ſpelni/ábo ſie pod piány wieczor o co zamówia/
 ábo że ládá fráſtkę/ ieden drugiemu wczyni/ábo przymo-
 wi/ ná reke powabia/ bez żadney przyczyny ſłuſney/
 wielkicy y ſprawnieſzey: á drugi ma zarazem wyſtá-
 kowác iako ow káże/ nie wiem co zá ſłuſna przyczyna.
 Naprzod tedy przyczyna ma być pilnie wważona / żeby
 ludzic nie ták predko ná ſánc niebeſpieczny / zdrowia
 rzeczy nadrozſzey nie ſádzili: tákic bowiem powabie-
 nie/ miedzy woſtkiem mieyſce ſłuſne máia: g dzie idzie
 o ſlawę dzielnoſci y oſob/ á czásem o ſlawę narodow.
 Ale tu co zá ſlawá/ ſaſiádá ábo przyiacielá ná hárcu zá-
 bic? Adziwna rzecz / iako ſie tym ludzic pobláznili: że
 kiedy ledá kto rzecze: Wynidz iáčoſ dobrej mátki ſyn/ á
 by ſie zemna/ że ſie boia nie wynidz/ by tym zley mátki
 ſynowie nie zoſtáli. O proſtacy: nie o cnote tu wáſzych
 mátek idzie/ z ktorych żadna dla tego cnoty nie ſtráci/ że
 ty nie wynidzieſ/ áni iey teſ tym nábedzie/ że wynidzieſ.
 A owſem ty rychley glupim y ſalonym człowiekim
 zoſtanieſ/ ieſli wynidzieſ / niſli zley mátki ſynem ieſli
 nie wynidzieſ. A czemużbyſmy ráczey deſperatá ták nie
 mieli odpráwić/ iako Ceſarz Auguſtus Antoniuſa/ kiedy
 go powabił ná reke / bedac od niego w Aegiptcie porá-
 żony: Doſyc/ powiáda/ inſzych drog do zginienia mo-
 że mieć Antonius. Ale ſie niektorzy ſtomoty boia / ieſliby
 nie wyſli/ gdy ie wyzywáia. Głupich to y niſzczemnych/

ale nie mądrych ani zacnych ludzi stomotą. Ci bowiem
 takimi blażeńskimi sztukami/ nigdy sie nie zaktlinali/ wie-
 dzac że to są lekkich ludzi rzeczy. Gdy Annibal powa-
 biał Fabiusz/ posłał do niego z tym poselstwem: Był sie
 zemna iesliś dobry Hetman. Ktoremu odpowiedział:
 A ty iesliś dobry Hetman przywiedz mnie do tego/ żebych
 sie z tobą musiał potykać. Widzicie że ten/ nie tylko za
 stomote/ ale za sławę swoje poczytał/ nie bić sie z nim/
 iako z desperatem. A tu na tym miejscu pięknie sie zgodzi
 ono dictum Fabij, co Xenophanes powiedział/ gdy sie
 z niego niektorzy śmiali w łazni/ y boiaźń mu y mdłość
 przyczynili/ że z goracey wanny wyskoczył/ y łaziebni-
 kowi nalał: Coż/ powieda/ pánowie/ á bom dla oyczy-
 zny cierpieć miał? Tym tedy sposobem y temi słowy/
 mogłby każdy słusnie odprawić takie/ ktorzyby za złe
 mieli/ iesliby na plac powabiony nie wyszedł/ mowiac:
 Coż/ á bom sie dla oyczyzny y sławy Kzczyposp: z nim
 bić miał? Wiedzieć tedy trzeba/ że to wielka stomotą/
 pierzchliwosci czyiey gwoli/ desperackie odbieźć swey
 státeczności/ y ná śanc tak niebezpieczny stáwić zdrowie
 swe przyczyny wielkiey / ani słusney do tak wielkiego
 niebezpieczeństwa nie máiac/ gdyż nie idzie gra o sławę
 oyczyzny ani o żadna rzecz uczciwa / tedy boiaźliwym
 nikomu być nie przystoi/ ale ná rzecz nieprzystoyna y nie
 słusna/ trzeba być boiaźliwym/ tak iako nas swym przy-
 kładem on Philozoph Aristippus uczy: ábowiem/ gdy
 mu ieden wśeteczny człowiek wiele złego nápowił / y
 bić

bić się z nim chciał/odpowiedział mu na to: Wte strątki z toba dobry meżu nie poyde/gdzie wietśza stromotą wygrać niżli przegrać. Przeswårzyć bowiem kogo/ y w hårdości/ åbo w zuchwålstwie przodek przed drugimi mieć/ wietśze obelżenie zwycięzcy niż zwyciężonemu. A Woiewodå Wileński powiådal przykålad domowy ten: Ferat stary Dworzånin / przyiåchał do popisu nå zley skåpie. Owadowski pisarz polny / niechål go pisåc: wnet Ferat rozgniewåny / rzekł: Bie sie zemna iåkos dobrej matki syn / nå tym swym Tureckim/ å ia nå tey swey skåpie / y wyiechał nå plåc z kopia. Owadowski też do kopiey. Przy czym bedac Pan Woiewodå Wileński / rzekł do Owadowskiego: Szåleieś Owadowski? nie skåley. Powiedział Owadowski M. Pånie / åle mie powabil nå reke Ferat/ y musze sie z nim bić. Nie skåley oto lepiey / Pan Woiewodå powtorzył. A coż mam czynić M. Pånie / rzekł Owadowski. A Pan Woiewodå odpowiedział: Piş lotrå nå zley skåpie/ å mie przeciw sie desperatowi/ Stad tedy kåždy båczny/ låcno obaczyć może/ że nie zåwşe/ nie z råzu też wyståć kowåc trzebå/ kiedy kto nå reke z desperåciey wyzywa.

Alle do rozumu/ do słuźności/ y do przystoyności

wciekåc sie trzebå/ åż y onego desperåcy

ominie/ y drogå inşå wczåwşå bez o

bråzy obu stron nåleśc sie

może.

R O Z D Z I A L XXIV.

Czćsem nie sromotć skryć sie przed zlym y niebć-
cznym goścćiem.

W Jekkć niewola ći nć swićtć przyniesli / ktorzy sie
kryć przed zlym y niebćcznym goścćiem sromotć ić-
kćs ćagrodzili. To bowiem wiele poczćiwych ludzi/
nie tylkć o despekty / ćle y o gćrdlo czestć przyprćwuić:
gdyż sie tćcy wćseteczni ludzie nćyduia / ktorzy wićchć-
wćsy w dom wćczćiw y / opiwćsy sie / zwćdy y rozruchy
zćczynćia / ć drudzy ićkć w ziemi nieprzyićeielskćey do
piwnic / do kćmor / do stodoł kćtćki tćnkć / chcćc sie v lu-
dzi nalepiey nćiesć / y nalepiey nćpicć / y nalepiey kćni
nćkćrmicć. Nono ludzćkćsc y powinnośc goścćiowć / nie
tego chcć / ćbysć sobie w domu bćspiecznie cudzym po-
czynć: ćle wdziecznoścć / przyićeźni / wćczćiwćsci / chcći
przeciwo kć Gospodarzowi. Prćwćć bowiem nie ićdno
sć gospodarstkć / ićkć sie mćia przeciwo goścćiom zć-
chowćć / ćle teź ićkć goścćie przeciwo gospodarzom: ć
ićkć ićst sromotćć gospodarstkć goścći ć wdziecznie w
dom nie przyićeć / tćkć tym wićkćsć goścćiowć v gospoda-
rzćć wdziecznego nieprzyystćina sie zćchowa / gdy wdzie-
cznie co mu dćdza / nie przyimuie / gdy nćiedzie zćtru-
dnionego / gdy mu kćże po niewoli pelnicć / ćbo bćkćpy
tćkć ićkć swoie / rostkćzuie kćrmicć / co zćprawde sromotćć
wićkćć goścćiowć. Mća tedy goścć wiedzieć że nć to po-
winnoścć ćni przywileiow niemćsć / żeby kćto kćgo mćial
podey

podeymować y częstować / y stącye dawać / iákieby sie
 komu podobaly. Ale z ludzkości / y z przyiązni / y szco
 droblivosti to być ma / y z cnoty / ktora ma być dobro
 wolna. Ktey swobody nam rozum vžyczyl / y prawo
 przyrodzone y powszechne ludzkie / abyśmy swemi do
 státki tak šáfowali / y tam ie obracáli / gdzie sie nam po
 doba / á nie tam gdzie sprošny / wšeteczny / y nie mily
 gošć nam poniewoli kaže. W kárczmách wietša swos
 bode káczmarze máia niżli w domách swych vcziwi lu
 dzie : ábowiem gdy komu tam gospodarz za pieniądze
 niechce nic przedać / musi ná tym przestác. W domách
 swych ludzie vcziwi / choć darmo dostátki dawáia /
 nie tylko wdzieczności żadney od niebácznych ludzi nie
 odnoša / ále pod czas háńby / zelžywości / škody / y
 zdrowia niebespieczności. Ale to mniejša niewola /
 dobremu człowieku / swóie poniewoli komu dawać / ni
 žli siedzieć z piánica / z zuchwálcem y z mežoboyca v ie
 dnego stolu / ktore przodkowie nášy za rzecz šwieta / y
 ná kštalt oltarzow budowali. Mowi oćiec do syná w
 Komedyye v ktoregos Poety. O synu / ze žlymi ludz
 mi niechce ábys sie miał y ná drodze potykać. A my z nie
 mi biesiády stroić / czy ná nie spráwować / im vslugo
 wác / y ich chłopom y škápom sie wyrządzać mamy.
 Mamy mówić / žesny im rádzi / iákož Bože vchoway
 ináczey : mamy sie ku nim vsmiechác / y dobra wola iá
 ka być może vkažác : ále czas drogi / ná ich sprošnych mo
 wách y ná obžárstwie tráwić / vstáwieznie sie boiac / aby

nas o gardło y despekt nie przyprawili: izali to nie jest niewola nad niewola / w takim prawie mieścić / abyśmy sie musieli wystugować lada komu / dobra nasze przed tego / ktory tego nie godzien albo nie wdzieczen / rozsypać / dom tym otwierac / od ktorych zdrowie nasze niebezpieczeństwo podeymnie? Nie bärzo dawnych czasow / przy mnie gość Gospodarza zabil bez dziwego / wczonogo y dobrego czlowieka / iedno przeto że sobie winä starego / pelniac mu kazal nalac / gdy on mlodym do niego wypil / A to byla nayżalostnieysza / zesiny wszyscy nie radzili w dom go pusczac / tylko sam gospodarz puscic go kazal. Drugi gdy wyjezdzał od iednego sasiada / przyiechawszy wczonony y wraczony / wziął mu konia na staniu : ktorego gdy sie wpominal / wyiachawszy za nim / przestrzelił go z luku. Tenci jest pożytek gości zlych / ktoremi sie bawic dobrym ludziom nie przystoi / y niebezpieczno / ani tego za sromote maia ludzie rozumiec / skryc sie przed zlymi. Albowiem wszyscy dobrzy ludzie / nie im sromoty przyczytac beda / że sie skryli przed takimi / ale onemu samemu nieobyczajnemu gościowi / ktorego być niegodnego swey ludzkości / y swego stolu dla iego sprośności / pocziwi ludzie oni osadzili. Thales ieden z siedmi Medreow / nie tylko ludzi nie po swey myśli nigdy nie czestował / ale też kiedy Periander na czesc go był prosil / niechcial do niego przysdz / aż mu pierwey Keistr gości postal / z ktoremi miał sie dziec: bo wiedzial że nie przystoi madyym ludziom lada

z ludźmi zasiać / tak w domu y siebie iako y w ludzi
y zwal takie ludzkie / między ktore ktoby zasiać chciał /
trzeba mu było pierwey Testament uczynić / y w domu
rozrzadzić. Stad tedy każdy baczy / że siomoty nie maś /
skryć sie spokoynem przed złym y niespokoynym gościem.

R O Z D Z I A L XXV.

*Pánowie poddánym, nie iako niewolnikom ro-
skázowác máia.*

Naturá z woley Bożey / iedne ludzkie do posłuszeń-
stwa / drugie do roskázowania stworzylá: te do po-
słuszeństwa / ktore rozumem málym / ábo żadnym opá-
trzylá: te do roskázowania / ktorzy w rozumie y w cno-
cie przodek przed drugimi máia. Stego zrodlá pros-
sly zá swięzego swiátá Królestwa / gdy ludzkie zbiegá-
iac sie do kupy / dla pożytku y porzadku spolnego / obie-
rali między soba iednego / ktory im roskázowal / máiac
przed nimi przodek Cnota tylko á Rozumem / ktory
przodek od Boga / y od przyrodzenia sam iest postáno-
wiony. Ale nie Szlachectwem / áni wsiámi / áni pá-
chołki pewnie: bo iebże tych przodekow wymyslonych
nie bylo / wiec nie iedno roskázowanie iest szczesliwe /
ktore od natury idzie / ale teź y posłuszeństwo. Tak lud-
dzie Bogu bedac posłuszni / iako tego ktory przodek ma
nawietż y naydoskonalszy: tak ciálo duşe / tak syno-
wie cnotliwych rodzicow / tak poddáni mądrych prze-
łożonych / náwet tak konie mądrych woźnic / bydla ma-
drych

drych pasterzow sluchajac sa szesliwi. Sprawiedli-
 wie tedy ci poslusni byc maia/ v ktorzych iest rozum po-
 dty. Ale gdy im ci rozkazuia / ktorzy nie od natury
 zwierzchnosci nad nimi dostali/ ale albo od spadku/ albo
 od dziedzictwa/ albo tez od pieniedzy: tam niewola/ nie-
 rzad/ niezyczliwosc/ nieposlusienstwo y nieprzyiazni byc
 musi. Zaczyn nieszescie tak rozkazuia cym/ iako y pode-
 danym idzie: y iuz taka zwierzchnosc/ ktora nie iest v
 przywileiowana od natury/ iest niesprawiedliwa. Prze-
 toz tez porzadna nigdy nie bedzie. Stadze nie sluźnie sie
 skarza niektorzy Panowie na nieposlusienstwo y niezycz-
 lliwosc poddanych/ iesli im nie rozkazuia z Prawa y
 z Keiestrow natury. Abowiem kiedyby cnota y rozum
 mem zwierzchnosci ludzie dostawali/ wbytkieby ich
 sprawy y postepki cnotliwe/ y rozumne/ przeciwo pod-
 danym byly: y iuzby trzywdy/ niesprawiedliwosci/
 gwalty/ niewolenie byly: y nie bylyby tez nieposlusenia-
 stwa albo nieprzyiazni/ ani niezyczliwosci. Przypatrze-
 my sie naprzod Bogu/ iako zwierzchnoscia Bafuie nad
 nami. Naprzod nie swego pozytku szuka/ ale naszego.
 Po Bogu przypatrzmy sie rodzicom/ po rodzicach wrze-
 dom/ wbyscy w zwierzchnosci swojey/ nie swego po-
 zytku patrzajia/ ale y tych nad ktoremi sa przelozeni.
 Miedzy Panem dobrotliwey natury wlasnym/ a okru-
 tnikiem/ ta iest roznicia/ ze okrutnik swego pozytku szuka/
 a Pan wlasny poddanych swych pozytku: sklad po-
 znae iako tez kto poddanyim swoim rozkazuie.

wie nąszy/ inaczey poddanych nie nązywáli/ iedno dziećmi/ bo im teź ták/ iákó oycowie dziećiom rostkázowáli/ żyzćac sie im teź dobrze mieć/ nie tylkó tego potrzebowáli (zkład ácz pożytki y roboty nie ták spore z nich bywály/ bo teź onego czásu pánowie/ nie chćiwostíom/ lecz potrzebie żywotá tylkó dogadzáli:) ále y postużenstwa/ żyzćliwostí/ y wprzeymostí poddanych przeciwkó pánom: z czego máto nie wietkze pożytki pánom rosły niżli dzis z podniesienia czynszow y robot. Dzisieyşych czásow tylkó sámi pánowie chća sie dobrze mieć/ role/ ták/ pláce / ktore sie im podobáia/ á drudzy y dziećci poddánym biorá: á przecie sie wşkarzáia ná nieżyzćliwostí poddanych. Powiedzćie mi iákó im rostkázuiecie / iesli po oycowşku/ nie tákby máto być: iesli iákó okrutnik/ ták záwşże być musi / y ták záwşże bywáto/ że żadnemu okrutnikowi/ nigdy nie byli poddáni wierni/ áni żyzćliwi. Zá tychże przodków nąşych poczyniono ná Seymách Státutá / áby poddáni ták Duchownych iákó y Świeckich pánow nie rabiáli / iedno dzień w tydzień. A ktoryby Pan uczynił gwált poddáney/ ábo ie o klasztorze zá swoy uczynek przypráwił/ od tego wşytká wies wyştáć moglá / y do inşego Pána sie przeprowádzic: zkład sie pokázuie/ że to Rzeczyposp: náleży/ ábysmy nie iákó niewolnikom poddánym rostkázowáli/ ále iákó pomocnikom robot nąşych. Bo gđzieby tá wolność bylá/ iákó dzis nástátá/ nie trzebáby bylo Státutowo o tym ná Seymách kówać/ wieleby tobie mieli w tydzień/

y o co od Pána mieli isdz precz / czego y dzis iest wielka
 potrzebá / aby Rzeczposp: w to weyżrzála przytkádem
 ziem inšych / w ktorých wšák wiemy co sie dzieie. A tak
 wiedzac to / zład idzie prawdziwe y sprawiedliwe ro-
 skázowanie / y po czym ie znác / y co sa zá iego pożytki /
 trzebá śláchetnym náturom dzierzec sie sprawiedliwe-
 go / y od Boga / y od náтуры postanowionego roskázo-
 wania: Brzydzac sie okrucienstwem iáko nieprzyšto-
 nym / y niebezpiecznym / y niesprawiedliwym: máiac zá
 to / že ten iest okrutnikiem / łogo rozum y prawdá / y
 sprawy iego przeswiadcza byc okrutnikiem / to iest / ktory
 tylko swego pożytku pilnuie / á nie poddáných. Potym
 tež y ná niebezpieczeństwo duše / ma sie obeyżrzec / ktore
 z surowego roskázowania przyehodzi. A wšák že nie
 mniej ná sprawiedliwość y ná ludzkość / człowiece
 Cnoty napřednieyše / ná tytuł oycowšti / y ná poży-
 tek / y wciecha tego tytułu: Wšyscy bowiem do tmo-
 tkow / słowy go używamy / álesny rzeczy y przyrodzenia
 iego dáleko odstapili. Pytał ieden Agásiklesá: Jáko by
 mogli bezpiecznie miedzy poddánymi swemi rzadzić /
 žeby sie ich ani bac / ani háydułow dla nich chowác
 trzebá. Odpowiedzial Agásicles: Tak / powiáda, ro-
 skázuy poddánym / iáko oćiec roskázuie synom. Tož y
 Pithagoras rozumial. Tož y Pitacus y Philo, y wšyscy
 Philosophowie. Godna záiste pámieci tá odpowiedz.
 Tym bowiem sposobem y Pan bezpieczny od poddáných
 będzie / poddáni tež Pána milowác / y wczéwłość przy-
 sto

stoyna/ y poslušestwo oddawác beda. Zli bowiem tylko Pána y práwa bac sie máia: ale iesli dobrzy/czemu sie teź dobrze y lástáwie z nimi nie obchodzie? Každý niech sie porátuie: Czemu poddáni od niego wciekáia? czemu ták wiele pustych wioset? Żaź nie dla okrucieństwa/nie dla niewoley? A kiedyby tego nie bylo / zażyby sie y Pan nie miał dobrze przy poddanych? poddáni bowiem iáko pszoły ná Pána robia: á Pánowie milowác ich y bronic zá to máia: á iesli poddanych nie sstánie/ zładze sie Pan miec dobrze ma? A nadobnie drugi odpowiedział: Ze kiedy sie poddáni moi dobrze máia / ia sie teź dobrze mam. Do nich bowiem záwŕe iáko do stárbnice swe y/ bezpiecznie wdác sie moze/ kiedy potrzeba iáka przypádnie. Ná co day Boże ábysny pámietáli/ á z inŕych przykładow dobrze sie miececzyli.

R O Z D Z I A L X X V I.

*Człowiekowi bącznemu, nie przystoi wtracać sie do ká-
zdey potrzeby, á ná osobności żyć, wielka
poćiechá.*

WJelka y známienita rzecz iest byc znacznym czło-
wiekiem/ cnota y godnością y ludzi. Abowiem tá-
kiego y ludzie nieznaíomi miluia/ y w rzeczy wosci má-
ia/ áni tákiemu potrzeba niewczasow y wiat r stáwi-
cznych wiesdz / ktore ci podeymowác musa/ ktor y w
Cnotey w godność nie bedac potężni/ tymi zwiazch y
mi wystáwámi znaíomosci ludzkiej sobie buláie / to

jest/ pácholki/ cztámi/ stroiámi/ y innemi rzeczámi tym
 podobnemi. Czým sie żaden godny y cnotliwy człowiek
 nie zwykł nigdy wystáwiác áni popisowác: ále slugi y
 stroie/ kuchnie y piwonice/ y poiázdy takie sobie opátru-
 ie y obnysla/ iákich przyrodzenie y stan iego potrzebuie/
 nie iákich chca po nim ludzkie poposowánie obyczáie/ y od
 rozumu y od przyrodzenia dáleko w blad zawiedziós-
 ne: Abo wiem drugi lata po swiecie/ wloczy sie po
 spráwách ludzkich/ tu weyżrzy/ tárn sie wtraci/ y wśbe-
 dy wśbytek byc chce/ nie czyni inšemu gwoli/ iedno swey
 mizerney Ambiciey/ żeby ludzie o nim mowili / że ludzi
 iedna/ że grániczy/ że przyiaciólom sluzy/ że wśbedy mo-
 że. A ná coż mu to wychodzi? Ná to/ że go iedni ludzcie
 nátretem zowa/ drudzy nie bázro sa wdzieczni z pospo-
 litowánia prac iego y poslug/ rozumieiac o nim / że to
 nie im gwoli/ ále wiecey swey Ambiciey czyni á co ludzi
 obrázi/ y co nienawisći sobie ziedna/ tego nie wspomia-
 namy. Co wśbytek ludzcie czynia / znáíomosć sobie ies-
 dnáiac z chciwości wielkiej/ ktora tak wielka jest v glu-
 pich ludzi/ że iednego zástano á on zápala kóscíol Diá-
 ny w Ephezje/ ktory 220. lat wśbytek Asia budowála/
 ktory sie ná mekách sam przyznał/ że to dla tego uczynił/
 áby znáíomosć y pámiatke miał v ludzi. Drugi zá Oyo-
 cow nášyich pámieci z tákieyże chciwości/ gdy byl Pa-
 pież y Krol Fráncuski/ ziacharwśy sie do Nicei dla kros-
 tofile/ ná Wieże wysoka nád miástem wesli/ zákradśy
 sie chciál obudwu zoney wieże zrzucíc/ y ná mekách
 przy

przyznał sie sam/dla czego to uczynić chciał. A óno go-
 dność prawdziwa nayda y domá ludzie/ y wdzies
 cznieyżá bedzie niepospolitowana / ktora znaczni sa v
 nieznáiomych. A kto mądrym vmyślem rozsądzić bedzie
 chciał te chciwość znáiomosci ludzkiej/ obaczy/ że nie
 bez przyczyny on wierszyk nápisano: Żyw nie znaczniez
 Ktory wiele ludzi mądrych y zacnych nie iedno po-
 chwalili/ ále sie go też y sámi dzierzeli/ bo ma wiele przy-
 snákow/3 ktorých sie bázro podobác moze. Ma wezas/
 ma pokoy/ ma swobode/ żyie sobie gwoli/ z siebie sá-
 mego znáiomosc máiac / co iest ná świecie bázro rzecz
 potrzebna. Abowiem dobrze to Seneca nápisal: Że
 smierć trudna y strogá nád tymi / ktorzy znáiomí wie-
 lom ludzi żyiac/ sobie nieznáiomí vmieráia. Bo poznas-
 wáiac ludzi/ y myślac o sprawách ludzkich/ o swych my-
 ślic y sámych siebie poznáwác nie máia nigdy czasu: Bo
 sie iuz niegodzi iedno z orżaki iáchác / nie wynisdz bez-
 pácholcow/ ináczey nie vbrác sie/ iedno kóstownie/ nie
 siedz zá stolem bez wystáwnych potraw y winá ná
 wybor. Izali to nie iest niewola: izali to nie wielkie zá-
 trudnienie? Woiewode iednego zastałem raz / á on sie
 frásuie że sie pácholcy iego do niego nie rychlo zchodzili/
 gdymial do Krolá idz: Ktoremu chcac frásunek on z
 głowy wybić/ powiedzialem: że sie Horatius tym chlu-
 bi/ że szesliwóży niż Tullius Senator Rzymski/ y inżyich
 ludzi tysiac żywie / bo sam idzie gdzie sie mu podo-
 ba: pyta / poczemu sol y mańá / wolno mu sámemu ná

mule kusym iáchác / by chciał y do Tarentu. Odpowie
dział mi ná to: Zebym y sam tym Horacyusem rad był/
Kiedyby iáko. Jest tedy to ciężki ciężar żywota / ludzka
tá znáimosc / pelny niewczasow y trudności wielkich:
ktorey zábiegác ze wszytkiey síly nieprzystoi / gdyż oná
sá ná roście z cnoty y z godności / by też kto nabárziew
przed nią wciekał. A przysłuchaymy sie co mowi Agá-
memnon v Homerusa o tey znáczności.

O żczesliwiß to ludzie ktorzy z swiátá zeszli/
A pracey y kłopotow nigdy nie ponießli:
Choć nie byli ná swiecie nigdy znáimemi/
Pláce ia dziś te znáczność kłopoty ciężkimi.

Patrzcież iáko sie ten ná swą znáczność frásnie / y po-
wiáda / że iey bázno przyplaca. Nie bez przyczyny v on si-
milis, Hetman Adryana Cesarzá / gdy sie byl z Dworu
ná wies vprosil / y siedm lat w pokoju na wsi mieszka-
jąc / w márl / taki napis ná grobie dal sobie wykwóć:

Tu Similis w tym leży marmurowym grobie /
Ktory przez siedmdziesiat lat liczył wieku sobie:
A nie żył iedno siedm lat: bo żywot w trudności /

Kychley śmierć niżli żywot / bez wsey watpliwości.
A ták iáko wielka y známienita rzecz iest / być zna-
czynym cnota y godnością v wszytkich ludzi / ták nie-
mnieyßa póciechá żyć ná swiecie w pokoju y w oso-
bności / nie wtracáiac sie dobrowolnie w niewczasny y
trudności záwichláne.

R O Z D Z I A Ł XXVI.

Zbytek, y w zbytku stanu nąd stan przenoszenie, Korona Polska wnwecz obraca.

O Byezacie staropolskie iakie były/trudno o nich mówić/
bo już między ludzmi zaginęły. Nowe iakies nastály/
nie tylko cudzoziemskie / (mnieyßaby to byle dobre) ale
Pogańskie/Tatarskie/Machometañskie. Tu co do rzeczy
należy/przypomnie. Jelisiny sie zbytne ląkomego zbierają
nia pieniedzy/á przećie nie me mamy. Oyczyzny już pra-
wie do zguby sie nąchylającey/ nie mamy czym ratowác/
dezywiśeie widziiny. Coż w tym iest? Luxus ábo zbytek/
ktory bys nasporzey nátkal / iák o morze wßytko pozrze.
Poczawßy od nąnnieyßego / wßyßcysiny miernością
ßwieta / prostym używaniem wbiotorw / y onym staropel-
ßkim życiem / wzgárdzili. Pierwey dobre bylo piwo w do-
mu / teraz winem piwnice / náwet już y stąynie wonieiaz
káždy chce wino pic: nie tylko wodą / ná ktorey silá ich
przeßkawáto / ále y piwá niezdrówé mlodym y zdrewoym.
Pierwey oyczyßty wbiot boßi náße okrywál / teraz jedwaß
biow / áßsámitow / zlotoglowow / zc. lada v kogo pelno.
Pierwey proste y rzadkie rydwany / czesiße siodlá nąßto
podußeß: teraz bez poßoßnych / káret / stroymie obitych kó-
czych ieżdżic niehcemy. z slawney ieždy slácheckiey / stá-
li sie wozownicy / podußnicy / z lożkami y stolkami sie wlo-
czac: zbroyny y ieżdny pácholeß zginál / y silá meżka ro-
ßkoßami struchlálá. Ná trunki rozmaíte zamorßkie / y cyo-

Dzoziemskie / ná putniski od wymyslow y liczba niezwy-
czayna potraco musi estawac / byle sie potazac / á má-
ności / czci y slawy ludzkiej / ktora zá nic nie stoi / náby-
wac. A milosierdzie ku podzwignieniu y obronie Kze-
czypospolitey zaginelo. Niedznym koziarzom / y grubym
Cásárom / nie mamy sie czym ognac / tak iz krewo y bracia
náše co rok y nie raz w niewola zápedzaja.

Coż rzeka o mieyskich ludziach / kupcach: zc. Zápraw-
de y to wielka y nieznosna Kzeczyposp: škoda / gdy sie kto
stanem swym nie kontentuiac / onego nieprzeostrzega : iuz
teraz chlopi co od swych panow poucietali / we wšytkim
mieyskiemu stánowi chca byc to wni / miešczanie záš flá-
checkiemu sie przeciwiá. Niáko owi do miásta sie ná prze-
mysly rozmaite cisná / tak ci názbierawšy grošow / ná-
ziemskie máietności godza : w ktorých tež nie unieyše sie
zbytki tak w žyciu iáko y w wbiórách náđ stan swoy zná-
duia : w czym záprawde ordinácyey y exekuciey potrze-
ba / iáko by sie miásta / y ich obyvátele w rzádzie lepšym
záchowály. Táž bialegtowy tak w wbiórách y stroiách
swych przebrály / že koncá vtrátom nie máš. náco by trze-
ba v rzedu vdzielnego : bo niektorým mežowie nie rádza /
á one sa zguba mežow swoich. By mež nie miał miec y še-
lagá w kálecie / by mu ná máietność / dom / kámenice / ábo
inša máietnostk přyšlo sie zádlužyc / tedy druga páni to
przewiedzie / že iesli widziáta v ktorey wielmožney suknia-
nomym krojem / zawicie nowa foza / opasanie / czapke / án-
euch / mánelle / zc. nowa robots / to iey wšytko miec. A ies-
li

Gli maź spráwić nie pozwala/ to sie daśa/ sapa/ chora sie
 czyni/ z meżem do kłká dni/ niedziel/ nie mowi: náostaték
 iesli iáka nie żád na/ dostawşy z bába towarzysztwá/wnet
 zá iey stáranie/ y ná stroie sie zdobedzie. W miástách
 wielkich/ miáiac rádzieckie y kupieckie żony y corki / wy-
 rzyß y tráwczowa/ bednarke/ serwowa/ rć. ábo ich corki
 w sobolách/ táncuchách/ iedwabnych rozmaitych sukniách
 w fortugalách/ w koronách dziwnie robionych/ á nie o
 iedney sukni ábo táncuřku/ ále co swieto/ co wesele/ to odo-
 miána. Niuz nie tylko te kroyzy sie enoty zdádzá przestze-
 gác/ y ktorym to przystoi/ stroiom tákich wymyslnych w-
 żywaia/ ále też y nierządne białegłowy. Niecnota oblczy
 sie w háte enoty: y stanu podlego białegłowy/ przeciwiá
 sie stanom blácheckim. Czasu Aristotele, á/ iáko czytá ny
 w ksiégách tego o Rzeczyposp: byl osobny wrząd dla po-
 hánowánia zbytkow sámych białychglow. Záprawde
 gdzieby teraz byl/ á przypátrzył sie zbytkom białogłowa-
 Źkim/ iáko korony stóia/ vchá przekaláia/ táncuchy z siná-
 cem rozmaitym wymyslaia/ miałyby ná to nie ieden wdziel-
 ny wrząd/ ále tysiac. Zbytek bowiem we wşytkich lu-
 dziách zly/ y škodliwy Rzeczyposp: y przenie wşyscy gi-
 na: ále w białychglowách iesť naygorşy: bo máia być
 mátkami synow y corek skromnych/ potrzebá żeby byly sá-
 me skromne/ áby dzieci ieszcze z máteł swych/ nie osály zby-
 tkow w dziecinřtwie/ y nie wczly sie tákich rořkořy. Wiel-
 ka to skromotá wynosić sie nád stan swoy/ Bog sie tym o-
 braza/ y s. Páwel opisáł stroy białogłowřki w liřcie do

Timotheuszciegoby byl zaniechal/gdyby kościolowi y
 Rzeczyposp: dla przykładu abo wzgorbenia / mało na
 ry n należało. Dobry mieszczce mucháier Turecki/czám
 let/mucháier czwornitny / sukientá czerwona / zc. ale iuż
 od sweywoli w miastách/wczym pierwey máia chodzie/
 nie wie dza. Widzialem w Krákorwie/iz za jedna mieszcz
 cka/ ieszcze wdowa / sluzebna dzienlá flá w áksámiz
 tnym plaščczyku: iesliże tak sluge nosila / corke swa py
 tam dla rozeznania Láidy od Kleopátry/iáko nosić ma

Coż za plastr ná tákowe rány przytádac? Legé sum
 ptuaria, ktora nie nowa iest ná swiecie/postánowie/nie
 zeby in przedam lud pospolitny podac / iákosny doswiado
 czyli/gdy pretia rerum byly postánowione : ale zeby po
 rzadnie do erekuciey iure mediante przywiedziona byla.
 Tá gdy in suo robore stánie/pohánuie sie ten niezmierny
 zbytek/ karzactákich poena pecuniaria : abo wiec pobor
 ná wystepnych vchwalic/ aby ošácomawšy káздеg tá
 kiego vbiór/połowice tey sumny do skárbu Rzeczyposp:
 dawáli : á gdyby sie kro vpornie ná táki zbytek sádzil/
 wiec go pieknie ze wšytkiego nákazac zewlec/á wšytko
 do skárbu ná potrzeby y pożytek Rzeczyposp: obrócic.

Niáko w vbiórách y stioiach niepotrzebnych/ták wpul
 mistách/ w liczbie potraw/ w trunkách drogich/iáko sa/
 winá/málmážve/alákánty/muškatelle/zc. y wšelki zby
 tek w káždym stánie/ miánowicie w mieystim/ostro po
 hánowac lege sumptuaria. Dezićwa y pożyteczna Nies
 bężánuowi przestác ná stuce miesá wolowey/tarzynie/
 y potrá

potrawie iedney do korzenia/ zaniechawszy wymysłnych
potraw. Szczęśliwu/ zgoła wszystkim nie potrzeba/ bo go
wzyswać nie umieją: wiecey go kucharzki z pulmiskow w
kuchni zmyia w iednym kwartale/ niżgo za cały rok my
potrzebuie Włoską ziemią do potraw.

Rzeczysz: ná toć sobie/ abym dobrze iadł y pił: bá brá-
cie/ nie ná to cie Bog stworzył/ abys dobrze iadł y pił/ ale
żebys mu służył. Dla tego iedz abys żył/ nie dla tego żyć
bys iadł. sine Cerere & Libero friget Venus, napisał po-
gánin: á obżarstwo y pijaństwo ad omnia vitia profluit,
Do tego/ żyj wedle natury/ bo tá ná mále przestáie: á iáko
ia przeláduiesz/ bázno ná cie sarká / y błodzi co názbyt.
Pátrz ná kóniezká swiercznego/ ten nie wiele pulmiskow
miał ná obiad / á iáko głośno spiewa rosy troche szósto-
wawszy: Wiatrem Stellionowie żywi/ á iáko po lesiech
rázno śkaczą: Hetmány Rzymskie nád rzepa/ ktora sámi
przy oboźnym ogniu piekli/ zástawano/ á dobrze bywáło.
Nie potrzebuie natura twojá wiele pulmiskow/ áni zdro-
wie twoie/ bo ex varietate ciború, procedit varietas mor-
borum. Inśa gdyć sie przyiaciel ábo gość w dom tráfi/
możesz ieden y drugi pulmisk przyczynić/ iesli gość nie-
bywáły w domu twoim: iesli też nieprzyczynisz/ obráżáć
sietym nie ma / gdyż nie z obyczajami/ ále do obyczajow
przyśedł. Słykałem od iednego zacnego Prátata/ iż bez-
dac posłem do Węgier/ ná wesele Gubernatorá ziemi
Węgierskiej/ od Brolewicá J. M. z drugimi dwiema
posłámi z Polski/ y czeládzi niemáto z soba máiac/ nie da-

no im v Gubernatorá ieno trzy potrąwy Mieso do roso-
tu/kápasta/á pieczenia: á nie miał sobie tego Gubernator
zá stomote/ gdyž táki tá n z wyczay: oni tež iáko goście/
múczeli/ bo do obyčáíow przyiecháli.

Což nam zá požytel lex sumptuaria y pohánováníe
pomienionych zbytkow przymiesie? Nie ieden ále wiele y
wielkich požytkow. Naprzod co sie tknie potraw y pu-
miskow mieyskich/ dwoy požytel widze: ieden fláchcico-
wi/ že czeladz wieyska mieyska polewka nie bedzie sie pso-
wála/ktorey gdy teraz sfožtuje/už go fláchcic ná wsi nie
vtrzymá. drugi miešczáninowi: gdy bowiem wšyscy ies-
dnáto beda žyc/ nie bedzie czeladz zla stráwa pánow oby-
ma wíalá/ bo tego lex sumptuaria broni.

Co záš naležy do wšytkich zbytkow ogulnie zá ich por-
wsciágnieniē lege sumptuaria, siláby sie moglo požytkow
przywiesć/ z ktorých dla krotkosti kúta pókaže. Pierwšy/
wšytkie rzeczy w drogošć wyniosle/ rychley do swicy táš-
nosti przyda. bo kiedy nie káždy poydžie po kútyke/ádá-
mážek/žc. gránat/falendyž/žc. sobole/kunie/žc. winá/má-
mážye/žc. wšytká sie cená nážad cofnie. Czekáiac kupiec
fláchcicá/ábo wielkiego Pána/nie przywiežie ieno co do
brego:tány kupi w Norimberku/tány tež przeda w Pol-
šce/žeby mu on towar ná šyiey nie ležal. y rozum to sam
pókažue/ iž gdy o iáka rzecž mniey ludžie dbáia/ y nie
wšyscy sie do niey vbiegáia/ tym mnieyšá cene miewa.

Drugi/ miešczánie y miáštá beda bogatšy/ gdy sie nie
bedzie čiagnal lud pospolity ná kóštowny vbior/wyšnieš-
nite

nite potrawy/ y picia drogie/ lániey v každého będzie osto grzywien/ niż teraz o łope. Znać iż kiedyś w Krakowie byli zacni y bogáci mieścianie/ w skromności sie kocháacy/ wmieli od przygody chować/ y żonki ich w zánadrách páncierz złoty nosily. Teraz wšytko opák/ápárenseyey y pozoru wiecey niż samey rzeczy/ smierć pokázuie.

Trzeci/ mieścianie y rzemieślnicy dla zbytkow y stroiow żonek swych/ do ubóstwa nie beda przychodzić: silá takich iest/ co spráwi wšy letnik/ płaszczyt/ rć. zá sto czásem y dwie/ gdy potrzeba przypadnie/ miesie go do stárego zakonu/ lichwos pláci/ ábo zá eo zá to przedáie/ trzecia część ledwie biorac co kóštuje: zład škoda wielka y z ubożenie.

Czwarty/ śláchćie nie poda sie okázya do zbytku y wtráty niepotrzebney: bo kiedy widzi śláchćie mieścianiná w iedwabiu mowi sobie/ iesli tego ná to sstánie/ á mnie czemu nie ma sstáć/ by y chlopá przystáwić? Tymże sposobem y śláchćianká/ gdy obaczy sukniá ádamáškowa rć. po cudzoziemsku zrobioná ná mieścze/ wnet meżá molestuie/ żeby oná ábo iey Anusia taká miałá. A gdy sie nie będzie ieden drugie przeciwil/ wšyscy zbytkow zániecháia.

Piáty/ stan mieyski będzie w wietšey wczciwości y posánowaniu/ gdy będzie wzywáł wbióru sobie przystoynego. Teraz kiedy p. stka śláchćie mieścianiná w sukni śláchćiey/ nie wšánuie gorá kiedy w mieyskiej rzeczy: Powáżny maż/ znác go po sukni/ rć. Przystoyna tedy rzecz/ áby mieścianin/ kúpiec/ rádny pan/ wedle stanu swego sie stroil/ nie równáiac sie w niczym śláchćicowi/ áni też

Śláchćie

Błachćie Miłosciwemu Pánu. Toż sie ma rozumieć o bia-
 łych głowách każdego stanu. Co gdy będzie/ tym samym
 wšytkie sie zbytki zniosa/ y sámiel/ miásta/ wsi dostátecz-
 nieyże zostána/ á zárym y Rzeczpospolita/ ktora sie z do-
 mow szeregulnych/ miast/ miásteček/ wsi y stanow Ko-
 ronnych spáia/ bogáctwa/ sławieyša, y postronnemu nie-
 przyjacielowi strážliwša będzie.

R O Z D Z I A L XXVII.

Zolnierz Polski Oyczyźnie swey Hárpia y Ty-
 rannem.

POspolicie wšyscy trzymamy/ iż nád pokoy y spokoyne
 ná zis ni tey pomieškanie/ nie ma ten swiát nic miłsze-
 go áni pożytecznieyšeg: gdyż w pokoiu wšytko kwitnie/
 á czásu wojny wšytko nišcezie. W pokoiu enotá gore
 miedzy ludźmi bierze/ gdy jest wząd ktory do niey wiedzie
 przykłady swemi/ náuka/ y kárność: woyná zaś czyni
 ludzie okrutne/ niezbożne/ niewstydliwe/ swawolne/ nie-
 miłosierne/ zabiiali/ wydzierce/ czego wšyscy iáwnie do-
 zna wamy. Nie nominác w Polšze woyná/ przez ktora
 sie ták wiele do Polškiey narodow ziednoczyło/ y wiele
 cudownych/ iáko niedawnych czásow w Tlanciech kils-
 kátkróc v Kiesi/ pod Polockiem/ v wielkich Łuk/ v Pško-
 wá/ z Mihálá ná ukráinie/ z Nálewáyká/ w Mostwie
 y pod Chocimem teraz swiežo zwiélka sława y podziwie-
 niem swiáta wšytkiego zwyciestw otrzymáło: ále no-
 winá zolnierz ták okrutny/ niezbożny/ zuchwały/ ktory

zápo-

zapomniawszy Bogą/ wczciwego y powinności swoich/
 wdał się na drapieżstwo / łakomstwo / rozboj / okrucień-
 stwo. Powinność pierwsza dobrego żołnierza jest prze-
 stawać na własnym żołdzie/ wydzierstwa y drapieży za-
 niechając/ a nie wdawać się w żadne sprawy sobie nieprzy-
 stoynne/ iako kłupiectwá/ zyski/ kweściki/ rć. bo te służą łá-
 komstwu/ y nie obyda się bez kłamstwa y oszukańia. Do-
 bry żołnierz/ rad prawdę miluie y szczodrość. Wielki był
 Hetman Fabricius / a nawiecey z tego że pieniędzy nie-
 chciał brać od Pirusa Krolá Epirockiego / iako Plutarch
 piše. Nie rychło tá karácená pusći / ktorey złotá swá-
 cá nie przebodzie. Kto się zapátruie ná złoto / predko w
 potrzebie serce mezkie tráci: gdyż tam iáto wo cnoty ryce-
 rskiegó gdzie łakomstwo pánuie. Druga Mestwo/ to jest/
 bronieć Oyczyzny/ Kosciolá/ wiary/ dostoiensstwa Páń-
 skiego/ całosci Rzeczypospolitey/ nie ogladając się ná za-
 dna rzecz/ ani pożytki swoje. Jáiste meżá to jest wielkie-
 go/ choć náwet y Oyczyste dobrá stráci/ y reputacyey w
 domowych/ ktorzy się ná rzeczách wielkich nie znáia / ná-
 ruszy/ y ná iezyki ludzkie wpádnie/ nie go to nie obcho-
 dzi/ gdy wczciwe wcale. Trzecia że tu inše omine /
 trwac státecznie przy Hetmanie swoim/ y w bitwie áż do
 gárdla zdrowia y całosci tego bronieć. Cnotliwy Żolnierz
 poczyna sobie zá wielkie szczescie/ gdy vmrze zá dostoiens-
 stwo Kosciolá/ wiary/ Krolá/ Oyczyzny. Napisał Plato
 że ci ktorzy ná woynách/ po dzielách wielkich / y ryce-
 rskich vmieráli / wchodzily w liczbe ludu wieku złotego.

Stad on Żolnierz Stáropolski przestćiac ná żoldzie własnym/powierzchne rzeczy ktore sie cićlć tyćlćia/ lekce wazyl / bogćctwy gćrdzil/ o rostkořy nie dbal/ gwalt sobie prćwie czyniac / niewćlćial sie aż wććiwosći dogodzil: dni y lćtć swoie ná tym trawil/ aby cćlćosć y wććiwe Oyczyzny/ cześć Bořa/ ochronć wićary/ dostoiensćtvo Pćnćskie w cćle zostawćlo. Nćd to cnot y obyczćiow pieřknych pomnořenie bylo. Nćkoniec wiedzac iř z bitwy wććielćac: brodu w noc y przez rzekć wćradćkiem mććacć/ iest wććiwe strććić / iest zdrayca być y řubienice godnym/ zdrowie ná řanc lořyl/ y krew wylewat dla cnoty/ wććiwosći/ y obrony Oyczyzny.

Coř tu rzekć/ czyřa teraz tćkie obyczćie żolnierskie/ iććkie przedtym byly? Pćnćowie Młolocy (nie mowie cnotliwym y Bogć sie boiacym) czyřćie zćpomueli powinnořći dobrych Synow Koronnych y cnotliwych żolnierzow? Żold o ieden raz przepiwřy z domu ledwie wyředřy/ to w wbořie chłoptki/ wćlćni Odrzychłopsy w ćiagnieniu: w obořćch y bitwie mćlo pořyteczni; gdyř niektorzy w nogćch swoich wićtrowych / iććo w łoniu Troińńskim wřyćtće wřnosć swoie pokćlćdćia. Nćydzie sie drugi Pan żolnierz tćć głupi/ ře w obořie tćře wospořtrze: bćrćny ná stćciey wydćrće/ ćbo prćwem wileřym wytćrgowćne bedzie przedawćl/ iććo chłop we wři ná tćrgu. Karano kiedys żolnierze tććie ćbo rćczey rzekć kćrćmćrze srogo w Polskim ćiagnieniu. Nie zeydzie sie kću piećkie serce do żolnierskiej: ná niewiesćiuchć ten żolnierz poředl/

poßedł/ktoremu bogactwá mile. Drugzy żoldy swoje/
w karczmach chováia: licza wstawicznie dni y kwarta-
ly/ wiecey coß mogli ná kupce/ á niß ná żołnierze: pożytki/
lichwy/ przeżytki/ wtráty/ záwße ráchuia. Nießtkody po-
padáli niegdý żołnierze Rzymscy ná woynách/ ále stárby
tám ráczey náydowáli/ y z woien do domow swoich pe-
ni złotá y srebrá z plonow nieprzyacielskich przywozi-
li. Coß dáley? one bezeczne Konfederácie/ ná Krolá/ná
Káplaná/ ná Miásta y kmiotki w bogie/ bywályß kiedy?
Czy iest pámiatka iáka tego w Kronikách/ áby tak wiele
iadal żołnierz/ żeby wßytek żold swoy ná iednym obie-
dzie polknał? O Szkotách stárych piße Sektór Bochus/
iż gdý iákiego żarłoká miedzy soba widzieli / ktory wiele
iadal/ y piiał / kazáli mu raz dobry obiad nágotowác / á
nákarminwßy y nápodwßy/ w rzece topili onego ßkódce
Rzeczypospolitey / iáko wiec bestye ßalone topimy. By
przyßlo obżárce te bestye teraz topić/podobnoby záhámo-
wály rzeke wielkã/ ktoraby wezbrała y powodz nowã w-
czyniła. Coß ma byc dla Bogá? Służy żołnierz ná woyn-
nie: idzie ná woynę / drze / lupi w bogie ludzie / brácia
swoie: z woyny sie wraca/ pieniãdze bierze/ áni wie/ iá-
k mu one Táлары z garsci wyleciály; ledwie przyßly/ á iuż
ich nie máß. Idzie iáko zmyty od Pisárzow stárbowych/
iże nie ma nic w trzosie; pátrzy gðzieby znou ßábla
chlebá dostáwác: nie smie do Tatar áni do Turek/ wiec
sie pußci do swoich/ ci w niego sa miásto Pogánßkich Sy-
now/ miásto Tatar/ nád tymi sie pástwi/ te zábia/ gwał-

ci/ odziera/ plondruie. Niewybiega sie po Miąsteczkach
 y wsiach wstyd od tych dobrych ludzi/ w strzynkach cud-
 zych nie Tatarow ale Talarow sukacia; iakby napu-
 scil owych Lisiek Samsonowych/ miedzy zbozjá Philis-
 tynskie z pochodniami. Bá iuz ci Lisiek drudzy ábo Lis-
 sowie/ ale wzdye nie Philistynskie zbozjá? Dla Bogá
 krew ci wlasna: zlonkie iednego ciata politowania go-
 dne. Nieważna to v Lisiek/ nie tak chytrych iako okru-
 tnych y drapieznych. Wybiora v Mieszczan y kmietkow
 vbogich/nawet iuz v Szlachty y Kiezy wšytko došczeru
 splondrowawšy náostaték spala: skobla w domu nie zo-
 stawia/ okna y drzwi/ w hácie policzywšy po zlotemu od
 každego biora: gdy niemaš co dae nie nie pomoze/ obu-
 škuia / Pan Ciura w kurek v karabiná palec wkreci/
 zprzeciwili sie vbogi czlowiek bez miłosierdzia morduię/
 namniey sie ná kárnošć/ namniey ná zwierzchnošć/ nieo-
 gleduiac. Nie ludzmi im bylo bye ale wilkami ábo nie-
 dzwiedziami/ ktorzy tak y ná swoje okrutni. Ateopagito-
 wie w Athenách/ chlopie obiesili/ ktory wroblom oczy
 spilka wykalal/ obawiajac sie by nie byl Tyránnem w ich
 Państwie gdy doroscie: cožby byli tym Tyránstkim tera-
 znieyšym nie ludziom ale dziwom strogim krewe ludzkiey
 mienasyconym czynili? Wiec wybrawšy/ zlupiwšy/
 sieda do stolu/ y zbiorę te ná kostki rzuca/ á zaraz ábo
 Panami ábo chudzinami beda. Panoška ich nie trwála/
 vboštwo dluzše/ y to ich wygánia y za gránice/ bo nie
 moga iuz wiecéy zniešć Oyczyzny/ ktora ich iako hanba
 swoje.

swoie obeczności trapi/iako tã/z ktorey nieinaczezy iedno
iako drapieżne Sarpie dośczeru wysali / y wniewicz ia
prãwie obrocili.

Pãnowie żołnierze poprawcie sie poçi czas macie /
moia rãdã. Jesliż nie miłosć Oyczyzny / y dostoiensstwo
Pãnskie / iesliż nie miłosć krowie brãciey wãszych / iesliż nie
kãrność ktorey zã nic nie macie / przynamniemy smierc bli
ska / y strãslivy sad Boga żywego / w ktorego rece w
pãse / y godna zã te swoje zbrodnie zaplãte odnieśc ma
cie / niechay was poruży do pokuty / y wlitowania nãd
strapiona Oyczyzna. Nãmãlowal Appelles Alexãndrã 13
wielkiego / a on w reku piorun trzyma / dãiac znãc że
predko swiat wszytel opãnowal; predko potym zniknal /
iako blyskãwicã w oczãch sie rodzi / w oczãch ginie. W
Alexãndriey nãd ciãlem iego z Philozophow zgromã
dzonych / ieden miedzy inšych powiesciãmi rzekl: Wczorã
rã Alexãnder ziemie wciřkal / a dzis go ziemiã. Wciřkacie 14
wy okrutnie ziemie Polřka mãtkã swoie; a iesli sie nieypã
mietacie y nieprzestãniecie tych gromãd swoich / drapie
řtwã / wydzierřtwã / y okrucienřtwã / predko was ziemiã
pożrze / y z onemi olbzymãmi ktorzy niegdy woynę prze
ciwko Bogu podnořili w przepãsciãch piekielnych przy
ciřnie.

Rzeczẽ drugi / trzeba zãslużonego dochodżic / Pra
wdã: ale przewroc kãrte coć rozum pokãzuie. Uřit zã to
zaplãty nieczeka / gdy sam sobie dobrze czyni / bo to samo
hoyna mu iest zaplãta. Kto Oyczyznie swey sluży / sam
sobie

siebie służy: bo w niej iego wszystko dobrze záwiſto. Nikt
 nie ma mówić: Plać mi/ iż swego zdrowia/ majątności/
 domu/ żony/ y dziatęk bronie/ samá obroná iest mu zapła-
 ta. Co gdy dobrze Pánowie żołnierze rozgryziecie/ mam
 zá to/ że przeciwko Pánu y Oyczyźnie niezwyçzaynych/ á
 v Staropolskich żołnierzow / ani slychanych gromad y
 Konfederácii zaniechacie. Pamietaycie ná meſtwo/ wiá-
 re/ y miłość przeciwko Oyczyźnie przodków swoich/ kto-
 rzy wam to sławne Królestwo zostáwili/ y ták wiele
 narodow do niego przyłaczyli/ pobożnością/ y Rycerską
 dzielnością. Nie badźcie wyrodkami ich/ y tych wolności
 ktorych oni meſtwem / wiara ku Pánom swoim / y Oy-
 czyźnie miłością nabyli/ okrucieństwem wáſzym niewtra-
 caycie. Zostawcie Rycerskie rzemieſto potomſtwu swoje-
 mu/ áby ná was pátrzac / wiecznie te Oyczyſne/ mátkę
 swoje miła vniáło zadržymać / od rodzaíu do rodzaíu/
 Bzeſcie iey y cáłość podáwac / ná koniec Bzeſliwie iey
 od nieprzyaciół przykłádem wáſzym bronie.

R O Z D Z I A L XXVIII.

*Szláhcicowj Polskiemu kupiectwem ſie bawie rzecz
 nieprzyſtoyna.*

V Krzywódenie y złupienie Oyczyſny nawiecey ztad
 od żołnierzá pochodzi/ iż Szláchtá Rycerská opu-
 ściwſzy/ do kupiectwá ſie y inſzych zábarow ſtanowi swe-
 mu nieprzyſtoynych wdála/ á chłopſtwo ktoremu ſie oko-
 ło roli/ rzemieſtá robie niechce/woyne służy. Ták z czáſem
 ſie wſzy

sie wŝytko mieni. Przedlány w Polŝcze rola sie bawie
 kmięca / á kupiectwem mieŝczka rzecz bylá: Szláchtie
 zaś rycerskie rzemieŝto / y woyná w reku wŝtawieczna zo-
 ŝtawála. Nic to nie bylo y siedm lat bez przestánku/mroz/
 zimno/goraco/głod/ y inŝe trudy ćierpiac walczyć/ á to
 sobie zá nawietŝe bogáctwá poczytáć / Kto sie ŝlawy do-
 bil. A iesli kiedy pokoy náŝtapil / nie iuŝ ŝolnierskich zá-
 baw ŝwoich opuŝczáli; ále rozumieiac iáko by iutro
 wŝiádać / zbroie z koniem pogotowiu mieli: á nad to w
 polu záwŝdy lud ŝluzebny/ iáko ŝkole rycerska mlodym
 ludziom trzymáli / z ktorey potym siła ludzi czystych y
 walecznych wychodzilo. Ŝáczym y Polŝká z ŝwymi prá-
 wami y z temi wolnoŝciami wroŝlá / y gránice ŝwoie mie-
 dzy dwoie morzá ŝeroko roŝciagnelá. Teraz niewmie syn
 Szláchecki koniá osieŝdz / lepiey kuŝlá / kárt / koŝtek / tánc-
 ców / zálotow ŝwiadomy. Dla czego zginelá zgoła ŝo-
 nierŝka w Polŝcze. Nie máŝ dzis v nas tylko kupy / y
 wŝytká zabáwá Szláhecka iednych okóto roli / v ktorych
 tám iuŝ nalepŝy Kotmistrz / ktory z toczona máczuga ŝu-
 ka ná chłopy v plugá: drugich okóto kupiectwá: v ktorych

To nawietŝe miŝterŝtwo, kto do Brzegu z woty,

A do Gdańŝká wie droge z Lbązem, y z popioły

iáko Sátyr Kochánowskięgo ŝpiewa: iela sie Szláchtá
 kupyć wolni / koni / winem / gorzalkámi / pieprzem / cę-
 sledziámi / rybámi / ŝkorámi / woŝkámi / leiámi / zboŝem
 woŝelákim / kurámi / gesiámi / cę. rozdáiac ie w miáŝte
 czlách / yná wŝiách / ŝwym poddánym / wiec piwá / y go-
 rzalki ná wyŝynk dáiac / ták iŝ sie v bogi człowiek w mie-

ściech y po wsiách nie może przed nimi pożywić. Co rozumiey nie o tych/ ktorzy ná swoje potrzebe domowa kupuia/ y ktorzy swego wrodzaiu/ y chowania bydła/ konie/ zboża/ y inſze rzeczy przedaią; bo co iest z chowania swego y gospodarstwa własnego / toć sie może bez zelzenia stanu Blácheckiego przedać w Polſzcze ná Jarmárku/ ábo w dzien targowy. Dalci Pan Bog/ niech teź z ciebie drugi sie żywi/ iáko zá náſych Oycow bywáło; ále włáſnie o tych/ ktorzy ábo w domu od poddánych kupuiac/ drożey w mieſcie przedaią/ ábo ná Jarmárku/ mieyſcá ſkładne y do miast Portowych tak w Koronie / iáko extra Regnum, badz to ſámi iedza/ badz ſlugi wyſyláia z towárámi/ z wołmi/ z konimi/ z zbożem / ábo dla przykupſtwá. Nieprzyſtoyna záprawde rzecz stanowi Blácheckiemu/ y Rzeczypospol: Błodliwa dla wielu przyczyn.

Pierwſza iź sie tym lży stan Bláchecki/ ábo ráczey tráci. Juz bowiem káždy taki co sie tym rzemieſtem para/ niema byc wiecey rozumian tylko zá kupcá. Aristotel: mowi lib. 6. Polit: Kupiectwo iest potrzebne miáſtu / toć nie Bláhcicowi/ ktoremu y Statuta Koronne tego bronia pod wtráceniem Bláhectwá/ y sam ie tym sposobem tráci. Wiec y to gdy wyiedzieſz zá granice/ towáry iákieżkolwiek wywożac/ wieſzego zysku ſukáiac w obcym Pańſtwie / iuz cie tam nie máia zá Bláhcicá/ ále zá kupcá: zklad stanowi twev zelzywoſc wielka. Dziwna to/ iestes iáko on Proteus w rozmaite ſie figury odmieniáiac/ w pol: Bezés Bláhcicem/ w Wegrzech/ ná Slaſku/ w Niemocech

cech Kupcem; á eno iákos Bláhcicem w Polsce/ tálbys
 y w Niemcech/ y indziy miał zostáwác. Co sie inaczey
 dzieie/ bo gdy zá gránicami targu niedotrzymaß/ skódo
 uczyniß/ zwádziß sie z kim/ sadza cie iáko Kupcá: záś gdy
 przyedzieß iáko Bláhcic/ choç sie co tráfi byle nie gwałto-
 wnego/ że sie ozywaß byç Bláhcicem/ máia ná cie wzglád
 iáko ná Bláhcicá. Nieprzeciw sie Niemcom/ Hispánom/
 Wlochom/ Fráncuzom/ Wenenom/ ktorzy by nawiety
 Pánowie/ do Indiey Wschodnich/ y Zachodnich hándluiá
 y Kupiectwem sie báwia: Szláhcic Polski róžny jest w
 Bláhcetwie od támtych narodow/ y práwy/ ktore w so-
 bie wiele rzeczy táiemnych zámykáia/ y wolnošcia/ ktorey
 tánte narodowie nie máia: á to dla tego/ że tánci zá pie-
 niądze Bláhcetwá dostawáia y Pánow swych/ w Pol-
 sce záś Cnota/ Krwia/ y dzielnošcia Przodkowie
 twoi Szláhcetwá nábywáli/ tym ie teź ty máš zá-
 chowác iáko sie w Pierwszym Rozdziale powiedziáto.

Druga/ iz Bláchtá Kupiectwem sie báwiaç wielkie škó-
 dy skárbowi K. J. M. y Rzeczypospolitey czyni; ponie-
 waź zá wolnošcia Bláhcetka/ iedni elá ná Komorách Kro-
 lewskich nie pláca/ drudzy pod tymże plászczkiem wielu
 Kupiectkich ludzi y swoich/ y cudzoziemskich/ Wlochow
 Niemcow/ Ormian/ Szotow/ Sydow/ zá podárunkiem
 z towáry wolno od cel wyprowadzáia. Juź y drudzy
 Pánowie Kupcom ták Koronnym/ iáko cudzoziemskim/
 z ta kondicya woły záprzedaáia/ że ie zá gránice powinni
 przesługe swego wystáwiç/ y przez Komory celne wol-

no clá nie płácać przeprowądzić. Návét teź y golemem brány z podpisem ręki swóiey dáia. Co iesli dobrze czynia/ y iesli praw z wolnością ni od Królow Polskich swietey pámieci dobrze vżywáia/ niech sie káždy tknie. Królowie wolności nádáli/ z miłości przeciwko poddánym: á oni ná zniszczenie prowontow Páńskich y Rzeczypospolitey/ ex mera malitia nástepuia.

Trzecia/ iz przy takim kúpiectwie dzieia sie kradziezy y krzywoprzysięstwa: stáwi Bláhcice ná pogranicznejey kos morze/ chłopá vbrałszy w háty pácholiká swego/ czásem damu y swego kópieniaká/ delia/ czapke/ y názowie go Kiałowski/ Woytowski/ Bártkowski/ zc. kúpi mu kwarę gorzalki/ káże przysięc / że ná potrzebe Pána swego ten towar prowądzi/ że Páńska powołowczyzná/ Páńskie woly zimowáne/ zrzobki teź wlasny obory Páńskiey/ ábo od poddáných w podátku wziete / choć tego wšytkiego dla zysku nákupit. Takimże sposobem stáie sie oszukánie w clách wodnych przez przysięgi/ gdzie Szyprowie przynosá fałszywe iuramenta z Grodow/ krotemi kúpieckie zbożá y inne towáry pokrywáia. Ná kupi drugi trzydzięści/ pięcdziesiąt/ zc. lástow sledzi we Gdańsku/ prowądzi ná gore/ przysięze/ że ná wlasna potrzebe swa/ á on y parę beczek nie wypotrzebuie. Skąd niezmierna Błoda K. J. M. y Rzeczypospol: dzieie sie. Záczym teź wiele ludzi do piekła idzie: nie oddáiac Bogu co iesť Bóżeego/ á co Królewskiego Królowi. Peccatum non dimittitur, nisi ablatum restitatur. Pláć Bláhcice ábo ráczey

kúpeze

Kupcze clo/ gdy sie kupiectwem bawisz/ ábo wiec swych wolności przystoynie záżyway. Kzeczeß wolny Bláhcíc od wßelákiego clá y mytá. Prawdá/ ále ten co ná potrzebe domowa kupuie/ y co z swego wrodzáiu zbozá/ woly/ konie/ zc. y wßelákie inße rzeczy przedáie/ y to w Koronie osobliwie: nie ty ktory zysku wietßego szukáiac/ kupuieß/ przekupuieß/ wywoziß/ y wygániaß zá gránice/ dla czegobys nie tylko clá plácić ále y Bláhcetwá miaľ bys byc priwowány. Czytay sobie Statut Sigisim: 1510. o tych ktoryz transgrediuntur teloneum in verbo: Cúm in eos seuerius animaduerti oportet. y drugi tegoż Sigisim: 1540. Omnes Regnicolæ in verbo: Teloneum debitum soluere. Si eiusmodi boues, iumenta vel alia res ad reuendendum & extra regnum pellendum emptæ fuerint.

Czwarta/ iz dla kupiectwá Bláchtá żołnierstkiey zániescháľá / ná ktorey nie tylko te ziemskie osiadłosci / ále też wßytkie wolności / zdrowie / y cáłosc Kzeczyposp: záwistá. Miecymy tych ktoryz práwo dobrze rozumieia / pisáć wybornie / me wiec yrádzcic subtelnie vmieia / wßytko to frábtká / gdy nie bedzie pewny żołnierz ná gránicy: Czego teraz z wielka škoda y stomota náßa doznawamy / nie mogac sie chłopsztwu grubemu / ták domowemu / iáko y polstronnemu odegnác. W prawdziec teraz zá tym gospodarstwem y kupiectwem zdádza sie wietße bogactwá / wiecey zlotá y srebrá / stroyniey chodziemy / hoyniey żyjemy: ále iáko náß Polski Poetá nápisal;

Coż potym? kedy si aziem iák ná ledzie,

A gránic ná nas ládá kto wiedzie,

Czego żebyśmy wysć mogli/rola gburom/lupiectwo stan
 fláchecki szpecace/ y do grzechow przywodzace/ludziom
 mieyskim ktorym to przystoi puscimocy // wrocimy sie do
 swego rzemiesta żołnierstkiego:á Bog nam poblogostawi
 y one Staropolskielátá przywroci/ w ktorych pogranic
 czne nieprzyiaciele vskromimocy/ ábo penitus znioczby/ w
 pokou wieku zlotego y lat zlotych zázyiemy.

R O Z D Z I A L XXIX.

Wyożenie zynności z Polskiej, powietrze, głod,
 drogość niezwyčajnaczyńi.

Zloty wiek ábo złote látá iáko nam starožytńi ludzie
 podáli ná ten czas byly/gdy ludzie żyli w boiáźni Bo
 żyj/ w poczciwosci y pobożności sie Kocháiacy/ wstydy/
 trzeźwosc/ y miernosc miluiacy/ pobożni/ kárni/ meźni/
 spráwiedliwi/ á miłoscia ieden ku drugiemu záprawieni/
 kwitnac w dostátku do rzeczy wšelákich/ do przystoynego
 go życia/ y bezesliwego ná swiecie pomieškánia należą
 cych: wiec y lakomstwa nie niost on wiek staroda wny.
 Stad y teraz ziemianie/ lud vbogi w miesciech y w miá
 steczákach/ kmiotkowic y poddáni Krolewscy/ Duchowni/
 Szláchetcy/ z domow swoich wygládáia/ rychtoli sie do
 nich náwroci to aureum saeculum. Jedni mowia že sie go
 nigdy nie doczekamy: drudzy twierdza že iuż czasy przy
 chodza / ktorych sie wstecznym biegiem obrótow niebie
 skich wšytkie dobre rzeczy náзад wrocić muža: drudzy
 zaś powiádáia iż przedzey swiát swoy koniec weźmie/niz
 ad au.

ad aureum saeculum przydzie; ponieważ co rok to gorzey/
 w ciści wielkie/niezmiernie odzierstwá/lupiestwá/rozboys
 stwá/ meżoboystwá/ krzywoprzysięstwá/ gwałty ná
 wšytkie strony/ y pressura gentium, to jest ucisnienie lu
 du/głodem y drogoscia (co nacieżba niezwyčajna/choć
 zá láska Boża/ y ziemiá nam wrodzay niepodly z siebie
 wydaie / y inŝe rzeczy ku przystoynemu žyciu ściągáia
 cych sie/ w Polŝcze dosyc sie rodzi: á przecie nedze/ wtra
 pienia/ powietrza/ głody/ drogosc w Koronie Polskiej
 iáta cierpiem/ nierozumiem aby byl kto/ ktoregoby co z
 tych nie tknelo. Łoż tego zá przyczyna? Pierwsza. Grzes
 chy náŝe y przestępstwo Zakonu Bożego. To pusciwšy/
 druga jest potoczna y polityczna: Wywożenie/ y wygas
 niánie z Polŝki do obcych narodow rzeczy potrzebnych/ z
 ktorzych sie dla niezbednych pieniedzy/ y łakomstwá niená
 syc onego ogolacamy. Nie nowiná głod/ powietrze/ nie
 nowiná w Polŝcze y drogosc: ále nowiná przez ták wiele
 lat/ po sobie immediaté idacych/ á im daley tym wietŝa y
 cieżba drogosc niestychána. Przywiezie Bláhcic / abo
 Bláhcianká zboże/ ábo inŝe rzeczy potrzebne/ badz swego
 własnego wrodzái/ y chowánia; badz skupione v poddán
 nych/ przypedzili woly/ć. przeda zá troie/ czwore pienia
 dze/ á záŝ każda rzecz/ náwet y one ktora ták drogo prze
 dáli/ táno chce kupic: ná przekupki/ y rzemiešlniki futá
 iac/nárzekáiac ná drogosc sie stárzac: á tego niechca wie
 dziec iż sámi wšytko zdrożyli. Lecz to ieŝeże mnieyŝa:
 drogosc ná wietŝa ci wczynili/ y czynia/ ktorzy rzeczy po
 3
 3
 potrzebne

trzebne do żywności/ y przystoynego tu ná świećcie po
 miešťania/ wywoża/ wyganiaia/ wywodza/ dla strze
 tnego łakomstwa y pieniedzy / ktorych y sami niepożyia.
 Niedo kupiś sie żadnego zboża/ chleba/ iarczyn polnych/ y
 ogrodnych/ miesa y inšych rzeczy strawnych/ náwet iuż y
 drwa/ wośki/ loie / skory do Cudzoziemcow woda pu
 Źcaia/ landem wywoża/ á sami wielki niedostaték bez
 przyczyny ná wšytkim ćierpia. Łasy ná popioły/ burtni
 ce/ wáńczosy rabia; á sami iuż po wietřey czesći y cháupy
 czyn zbudowác y opalić nie máia. Ale puŹczam to ná
 strone: niech sie kto chce obraża/ powiem prawdę/ chociaż
 odium parit: iż niť inšy tylko ći Pánowie y Szláchtá/
 ktorzy zbożni rozmaitymi kupca/ w poddanych y korcem
 skupuiac / á do Gdańská wywożac/ tákże y woly / ko
 nie/ z Polski wyganiaia: nie tylko stan swoy bláhes
 cki Źpeca y zmiewažia: ale teź drogość y głod poddanym
 swoim/ y obywatelom Koronnym wnoŹa/ y ták ziemie
 ogolacia / iż mály nie wrodzay / ktorzy sie często trafia/
 wielki głod/ y złe powietrze ziemi wšytkiey przywodzi.
 Czegosny świežo doználi/ gdy lud wšytek wbożŹy chleba
 szuka/ iedni dáiać iuż co mieli nadroŹŹego zá troche po
 łárimu ná ochłode duŹe: drudzy puchli iedzac co sie nie
 godzi: to iest/ pokrzywy/ debionki, młoto/ chleb żoledny/
 iábleczny/ zc. á czesćia od głodu/ czesćia od oney puchli
 ny umieráli. Skąd sie záraz to gwałtowne powietrze
 morowe/ okrutnie strogo po wšytkiey Koronie/ wŹerz y
 wzduż/ ludzi ciężkimi smierćiami/ y z ktorego sie nie lá
dá iáto

da iáko wybiągany/ wſzede. Ták nam złoto/ ták bo-
 gactwá zásańce wáty/ że dla nich nie tylko poddanych/
 ále y zdrowie ſwoie przedáieny: chleb tym ktorzy nawiez-
 cey ckoło niego prácuia práwie od geby wydzieramy/ á
 názbierawſzy pieniedzy nieſpráwiedliwie / iedni ná zbye-
 tkách trácimy / drudzy lákomie choramy / ábo potom-
 ſtwu y powinnym máietnoſci ſkupuiemy. Ták była
 Sodomy hárdoſc / mowi Prorok: w náſyceniu chlebá y
 wynowániu vbogim / á niedoſtatecznym reki nieſciągá-
 nie. Przeklectwo vbogiego poſpolſtwá / pomſty do niebá
 ná nas wola.

Coż tu czynić? iáko temu ząbieżec? iáko tey nedze Pol-
 ſkiej / y drogoſci porátowác? Trzebá tu naprzod miło-
 ſiernego / á pilnego baczenia Jeh N. Pánow / y Szlá-
 chy / ná ſámych ſiebie / poddáne ſwoie / y wſytkie obywa-
 tele Koronne / to ieſt / áby ſwoich nie nedzili / y glodem nie
 zabiáli / wywożac z Korony do Cudzoziemcow wſytkie
 doſtátki; boć bliżſzy przecie ſwoy / niź cudzy / zwałſzczá
 gdy ták / czásem y lepiey zápláci / niź Cudzoziemiec. Pra-
 wdziwa rzecz mowie / iź tego Roku w Krákwie Páno-
 wie Wolowcy / zá pare wotow dwádzieſciá pieć tálá-
 row twárdych brác niechcieli / w Brzegu dwádzieſciá
 brác musieli. A wieczy ci nie godni karánia? Saul Há-
 báonity poddáne y ſtugi Króleſtwá Izráelſkiego / máiace
 práwo y przyſiege od Jozuego / iź ich gubic nie miano /
 ále tylko ná ſłużbie byc mieli / wode y drwá do Koſciola
 gotuic / z nieroſtropnego nabożniſtwá gubic y wáſtác
 roſkazal.

rozkazal: czym sie tak Bog obrzązil/ że po śmierci jego już
 za Krola Dawidą/ na wszytko krolestwo pomsta Boża
 głodu trzyletniego pādła: y nie pierwey Pan Bog gniesz
 wu swego zāwsciagnal/ aż Dawid na vblaganie Bogą/
 y oddalenie głodu siedm osob mezkich z domu Saulo-
 wego Gábáonitom na śmierc wydal. Strąśliwy ząiste
 przyklad sprąwiedliwosci Bozey/ tym wszytkim v stro-
 tych vciśnienie/ krzywde y głod poddāni cierpia. Dla
 Bogą Wielmożni Pānowie/ vrodzona ślācho Koron-
 na/ pāmietaycie na lud vbogi pospolity/ pāmietaycie na
 poddāne swoje/ nie daycie im tey nedzy cierpiec: Nie vmo-
 rzaycie ich głodem/ vdzialaycie im tego zā ich prace/ zā ich
 pieniądze/ co tu Pan Bog/ ziemiā/ y dla was/ y dla nich
 dāie y rodzi. Bo nie śac Pogānie: nie śa ludzie inšego
 Bogą/ iāko byli ci Gábáonczytkowie: āle brācia tegoż
 Polskiego / y Słowiąńskiego narodu/ Chrześciānom
 brāciey swoich w Bogu / w Kościelnych / y niebieskich
 przywileiāch rownit onie nam wszytkiey żywnosci / y bo-
 gactw pracāmi swemi nābywāia/ przecz że od nas dolegli-
 wosci / y krzywdy cierpiec māia? przecz nā Cudzoziemce
 robi? przecz sie chlebā tego / nā ktory ciężko robia nāiesc
 nie moga? Zmiluy cie sie nād nimi / w przod swoich do-
 stātkiem wśelākim w Koronie opātrzymyśy / co nāzbyt
 bedzie / potym y postronnym vdzialaycie / zātym to nāsta-
 pi / iż y Pan Bog wam nā wszytkim hoynie bedzie błogo-
 ślāwil y prawdziwemi Dycāmi / y Pāsterzāmi owieczek
 swoich poddānych bedziecie.

R O Z D Z I A L X X X .

*Wdzierać się na godności y na vrzedy, nic inšego
nie iest tylko pożytku własnego szukać.*

NJesmączna všom niektorych rzecz powiem / rozumie
iac że mie nie wšyscy rádži sluchac̄ ábo czytac̄ beda ;
ále kiedy prawda / niech mie każdy iáko chce sadzi. Ná-
dzieie te mam že ludzie báczne / ktorzy przystoyność / á sto-
mote rozeznac̄ vmicia / po sobie miec̄ beda. Przednie miey-
scá / godności / y vrzedy / Kádziectwá w miástách wiet-
nych / y wšelákie inše przetoženstvá ták bázro ludziom
smákuia / že sie ná nie gwałtem / iedni ciékawościa swoia /
y inšemi sposoby nieprzystoynemi / drudzy zá pieniadze
wdzieráia. Rzeczysz? czynia to z miłości ku Pánu / y
Dobru pospolitemu? Tákby miáto byc̄: boć Kády
Pánskiey / y wšelákich vrzedow ábo godności tá iest
powiność / y ná to sie przysiega obowiezuię / pożytkow
swych zaniechawšy / Pánskie y Pospolite dobro pomna-
żac̄: zdrowiu swemu dla Pánskiego y Rzeczypospolitey
nie folgowac̄ / á wšytkie swoje stáránia y pilności ku te-
mu obracac̄ / iákoby y Pánu y Rzeczypospolitey dobre
slużyli. Ale teraz po wielkiey czes̄ci opáć sie dzieie / zwlá-
szcá v tych / ktorzy ná godność y vrzedy bezdrożnie / to
iest / przemyšlem czasem nie swoim / sztukami / ábo przez po-
dárki wstępuia. Ci bowiem iuż nie Pánskiego / nie Rze-
czyposp: pożytku y dobra / ále swego szukaia / sami sie bo-

gązacz / á Rzeczposp: wbożacz. Widzimy to otworzysćie
 wšyscy / że domy wšeląkiego stanu pojedynkowe / y lu-
 dzie ná vrzedách y przeloženstwach / iákichkolwiek bedacy
 z bogácieli / y sámá Rzeczpospolita wbożuchna / nie ma sie
 czym biednym wloczegam domowym / nie ma opryškom /
 y rozboycem Tatarskim odegnáč. Naydzieš takowych /
 ktorzy vrzedy wšytkie rádžiby ciekałosćia swoia ná sie
 przyieli: nie dla tego / aby Pánu y Rzeczyposp: sluzyli / ale
 žeby dumie swey y takomstwu dosyc czynili / omieštwá-
 iac spráwiedliłosći / á Pánu nienawisć iednáiac. Nay-
 dzieš y rákich / ktorzy swoim przykrym ná Pána / y nieroz-
 ważnym ku Dobru pospolitemu náleganiem beneficia
 Rzeczypospolitey y pánskie miedzy sie rozerwáli / z ktorych
 by sie stan Pánski / y potrzeby pospolite opátrowác miá-
 ly. O czym ia wiele niechce mowić / iest bowiem o tym
 wiele wrzaskow miedzy Bráćia ná dzierzawce dobre
 Krolewskich: y tež ná dobre pospolitych zle opátrowanie /
 y vžywanie: á co ciežša / iž y tácy sie miedzy inšymi ná-
 duia / ktorzy / nigdy áni Krolowi / áni Rzeczypospolitey
 sluzyli; Takci kto ná vrząd iáki ábo dostoiensťwo / bez-
 drožnie wchodzi / musi swego zysku szukać: wšćiłosći
 zápomniawšy / Pánu škoda y Rzeczypospolitey czynić:
 musi z pospolstvá / ábo poddáných / iesliby snadž kupit v-
 tráty dochodžić / aby y swoje odebral y dopiero sie zpáno-
 byl. Nieprzystoynym obyeczaiem nabyta / ábo pienieżna
 godnosć / kupiecka iest / nie Pánska: w kósćiele przedtym
 godnosć taka Simonia zwano / y bárzo o to karano / te-
 raz

raz za cnotę to sobie poczytają / nie oglądając się na Boga / przystoynosc y zbawienie swoje.

Krotkie na to lekarstwo. Jako nieprzyjaciół sławy swojej / y majątności / każdy Pan y każda Rzeczpospolita ludzi wdzierających się na rzędy pilnie się strzedz ma: rządnicy te na rzędy y do rady brać / którzy się zbraniają. Albowiem kto pożytku swego nie szuka / nigdy się na rzędy y godności nie wdziera: zaś kto bez wstydu sam się swymi bezdrożnemi sposobami wdziera / nie dla czego innego to czyni / iedno żeby swojej dumie / y swemu łakomstwu wygodził / a ztym nigdy ani Pánu / ani Dobru pospolitemu szczerze służyć może. Tąże y w miasteczkach / miastach widzimy / iaki rząd takowi rzędnicy czynią / którzy nie prosta droga na rzędy wchodzi. Coż za znak tego kto wiecey Páná y dobro pospolite miluje niż pożytki swoje? Ten / gdy za iego posługa y rada / Páńska majątnosc y dobro pospolite roście / abo gdy w swej klubie do brze stoi: gdy zaśie kto sam się przedko pánoszy / y rychło bogacieie / a majątnosc Páńska / y dobro pospolite ginie y rzeczy nie sporo ida / tam już znac że go miłosc do pożytkow własnych / wiecey niż do Páńskich / y dobra pospol: przeciąga. Dla czego od rzędow / y godności w szelakich ma być oddalony / y przyrownany onemu osłowi / który iako Chabrias in Apologeticis piše / niosac obraz bożka srebrnego na sobie / a widzac iż ludzie zbiegając się cześć mu wyrządzą / vniowšy sie w pyche / osłem wiecey być za niego: Ona rzecz sobie poczytając / szły wšy tłomok i z onym ciężarem /

żarem/ za Boga chciał być miány. Lecz wstykawszy po-
 tym/ á ono co żywo mowi: żeś ty osiel nie Bog/ ále Bo-
 gá nosisz/ puscivwszy ná strone dume/ wrocil sie do cieżar-
 ru swego. Ciesko Crimen Ambitus niegdy v Rzymian
 Karano/ y Poetowie zmyslili iż Sisyphus propter affecta-
 ti Honoris ambitum, za Karanie w piekle kámién wielki z
 dołu ku gorze wysokiey toczac dzwiga/ ktory mu od wie-
 rzchu iuż samey gory ná dol wpada/ á on sie poń wstáwie-
 cznie przez odpoczyntu wraca / nie mogac go nigdy ná
 gore záprowódzic. Tego káždy godzien/ ktory swey du-
 mie y pożytkom dogadziac wdziera sie ná vrzedy/ y go-
 dnośc/ áby ich nigdy nie otrzymał/ á wstáwicznie z Sisy-
 phem ten kámién ku gorze z wielkim swym wtrapieniem
 toczył/ to iest/ wstáwicznym sie prágnieniem dostapienia
 czci trápił/ y Karanie słušne odnosil. Demás Philozoph
 Athencytkom Bozka czescé Alexándrowi wielkiemu stás-
 nowiacym: Strzeżcie sie/ práwi/ byście siadź niebá pilo-
 nujac ziemie nie stráćili. Co ich w krotce potkáło: bo Alex-
 ránder tym zyczliwosci pochlebstwem wšytké Attyké ná-
 iáchawšy otrzymał. Ja wam zas wšytkim / co sie ták
 bezdrożnie ná vrzedy / y godności wdzieracie / mowie:
 Strzeżcie sie/byście búćiac ziemie/niebá nie stráćili. Ká-
 zdemu vrzedow/ y godności prágnacemu/ zachowác to
 trzeba co Claudius Poeta do Honoriuszá Cesarzá mowi:

Tu ciuem Patremq; geras: tu Consule cunctis
 Non tibi; nec tua te moueant, sed publica damna.



